

6741

11

82.

18

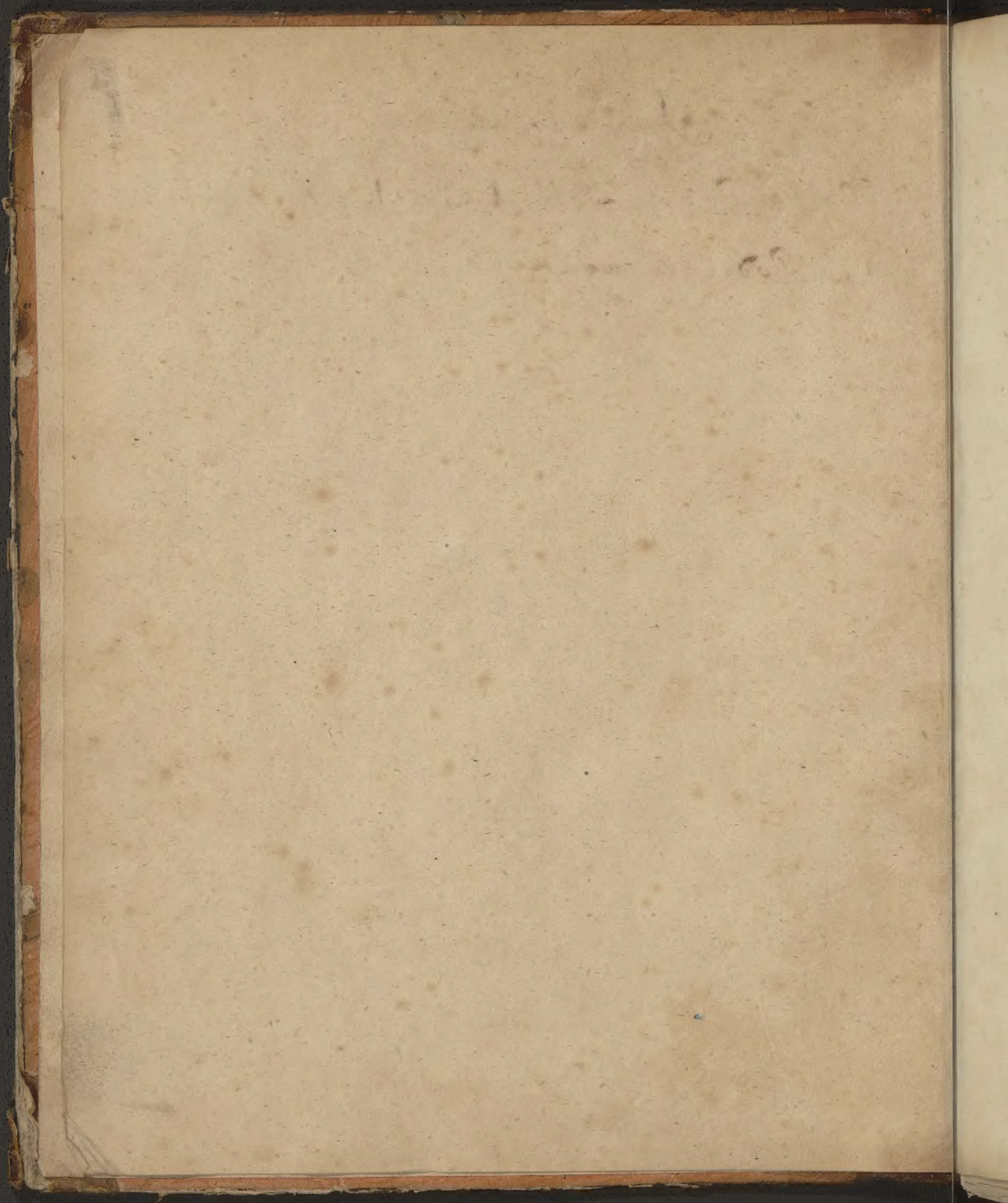
2

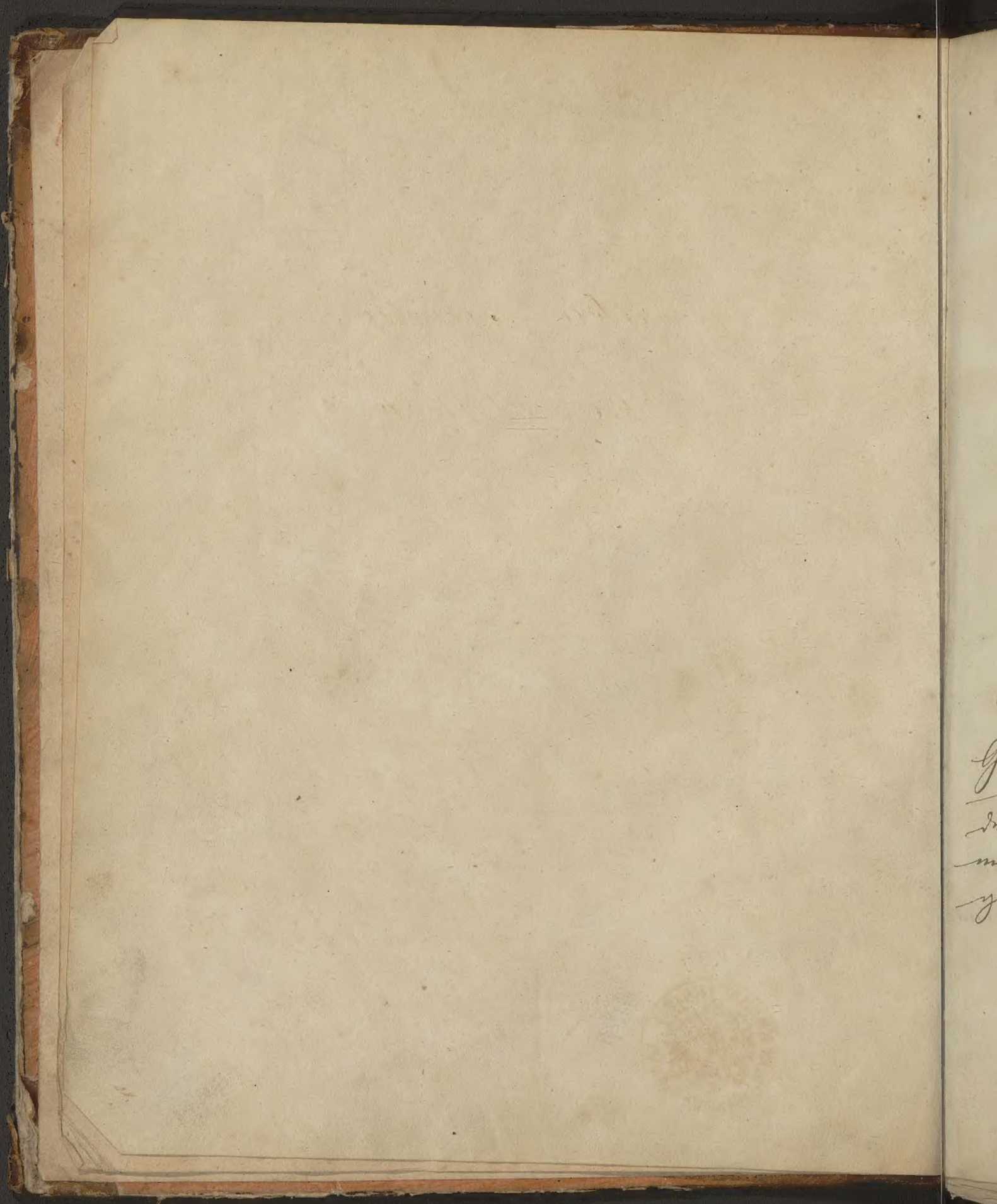
6741

II

1
Inayduia sy

1. Matka Roŏu Dobratynskich Tragiudya
2. Cy Rodryg Tragiudya





G
m
m
y

Matka Rodu

Dobratyn'skich

Tragedya w Pieciu

Aktach. —

Nro 71 z wielkiego Gróbpacera
Stumacno Stanisław

Gazetom i wiod do Aufführung das obgen.
nummern Veranlassung unter Benutzung
der vorzunehmenden Änderungen und
mit Weglassung der zutreffenden Stellen
zustand.

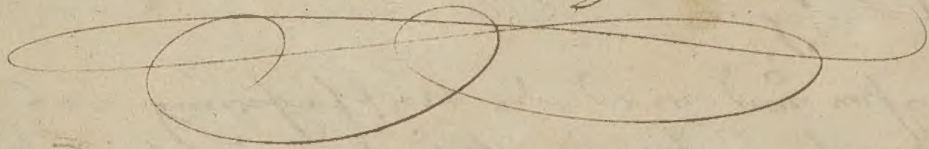
Von sekunden Ossidium!
Krakau am 16. März 857.

J. C. Lammert



Osoby

- + Dobratynski Strabia na Dobratynie—
- x Klara jego córka.
- x Protmistrz Woysk polney butawy
- + Mirys }
+ Borys } Hotnierz
- + Molestaw Gboyc
- x Jeromin
- Bar. + Margrabia Hamku
- x Cień Matki rodu Dobratynskich.—
- Strawy, Pachotki, Strabiego—Hotnierz—



Scena w pierwszych czterech aktach w Hamku
Strabiego pięty akt odbywa się w ruinach
i pomiędzy grobowcami przyległymi
Hamku. —

pisat Murawinski.



47

Dobratynski i Klara.

Próżna żatose, i wzdychanie,
co ma być, niech się więc stanie;
Niknie, i ze mną zaginie
Dom Strabiów na Dobratynie.

Gatox' po gateri spada
 Peorze stoi pien' x białwaty,
 I ten wkródec burza x wali,
 A dżb niegdys' okanaty,

Moxine

Mróne ximy wytrzymywāt
Łytrzymywāt Stenica skwary,
Wiecysteŭ dozna zagłady!
Niezostana, nawet ślady,
Podiętych przez Cyca trudów,
Cha dwa lub trzy pokolenia
Wygasnie xpanięci ludów,
Lien Dobratynskich Dzienia.

Klara przy Oknie

Cyxe! tak posępnej nocy,
Nikt niepomni iak dxisieysza,
Kimra i nad grób ciemnieysza...
Mróny wiatr wyie xpotnoey,
Zatósnie iakby imia blada,
Gdzie bade wrok złękniony pada,
Potrzega mróznemi szrony
Widnokrag rewszad xbielony,
Ziemia martwa i xkościata,
Wonieriny się eatur odxiata
Gwiarde pokryty się w lienie,
A Nieba xgarte sklepienie,
Sepa wryto wrok surowy
Wpraxetwów grabowy

Dobratynski

Dakie mi chwile posępie ciężycie,
Ktorą to godziną dziecie?..

Klara

Odehręxi od Okna i przy kresienkach siada.

Ledwo siódma wybiła. -

Dobratynski

Siódma?... a ~~cała~~ noc świat ixi pokryta;

Ach widze rok się starzeie,

W hródszym w dzień biegu malleie,

A trętwiate pulsa stygną mu co chwila,

I do grobu się nachyla. -

Klara

Piech za zwrotem młoty wiosny,

Kakwota nam may radoony,

A wonne kwiaty i poronne trawy

Miech wykotysze zefirek ciepawy. -

Dobratynski

Ne prawdzie ta pora się xmienni,

Ziemia xnow się rozxieleni

Poptyna te swięte wody,

Ikwiat elais a xótkty, xnow się ceknie młody

Kazde drzewo co przetrwa burzliwą nawatę,

Choć dziś ramiona nagięte, i zmarł wiato,
B tagając do Nieba wznosi,
O Wiosną zwrot barwy zielonej uprosi
Wzrytko w przestronnym świecie,
Cedylecha tytko i żyje,
Powstanie w wiosennym świecie,
Lub w potomstwie swoim celiżyje.....
Lecz raz wygaste Dobratynskich plemię
Niepowróci już na ziemię —

Kłara

Cyż, żałobne trapi cię wspomnienie!

Dobratynski

Szczęśliwym jest każdy w swych dzieci gronie,
Kuszę swobodną wyzionie
Przedziat ten nie zgonem minie,
Bo taki żyje w pamięci
Żyje mu dziatwa, choć prace jego świeci
Żyje w ustach u wnuków trwałe
O! piękna jest przy rozedziat,
Dziatan swych drogie i cwiężki
Lubym powierzyć ręką zelać im obowiązki
Pielegnowania troskliwe krzewiny

6
~~Któręć owoce żyć miałą hojnie,
Cio żył uia exiując podwojnie,
Młocie i dar ledymy!...
Ja myśł polecha, wostatniy iest chwili,
Mim pomrok wiosny kłotwieka xagrzebie,
Che co mu żyje jego powierzyli
Cheta dzieciom swoim i praxyje siebie -~~

Klara

Jak się na ten list gniewam ledwoś nam wyrok
Cyze, wnetę się xamucit - xucit

Dobrotynski

Nie tym to listem Klaro! winienem się biedzić
Megtem traci jego przewiedzieć,
Nie smuci mnie przeswiadczenie,
Che wyrok wniesięci trwały,
Skazat na wieczne xmiszenie,
Pod snietny. Dom Dobrotynskich cały-
Kotry, donoszą mi, ze stoji mój bexdriety,
Starzec iux blisko stuletni,
Xrochu iux ostatni, proca mnie moje dziecko
W exorayxicy noy nagle skonczył życie -
Jak więc ja ieden porostatem wtamnie

W stawnege niegdys domu, który ze mną głośnie,
Miemam Syna, nadziei, rodu, i kolumny,
Imie imie poydzie lasko wraz ze mną do trumny.
Uch... ttoie, ttoie przy moim pogrzebie,
Która ze mną, Herb i Krowia
Która tawie i wpotrzebie,
Doświadczenia, szable, moia,
Dost tu stara powieść znana
I x ust do ust powtarzana,
Ze rodu mego Matka, za swe ciężkie grzechy
Poty się błękać będzie nędzna, bez powiechy;
Poki rod iey winny, w którym krew iey płynie,
Ux do szere tu niezaginie. —
Cięż się niesmaczony Cieru, cięż się więc niestety
Bo iux bliskim iesteś męty,
Zedwoły pierayé téj bayce niemożna,
Patrząc iak rąka przemożna.
Na zgubę rod mój wiódąc, grób wybie przy gracie,
Kwitnacy, i w sity dobie,
Stalem wrocl trzyga braci, pamiętko boleśna,
Wrotychskich smiere xgladzita wczesna,
Bo téj stracie dothliwej liczm Matkę posłubił,
Łagodna, piękna, nad życiem ią lubił,
godajny

7
Gdzieśby związek u mnie zniży huczał,
(kucygiem mnie dźwiży, Synem i córka obdarzył,
Wśródtem wierną stracił żonę.

Wyscie mi woszystkiem były dzieci ulubione,
Tak wtaśniony wżeniony pilnie,

Strzegłem was zaktady łube,

Dawemnie mnie los uśiłnie

Ma nowę narodził zgubę!

Czyjaś mądrość, czyjaś siła,

Katrymnieć Ofiarę moję?

Wtórą ręką twoją Bore!

Ma zagładę pryncypałyta. —

Syn mój już rok trzeci skończył,

Gdy raz o stonę zachodził,

Latem bawiąc się w ogrodzie,

Od piastunki się oddał,

Tak biegnąc Dziecię same,

Otworzył otwartą bramę

Od której ścieżka wiedzie przez ogród do dworu,

Tu sadzawce blisko boru,

Zawsze ta brama zamknięta bywała

Ma ten raz otworem stała. —

Niewiem jakby z umysłu kto ją tam zostawił
Ach! Syna mnie pozbawił
Widzę, jak z wierzchołków twoich córki się sączą,
Szyję się z moimi taczają!
Wiersz iakiś strąty doznałem!
Ach ja starzec niecierpliwy,
Mierzą ci powtarzać miałem,
Cedzącym się i celow moich wywód dolegliwy,
I coś datę?.. On utonął,
Alboż mi jednego dola spotęta taka,
Jednegoż żywioł zbradliwy pochłonał,
Trzebaż bym ja tak stracił Syna i dynaka
Coś tamnie ma nadzieję podpórę starości!
Coś czynić?... On utonął... ach ja... wiatości!
Bezdrutny, smierci polegnę ofiarą. —

Młoda

Wochany Dyxci...

Debratynski

z roziemniem Młaro!

Twoje miłości wyraut skromny,
Mienić się wazy Cylic bezdrutnym, niepomy

He ciebie córko posiada,
Lecz przebac, gdy później zbiorów bogactwa straci
Iż przy ostatnim dobytku
Przywykziony do zbytku,
Jednak zebrałem się mieni,
Przebac, jeśli stracone tak wysoko ceni,
Lecz straty gorąca chwila jest jak błyśnięcie,
Co słońce nasza wyświeca -
Ale gdzież mnie niesieć nie kale unosić?
Alboż z Imieniem moim wszystko legnie w grobie
Mogę hotelu twych uciec, nie cenić mi dziecie
Który mi składała w twojej wiosny dobie,
Nie, dni mych schyłek rzucić twóciemu poświęć:
Cenić, wartość twoją, godne ciębie ręce
Łasy twe zabierze, dobrane zamęże
Przy innym ci nazwaniu, inne błysnie szereg
Wokółu cię tu salach, zrob, wybór swobodny,
Twoje serce kargę mi córko wybór godny -
Wzdychasz? czyś już wytrata? nieprzytłumiay
Czy nie ten młotekian Klau? ^{stawa} Daromir z Kozow
An?... Klara
Mogę się osmielić....

Dobratynski

Ułtór! córko miła

Szłaś zię przed mým wrokiem mgła się lekka skryła,

Która twe Niebo zachmurzy?

Czas jest niechay twe serce otwarcie wymurzy

Czucie które żywi skrycie,

Byłżem kiedy dla ciebie skryty moje dżenie?

Proś tego słachetnym mienisz,

Al czym który stasznie cenisz.

Już wstachetnia mto dżenieca

Wbliż go więc do mnie córko ukochana,

Niechay go poznam, myslom gdy moim odpowie,

Może mu ręki twojej nieodmówię,

Wprawdzie ~~nie~~ lenne wtości i starostwa

Przeyda, po moim zgonie do domu obcego,

Leż abys' z męzem niernata uboxtwa

Na tyle iśxixc stai Dobratyn'skiego.

Młoda

Jak xdotam Cyce!

Dobratynski

Niedziękuj mi Młaro,

Stusznem sądx nagrodxu twej ręki ofiara

Metodzieu który życie uratował. Awoie
Znawieniem swęj gtowy, wszak on życie moje -

Młara

(On bycie i światłościem życia narodziem,
Opowiadatam tobie jak w pogodnej nocy,
Przechodząc się i światem upoiona techniem,
Wbliżniem borze i tęgana gdy już po północy,
Szukam ścieżki do zamku, a tu w lesnej ciszy,
Młoko me głos lutni słyszysz,
Lutni której stołkie drzewki,
Złaski exarniaćce sity,
Otarmonia, winona, mity,
I światłoci i kłiwie igły,
Rozgrzewając jak turkawki,
To na wierz kwiłce stowika,
Takie gatałki i trawki,
Które ten odgłos przenika,
Powiew refirów ias eaty,
Tak się xdat się oniemiaty,
Gdy tak stoie aniewolona,
Gwałtem się cnie bywa pochwycona -

Wprostegam morderców, którzy przed moim okiem
W rozboju, u krwawey barwie, strasnym bitym okiem
Dzi mi wzniesiony sztyl^{paucy}et, ^{gromy} i gon^{gromy} gotule,
Dzi zda się raz smiertelny ~~z~~^z ~~z~~^z upiersi exuie,
Dzi drżąca głowę schyla, struchlata i ablaetta,
W tem zgestwiny odważny miodziemec wypadła,
W prawey ręce ma pataon, w lewey lutnia trzyma,
Jak te zgraie rozproszył, jak ię sam pokonał
Jak wybawy męj dokonał. —

Niewiem świat przed memi zakrył się czerpna,
Powróciwszy do smyrtów i akby odrodzona,

W ięgem się rękę uczyła,
Władnie niemowlę, które tuli matka exuta
Do ięciodaynego tonas

W moim ockmieniu portam się bycie,
Stodyczą, ust nayedroxxega,

Powieda mogta innicy klara ucypnie dla tego
Który odwrócił od niej ciowy abeyce,
Jak oddał mi serce swoje. —

Pobratynski. —

Wiedzieliście się pozmey oboje?...

Klara

Przypadkiem, potem wypratom go chwile
Dzi mi xprzypadku raz drugi —

Dobratynski

Ciemni swą u mnie bytność zwiłokt przez czas, tak długi
 i kogo byś pewnym z tego praximę mile.

Klara

Chociaż z zasnęgo domu swój wiedzic początek
 Zasnęło tylko nie maiaćtek
 Wziął szałachetny miedziar w spaćtku,
 Brzemie znosząc niedostatku,
 Lęka się mowit mi trwożny,
 O, Dobratynski zamożny,
 Nie sądził że nagrodzi zbawie swojej klary,
 Dla niego nad ię ręce, mniej cennemi dary,

Dobratynski

Jaki szacunek w mój sercu został,
 Kto ceniąc drugich umie cenii siebie -
 Zbliżyć do mnie niech pozna jaki skarb został.
 Możnemu Cyzu twemu ocalaiać ciebie.
 Niech wie że Dobratynski ty te córke, cenii
 że są nieoptatona, iadnym, i totem mienii.
 Berax oawiy się Klaro, na gitarze mile
 Moje moia, tęsknotę ukoiś na chwile.

Klara

Bierze arfę, po kółku a kordach Cyzu zaczynę
 drzymać, a wiedz że usypia kładzie arfę
 na stronę -

Dobry Cyze, spii spokojnie

Syco kwiatami ubarwiasz tak hojnie,
Abiosłodzi dni moich drogi;
Ciemniś anich wdzięczna, spleść wienca niemożę,
Na xbielone skronie twoje;
Przez xmartwienia, wiek i xnoie;
Twoja więc Daromirze będę.

Wozgonnie ciebie posiędę - X

W xbythu rozkoszy pod iakim upadam
Subym xdięta siebie nieposiadam;
Wiatry szumiące, i przelotne chmury,
Wszystko co xstanie w trudną naturę,
Pomieszcie w mięjszy gdzie luby spoczywa,
Ze go najmilsza xupragnieniem wrywa.

Wen mi gmach cięży, poydę na krwiganek
W Niez mi nie drogi postyry Kochanek

Dowie się ięzi głos mój go doleci. X

Tak nam przychylne xorze wnet xaswieci,

Ze wola Cyca pótężeni rancem, waciem -

Lycie rozkosza, świat nam będzie raiem -

odechodzi.

pausa Hegar kuc 8^{ma} godzinę za ostatniem wy-
biciem gaśnie światło na stole, wydmuch wiatru

przez

41
przez pokój swiszcze, i wśród osobliwego szele-
stu pokazuje się, Matka Boża, z postaci
zupełnie do Klary podobna - Suknia iętylko
czarna - przez otwarte białe i przezroczyste
kapturę - stała przy krzyżu Dobrotynskiego spia-
cego, i z uczuciem boleści nachyliła się nad nim.

Dobrotynski

niepokorny we śnie -

Oddal się stąd... przez... przez mawo!...

Och czy ty tu, moja mawo? [Wzdycha]

Dzięki to mnie ony dręczyły otwierając,

Dotąd krew we mnie wrę ieszce!

Wex znówu cześć - córko moja miła
Lien' dotąd nachylony podnosi się i wpatruje w Dobra-
tyńskiego zrozumiawym i martwym wzrokiem
Dobrotynski struchlały dalej mówi:

Gregorz! zdołałś się w rok twój we mnie wryta

W serce w mój pierś struchlałem się exnie,

A dreszcz śmiertelny przeżyłem!...

Odiwac rok, odwrac oczy raziące boleśnie,

Ja kam ciebie widział we śnie,

Dotąd we mój w mój głowie:

Czy nastąpi wyrocznia na Cyprianie z drzewie?

duch się odwraca i do drzewi średnich idzie,

Jak teraz przecie piers odechnąć moje,

Gdzieś idzieś lorko?... Duch przy drzewiach
będąc mówi głosem grobowym -

Do domu sdehodzi. -

Dobratyński

Byłżeś sen?... przed sobą czy niewidziałem?

Czy martwych stoło nie tyś szatanem?

Nie uczutem krwi ścieleń, i złętnialeń morwy?

Ma ten straszny wyrok grobowy?

Cóż moja lorka, ma Klara szkodna

Takieś ty miała nabawić kłopotu -

mówi głosem

Klaro! ach Klaro!...

Scena druga

Klara Margrabia Dobratyński

Klara.

Cóż ci czyjeś drogi?

Dobratyński

O! i jesteś tu? mój córko wyrodna

Co znaczy, że ty iak mara na czatach

Inuiesz się po tych komnatach,
 I sytych życiem, śpiących, swym dźwiękiem two-
 iym?

Klara
 O mój Cyze?...

Dobrotynski

Ty! tak ty - na kogoś to i to i to
 Tak, wrok twój martwy, zgasłe oczy twoje
 Takby ielazo, krwawe przeżyty pierś moją,

Klara
 O mój wrok?...

Dobrotynski

Tak twój wrok, oczu niezwracay i dźwięk
 Patrz, tak, o nie, okropnie, stożo w ustach kona,
 Proszę ięzyk wyrzucić tę zgrozę się sili.....
 Patrzył na mnie tak ostro, chęć przeżyć chwili,
 Katarzec srogie wrażenie... daremnie, daremnie..

Skwieć boleśnie będzie we mnie
 Ostatniej życia godzinie

Stras ten myśli mej niezgini

Choć teraz wrok twój łagodny,

Tak blask wieczerem śliczyna pogodny,

Niem iść iaki cię zgubny twym wrokiem zadany.

Klara

Cożem winna mój Cyce, za coż wrok mój taieś
Który trwożna ku tobie ze strami podnosi,
W tym przewiny mojej tyle
I przebacza ją Cyce prosię —
Tem gdyś nadrymat odeszła na chwilę —

Dobratynski

Żeś odeszła? mój raczy że przy mnie zostasz

Klara

Tem zostasz?

Dobratynski

Czy nie tak? w tym miejscu niestasz?
Godząc w pierś Cycewskie liwych oczu postrzątem —

Klara

Gdyś drymat?...

Dobratynski

Teraz, teraz — gdy drymacie przestaniem —

Klara

Właśnie powracam z Krzyżanku
Zamyśloną o Kochanku
Gdyś nadrymat, wyrzutam z cicha —

Ja dążę chy niekończę tego
Chy którym serce nie wdycha. -

Dobratyński

Udnie się corko, a Cyra nasmiwają staro

Klara

Do nas naigrawam się a cię Cyra miły!...

do murgrabięgo zeznani

Mów Sicietku, ja niemam, niemam tyle siły -

Murgrabia

Tak jest Panie a Krzyżanku, wraze a Panną przychodzą
Staliśmy patrząc chyli, po zawianej drodze,
Podróżnego niepostrzeżem,
A w tym stysząc zeszł corki a krzykiem wołał, bieżem

Dobratyński

Pa widziatem -

Murgrabia

Widziates'.....

Dobratyński

Nie

Murgrabia

Widziates' może

Dobratynski

Nie, nie mówię, ... rzecz jasna snem martwym

Da siebie się trwozie -

Próino przeciw temu staie,
Pamięć; próino przeciw amysły,
Przeciwy całej rozbior scisty,
Snem to xiawienie winaie,
Jednak mogłże poroż mylony,
Przeciwywistości obraz wiaść na się tak silny,
Niewidzę jasniety tej atoni,
Tak te postawę widziatem -
Przeciw Stodka ma Klaro... xacoż wgniewie do niej
Tak groźna się odexwatem -
Czegoż tak o podał stoisk?
Corko; czy twa niecheć koim?
Przeciw Cyeu który cie xmartwił mimo woli,
Ciek sama exuierze ile mnie to boli,
Ty co od lat naymlodszych dobra i tagodna,
Znosząc niestuiszność wrary,
Stawitas się choć bez skazy,
Zawisze iakby gniewu godna

Gdy mimo iść mi wypało
Chęć się w blady sarkle przeprzeć skroni me
wstrzymałam
Wtasnę gdy ma przepaske, sięśnić trochę chciatam,
Alż tuż kartować będzie xmoiego przestrachu
Da dziś x niego kartua, lecz w tym ciemnym gmachu,
Cyż i w tej późnej chwili,
Wzrywy na to straszyle xdrzeniemy patrzyli,
Chęć mówię sięśnić trochę, przepaske odpięta,
Widząc w sarkle moia postać, żęka wyciągnięta,
Lica mnie umartwiate, martwa widzę głowę,
I choć rysy mej twarzy xawrze iednakowe,
Przecież inna, tak straszna była w nich różnica,
Jak lica umartego, do żywego lica,
Postać wrok wryta we mnie, rozwarty i srogi,
Jakiś znak niby dając groźby i przestrogi,
Tem ledwo żywa x tamtą uosła do Ogrodu.

Murgrabia

Przebog!... Przebog!... Matka roku!

Dobratynski

Wagle ta myśla, dziewczony xrywa się

Matka roku ~

45
Klara

Prziwiona
Matka rodu! -

Murgrabia

Czyż Pani Jey obrazu niewiedziata w sali,
Tak z twarzy i postawy podobnego tobie,
Że gdyby chciał cie malarz trafić doskonały,
Daremna, pracę zadawychy sobie, -

Klara

Alboż raz nad tym obrazem,
Przepędziłam chwile atługie
Dziwnym mych rysów ciesząc się wyrazem
Przekładatanego nad drugie -

Murgrabia

Testie ci tu Pani Anana,
Zust do ust chodząca powieść.

Klara

Byłam iżże dziecięcą gdy ja powołana
Przebież mienić się bajką i chciał bym dowiedzieć -

Murgrabia

Choć się białą przemiłą sili
Cnie on wprzejęszy chwile
Ach! matko cnie, myśł tworząc. -

Al! to bayka żywca niedziwna: —
Tak jest waszego rodu i Matka nieszczęśliwa,
Tak ty Pani żywona kłara,
Tak ty miła urodziwa,
Srogiej woli Madziada została ofiarą,
Ale pomimo zaprzysięgłej słyby,
Przedmiot pierwszej miłości, zawraże iey byłoby,
Śladem zbiciu wracając pewnego poranka,
Nieszczęść ię mógł zdradzić, ułbieciu kochanka;
Na ten widok zemdlała ptonie,
Groźnie mściwa stała dobywa,
I te, nieszczęśliwicy zonie,
Zgubnym rzecem piersi przesywa. —
O! to upochwie słytyet rżawy,
Widziła Pani zawieszony,
Na pamięćke winney zony,
Człeka w mękach etugie lata
Cien' iey błaka nie ięcy,
I Pły winny rod swój dręcy,
Poki niecydzie ze świata —
Poki na przestronney ziemi
Niezaginął aż do brzołek,
Zaine Dobratyńskich plemię
Któremu data początek. —

i gdy iak dopuść Boży,
Nierpoznanie domu waszego
Tawrze gdy się głownie tłoczą chmury,
Lien' ię ^{ciemny} ruka grob ponury,
Cedwie dła żywych siedlisko,
I znać daie przez swe tkanie
Że przełamwa kleskę blisko,
Lecz xwroci ię nie iest wstanie. —

Klara

— I to iest...

Margrabia

— To iest com wymówił a trwoga,
Choć nieworzył co mi anane.....
Melnsta Sami wyrze ierze moga,
Że xgrzybate starze — stęga xaufanie
Witych włościach skrycie powierzaia sobie. —

~~Wielki~~ Wielki starych powiesci

~~(i nadziadów pamiętnych wiesci)~~

~~Przidziękę przekazał dobie,
To iedne exym się przywieca
Strasna losów tajemnica. —
Nad waszem domem wisząca. —~~

Ale wyrzec to pierś drżąca
Ośmieli się tu w tej chwili
Gdzie może kłosek i gubna odwrócić się zili;
Cień Matki roku smigający wkoło

Przede wrota białawie na wszystkie strony, która zle,
Knięcia tuli się do niego i wrota swój prowadzi za
wrota iego - margrabia dalej mówi:

Chimura jak chęć wypłate exoto,
Panie, wyrzeknę choć nieprzekonany,
Iwoga me serce uciśka,
Lecz jakiś duch mi nieznany,

Stowa mi xpiersi wyciska.

Stuchaj Pani - dowiedź się - i xadry i xadrywiona,
Z krwawionym twój baki trupem
Powód iey grzechu, poległ śmierci tupe,
Ctli nie xginię owoc występnego łona,
Wina, która iey śmierci stata się przyxyna,
Była iux iey ostatnia, lecz niepiernuska, wina,
Chcieć ten Syn nieprawy, który się policzył,
Do lixby przodków waszych, włości te xiedzieli,

Pobratyn'ski

gwatłownie

Milera!

Murgrabia

Stało się... rzektem, to dziecię miłości
 Owoc występku tajnego
 Co nieprawnie wzięto włości
 I Imię Dobrotyn'skiego
 Przez Cyca w wstawnie mniemaniu
 Weszło w warne pokolenie
 I tańc Matki roju domane
 So zgonie ciężkie cierpienie
 Mając was ona w swej piecy
 Radaby klęskę zwrócić
 Bo choć swej xbrodni xtorzeży
 Pamięć xbrodni jest jej miła. —
 Dla tego xatownie ieży,
 Wśród grozącej xawieruchy,
 W xwalistkach samu się męży,
 W nocę stychać stukot głuchy. —
możaleniu słuchanie styxęć się dać —

Mława

Mława!

Murgrabia

Bieda nam! powtorne stukanie

Dobratynski

Co to znawu ma znać?

Starce twoje obłąkanie

Chcieliby moim tłumaczyć

Ma zdrowych nawet zatrwożyć iść wstanie

Ktoś do Bramy zamku puka,

Obać kto, i czego szuka? —

Murgrabia odchodzi

Klara

Tys' młody Cyze!... wieczór takes' przykro strawił

Powiedz proszę, czy prawda, że ten starzec prawid? —

Dobratynski

Ktoś z śmiertelnych pora Klara,
co jest prawdą, a co marą?

Niechaj listów w tym obłąkaniu

Własnych ciot szuka poćchy

I za własne cierpi grzechy —

A iedli w prawiach rzędzie

Podpadł który Bożej karze

My obcy przestępnym temu
 Strzeżmy się woli bożarnej
 Stać się podobnym winnemu.

Teraz podaj mi rękę, do mego pokoju,
 Córko, niechay odpocznę po troskach i' aniołach,
 Która się przerytem wytrwałości tę przebr,
 Nie jedną, tej chwile dając — wychodząc

Scena Trzecia.

Taromir

Wpada rozrzuconemi włosami podartym pan-
 cerzu i' stramianym płaszczem bez celu prawie.

Aliż dotąd dalej niemożę —
 Motte podamną gnaj się nogi...
 Stato się... niemożę dalej...
 rzucić się na kresło. —

Scena Czwarta

Taromir Murgrabia

wchodzi za Taromirem

Murgrabia

Cóż to jest za obcy,ay mimi mój przestrogi
 Wpaść tak panie włodem obcy, wpaść tu do tej sali

Cóż wnośić z tego wczynku?
Czego nadziei...

Jaromir

Spoczynku na chwile, spoczynku
Spoczynku na chwile, mata-

Murgrabia

Cóż to cię Panie spotkało?
Wszak pórny i stary porze,
Powiedz skąd idiesz?

Jaromir

A tamtąd... zboru... w borze...
Bytem... bytem... napadnięty...

Murgrabia

Włize mnie przestach niedziwi, któremś przeisty
Ach, nie idę w tych lasach, zrak zbójeckich ginie,

Przebacz mi proszę, ićlis' urażony,

Ale w tak spóźnionej godzinie,

Magtem twym weysłem zdziwiony,

Ulekbytem ci wexem Panie,

Gdy masz wola gościnnym ustulęć pokoiem

Gdzie się posiliś pokarmem napoiem-

Gdzie

Gdzie znaydziesz utruićony gotowe postanie:-

Jaromir

Nie, nie, niemogę, snu niepragnę wcale -
 Pozostaw mi tę wolną, Salę,
 Na tym krześle wyteknę chwilę,
 Soki pójść daley, xdotam o mój sile. -

Murgrabia

do siebie

Jakże sobie takim postąpię?
 Przestroch przestęgo niezmiernie
 Pójde,? samegoż odstąpię? -
 Pójde Strabiemu całą rzecz doniosę wiernie,
 Niech ięli ludzi rozpoznawę iście -
 Osobliwego gościa przyjmie, iak rozumie -

Scena Piąta

wchodzi

Jaromir sam

Wyroczył, iak mi stąd wyrok cofnąć się pozwoli.
 Stato się wytrwamy w doli. -

Scena Szósta

Jaromir Dobrotynski Murgrabia

Oto gość Strabio! -

Jaromir

podnoszę się z kręsta

Dobrotynski

Panie proszę cię, niewstawaj,
I zmierzony niewczasu sobie nieprzydatny
Mnie jest twoje przybycie Bóg świadek,
Dla mnie tej włości dziedzić
Bo cię podwójnie zaleca
Twoja postać i twój przypadek. -

Jaromir

Niech dla tego przypadku twa dobroć przebacz,
Względem wysciu memu, którego inaczej,
Wynioł w niebytbył w stanie -
W przyległym lesie Zamku twego Panie
Chwiecko napadnięty dziś z śmiercią zostałem,
Mężnie zdawała się stugami, totom odpor dalem,
Ale na ciosach łboycem, wnet przybyli druzi, -
Obok mnie krwią, zalanymi leżeli moi słudzy -
Ale kraki przed zgraią rączy w skrytym się podskokiem
Podtręgłszy ze zmatarnięcia cofnęła się krowiem -
Dzieli nacięcia ma nogi
Skrzygotła się w chwili nacierania przestachu -
Ale krąwszy śmierci srogiej,

20
Gdy wybiegł zboru światło ujrzałem w tym
To mnie gościnie zapraszaj się dać, gmachu
Trwam więc biegnę, i tu Panie stać. —

Dobratynski

Prad ciotnym wstąpić, co w tej zgubnej tobie,
Kamień mój zdał się Panie obiecywać tobie,
Ma co mnie stać w domu moim
Ofiaruję tobie szewce: —

Scena Siódma

Liz i Młara

Liz: to mnie ktoś dobiegł Boże
Ach!... tak!... to on!... Jaromir!...

Jaromir

Młara! bież ku niemu i nagle wstrzymując się
skłoniwszy się zofia krok.

Dobratynski

Liz to on Młara?

Młara

On dyce mój, luby
On co dni moje zachował od zguby

On to wieczne méy duszy pożyłat kochanie,
Dobrotynski

Nie staw się tak zimno Panie.

Wszakies nie między obcemi

Przyjm id, wezute swe obiet

Wys meinemi czyny twemi,

Nastawyt na to przyjecie -

Ze się nią dotąd ciesze, iest dziełem twej ręki.

Szczęsny ze cię, poznacie, ze najeżutrze dzięki

Stadadam tobie, co życia schytok mi ostodxit

I xlosami mię pogodxit -

Zblić się do mego Dercu, przyjm wezutej cuninie

I xę, co xceru moich ptynie,

Wawco życia moiej Klary. -

Chemix niemogę xdni moich

Krobić dla liebie ofiary

Dakes dla niej czynit xtwoich. -

Jeromiro

Gwoia, dobro cia, xziwiony

Panie! - storię xawstydony -

Dobrotynski

By xas? Nam tak stać przystoi

21
W dziełach twoich, nasza jest tak mała,
Przy wspaniałej czynności twojej! —

Jaromir

Wspaniałej, Obym rzec mógł smiało,
Że nie w dziełach twoich zastęguie,
Iżem w chlubnym upomniku,
Na dowód tego uczytku,
Choć szramy odnieść, że mnie krwi choć krople kosztuje,
Boli wierz mi nieskierowanie,
Że nie rzec nabyła, która, tyle cenie —

Dobratynski

Prześlan' przez skromność samemu ubliżać —

Opł. Klara

Niewierz mi, sam przed sobą zwykt się opł. żniżyć,
Alboż raz z tonącym w tracki okiem,
Nad swym żałac się wyrokiem,
Unioś mych wotat głosem, przerywanym ięki
Niegodzien iestem twojej Klary ręki,
On iey niewart?... On!...

Jaromir

Klaro!

Dobratynski

Try pragnęłys Panie —

By ona mniej warta twój czynności
Kęś do niej powód w twój znalazł kłopot;

O!... zostaw nam przekonanie
Że gdy cętek przemożesz, co nie nam przeciwnie,
Wzgląd na nasza, dole miateś
Kęś nie tylko uszczęśliwił
Lecz nas uszczęśliwić chciałeś -
Wito od siebie Dziękuję
Wdzięczność odsuwa - ten drugim ubliża
I wpywyszenia celu
Udarowanego dnia

Jeromir

Coż mogę odpowiedzieć na te słowa twoje,
Wytrwały uporne boje
Stoła, drogi i niewierasy
Nie czuie się na siłach iść teraz w zapasy
Ktwa gościnnością wopaniata,

Dobratynoki

O!... umiałeś mi przypomnieć tak grzecznie,
Że po przygodzie, rad spojrzeć bezpiecznie

Klara

Co za przygoda Cyze, coż go to spudkalo?

Do bratynski

Prostawmy to do jutra, gościnnosc ci radzi
Dadź mu odetchnąć po xnoiu,
Oddadmy się me dżicie, niechaj go wprowadzi
Do Sypialnego Nasz Siedzieć pokoiu,

~~Sam niech wzięcie spoexynku,~~

~~Choć na najmniejsze postanie,~~

~~Dobre mu sumienie stanie~~

~~Denotliwego pamiątka uexynku,~~

~~Chłiz się niech cię uściokam miedziem nie wypamiał,~~

~~Bądź mi zdrow... Oby Nieta nań toba exuwały~~

~~siiska go~~

~~W wszechmocną ufay lipieka~~

~~Chtrnżomą xawrzyi powiekie~~

Młara

wiprowadzaigc byja

Spoexniy x Bogiem

Saromira

Bądź zdrowa!

Młara

Dobranoc, mój miły

Jaromir

Dobranie sobie staro

Murgrabia

Choć więc samie że mna,

Spędziś spokojnie tę noc nieprzyjemną,

O snem pokrzepiś twoje siły,

Secna Coma

Jaromir

postępuję na przód

O wy domu tego Boga!

Przyjmiecie wte gościnne progi

Mieszkalniwego przychodnia

Mieysce swięte, mieysce czczone,

Dotąd chrońcie, nie skażone,

Niedotknięte nogą chrońcie

Bądź dla mnie żebrze że drzeniem

Świątyni Bożej schronieniem.

Nie btagana! sroga pacy!

Co mow wtańmiesz żywotem,

Choc tey mi pofolguy noey

Jey tylko dotrwam... a potem...

odechł się na Murgrabia

Koniec aktu -

Act I

Ta sama sala bardzo staro oświecona

Scena Pierwsza

Jarek wpada

Ohy mnie wszystkie mocy piekła!
Pochłonię chca wprzeprase ciemna,
Zgrzytaie tam zgraia wściekła,
Kważy przodemna, nademna,
Z sykiem upiorów strach rładły,
Ssać swemi zda się wiadziadły,
Dre móg wexasze, krew w mych sytech,
Przebieg! upadam na siłach -
Ach pocom wstąpił w te progi,
O! Na weysein aniołów chóry,
A wewnątrz siedlisko trwogi -
Obraty piekła potwory,
Gdzieś niepewne wiodę kroki,
Wszak mnie ta sala wspaniała,
Brwonnemu przytutek dala,
Tu sen pamięci głęboki...

Nie ludziny spiacych, jakich mogły by mieć xcarie,
~~Meislae me postępowanie?~~

Stucham ułrxiw proxiu Dobrotystwigo

Ju cichosć głucha...

przechodzi do Drxiw gabinetu Mary stucha.

Co xca odtętos stysze!

Jak Drxiw miexa te cisze?

To iey luti Drxiw przesxexony,

Ktorey radbym proxić tony,

Styxxe... modli się... kto wie xca mnie moie

Nogox iey modły niewxruxoxa -

Dxięki ci niewinna duszo

podstuchnię powtarxa.

I uotrxi nas... Niechay strnega,

Nieba o demnie samego -

O ty istoto bez xmaru,

Toyde do nog iey upadne,

I prxy niey xca me obraxy,

Przettagam Nieba wszechwładne,

Niech jakbym leży śmierci tupem

Nad moim modli się trupem -

84
Jey niewinnym tchem owidny,
Osmartwych wstane nieskalany -
zblizka sie ku Exuvion to sie otwierajac matka
rozu wonich stae takie znak aby sie oddalil
obiema rękami -

Ach! widze cie klam droga,
Ze ja niebaczem mi tak sroga,
Tak kimno mnie niepdalaj,
Twym gniewem mnie nie przywalaj,
Otkaj spragnionemu Oku,
Amielotkie oblicze twoie,
I dozwol mi przy twym boku,
Liezkie ulize niepakcie.

Portaj se Exuvi wychodzi to sie zania zamykajac
powtornie daie mu znak aby sie oddalil. -

Mam cdcysie niemoge nie, nie,
Widze ciebie zbliska mi ta
Takas niewidoma sita
W twoie mnie obiecie xenie,
Ulek poznaie, Dzien' przeniaka,
Do cichey pierwi tajnika,
Exuvia dotad drzymajace.

Budzą się dawniej bez sity,
Dziś się wzmogły iż podbity!
Wola i me amysty wraca,
Młoty się mamie usycha,
Próchno tu przed tobą wzdycha,
Czyż nie Bóstwo mojej Duszy,
Miłość wzajemna niewruszy,
Młaro moja, Młaro droga -
użie ku niej

Scena Druga

Cix i Młara

wychodzi ze swego pokoju

Młara

Liebie styszę?

Gdyż iż Daromir ma zbliżyć postać wyciąga rękę
i palcem go dotyka -

Daromir

Chwytniem rękę iż na rękę

Ita!... dla Boga!...

Młara

z światłem przychodząc

Szyje to Daromirze sam!

25
za pierwszym słowem Klary postać nagle wdręła
i powoli przesunęła się przez scenę odchodząc
Klara niewidzi postaci bo wzrok swój obraca
na Jaromira stojącego przeciwnej strony.

Jaromir

ona odchodząca postać wskazuje wzrokiem i ręką.

Tam - tam - tam

Klara

Ox' ci mój luby? Otegox' na te ciemne sciany
Wrytes' dwój wzrok obłąkany.

Jaromir

Tam - i tu - i tam - Oko ię widziato....
Ona wśródzie... anów nigdzie....

Klara

Przebóg! ox' ci się stato?

Jaromir

Wszakiem ja Łtowiekiem Boże!

I rnożę co Łtowiek rnożę!

Staw mi exarta xpiekiet gtebi,

I sadx xputsu mego bicia,

Oxy twoga pierś moją xiebi,

Oxy się xłękne, iego wycia

Niech ten czar sam przybywa
Niech gra mnie mocy ^{mojej} używa,
Prozognioney wyobraźni,
Niechay nie szuka pomocy,
W myślach które wprzód rozdrażni
Wytwarzam całej jego mocy. —
Czy mi się stanie Olbrzymem,
Wstąpi ognista ubroiony,
Buchającym żelaznym dymem,
Żarem piekła uwarzmiony —
May grać mi się ziego wrota,
I nie cofnę przed nim kroku, —
Lub niech mi się Lwów pokaze
Niech się pieni niech się sroży,
Poysze w zapasy z nim się waży —
Pyxiem swoim mnie nie strwoży,
Żeby memi pazurami,
Napadnę, potworę wsiektą,
Proszarpie ią; lecz niech piekło,
Żym mnie widokiem nie ma mi,
I w najdzielniejszem sposobie,
Nie stawia mnie, przeciw sobie

Klara

Wacław

Jeromirze! O mój drogi!

Jeromir

odstępniac

O xniem cię tądno maro, przyczy no męj trivogi,
Gdy się xbliżę xnisniesz marnie,
Skoro dech mój cię ogarnie. --

Młara

ziskaięge

Moiesz tak patrzyć? tak xwiesngę mara
Porxay mię do swęj pierśi: tuti cię twa Młara,

Jeromir

Tak to ty xroxtwora, xniie,
Tak mnie tagodny powiew tchu twego przyxmiie
Tak Młaro to wrok twój xysty,
Tak ti ten głos twój srebrzysty,
On moie koi cierpienia -
Tak to Młara bezwętpienia -

Młara

Nie, iestem tak, lecz ty sam sobą niewtadasz
Tak drzyx cęty,

Jeromir

Ch xę powiadaasz

Ktoż to xryjących wyrzy i drzenie pokona
Chyba nie krwi i ciota Istota xtona -
Wszak mnie na świat w lesney iarnie,
Miedzwiedzica niepowita,
I lwiem xpieniem niekarmita,
Patrz na me otwarte exoto,
Wyrzysz tam xtowieka xnamie,
A xtowiek ma kresu koto,
Ktore nieprzeydzie bezkarnie,
Ktore sita nieprzemaga,
Przy ktorym ludzka odwaga
Jak trzcina tamie sie marnie,
Oko xmierzye go niezdota
Xmyot go xaden nie docieche,
Przy nim glos twojny stoy wota!
Kaley nieprzeydziesz xtowieche! -

Mlawa

Syś chory Jaromirze, cierpiwz naywieloczniej,
Wroc do wypiolni, odpoczniesz -

Jaromir

Prędrzeybym się wotektan xruć
Oni się na to mieysce wrócit
Spoczac xadny, syty xnoioń

Bex boiarini

Bex boiaxi ni i niewiary,
 Wchodze do pysznych pokoiów,
 Gdzie mnie wie dzie Sieciech stary,
 Radze bote xtrudzony xtoze,
 Dux kotyszace drzymanie,
 Dabhy gotabica ~~kipia~~,
 K oliu na xoxekka xestana,
 Corax we xszem totu kotem,
 Cho moich saroni sie xbliza,
 Dux sie spuxxera po xadana
 Ulatwie nad mern xrotem,
 Dux osiada; mruze, ocy,
 I sen xmyoty moie ttoxy. —
 Nagle xdraelliwe targanie,
 Spedza sen co mnie kotysze,
 Prxebudzony niespodzianie,
 Sxelest wpróxiuiey ixbie stysze,
 Stysze, ze wó iecy xdala,
 Jak w xru xoney głebi fala,
 Stysze bręki kaydan drzące,
 Widze swiatta migające,
 Noc w mych oczach ruch przybrata
 I pyt przybrat postać ciata. —

Wleka się w dół mey komnaty
W głuchoy chryście smartych szaty,
I obok mego postania,
Trzykrotne słyszę wzdychania —
Tu! xrywam toina ostony,
I wiei mnożę przerażony,
Widzę tysiąc ocz iaskrawych,
Ogniem wrokiem błyskających,
I tysiąc szponów plugawych,
I tysiąc nog pętających,
Chęć rąk podług i tłumnie
I pętających wprost ku mnie
A naprzeciw mego lica,
Jakby w matym blasku ścieżca
Postęgam groźne widziactwo,
Śwarę nieścisłą, wyblacta,
I martwemi śmierci oczyma
Ie xnanemi mnie rysami,
Tak klaro, i twemi rysami —
Tu się iey oczy rozwarły,
Wrok w koto tożąc umarły,
Chęć groza tego xiawiska
I nog i moiej chasłki wyciska —
Porucam ognio te puchły —

Porucam ogniście puchy,
Uciekam, ^apiekielne duchy,
Tak orszak iędx kiedto-gaiy,
Wiaxa się za memi stady,
Bez teku wpadam do tej sali,
Stysze, że się modlixa Bogu,
Chce, weyść, stać mi na progu. —
Potraxay, widziex!... patraxay daley!...

Młoda

Mówię razi twoie cexy,

Daromin

Widziex iak wrok strawny tezy
Tam, w tym kącie, iak exatnie,
Tak się martwa postać snuie.

Młoda

~~Nil to mój budy! iak potiche,
Twory statcy wyobraźni
Które dar twych myśli drżni,
Zmęxony odpocznij trochę.~~

Siędx w tym krzesele wytknij sobie
Da ciurwać będx przy tobie
W tym oddechem cię ochłodzi,
A przygotuj niedam twoje.

Jaromir

Siedzę przy stojącej Klarze,

Dzięk ci is to to kłiwa
Coton' mnie twemi ramiony
Aby mne czarów szkodliwa,
Stronita od tej nasytomy,
Tak od przybytku świętego.
Gdy cię widzę obok siebie,
Czuje bicie serca twego,
Twoim stołkiem schemowiany
Kdaś mi się nie wiersziany,
Wietrzyk wionie woystem Niebie
Kę anioła maie przy mnie,
Na różowym toru drzymie.

Scena Trzecia

Ciri i Dobrotynski

Wtoż dotąd kawi w sali olysze głos mi znany,
Ty Klaro? i wy Panie?

Klara

Ach Cyżko kochany!

Jaromir

Co tu rzec iak tu rzec Panie?

27
Nie iestem wyrazie w stanie

Nazwiesz mnie dziwakiem może

Sam bym się tak nazwał, gdybym o tój dobie

Nie miał kadey krwi kropli z tręgi świętej w sobie,

Tak iest świętej wiary przecie że gdzie ja się trwożę.

Sam zapewne mało kto zimną krew zachowa. —

Pobratynski

Czy to ma znaczyć? o Boże!

Młoda

Powót, niech rzeknę dwa słowa, —

Attrudzonego na twój rozkazem

Do gościnnej Komnaty wprowadził Murgrabia

Twoi drzymanie, smyśdki, na skroń jego wabi

W tym szelest powstaie razem. —

Pobratynski

Czy tak?... iuż ciebie między naważych liczą,

O porzucił to zgoryczą.

~~Spół~~ Już pocięgi mi widome

Że ty sercu memu drogi

Powiesz wstąpił w te progi?...!

Też amamiony młodziwiec

Mniemasz że radość cię, gdy, biesiadami,

Schylek otugich lat mych wieńców,

Przypatrzo się gdyśmy sami:

W tych przestronnych komnatach wieczorem posępnym
Tak nam wspiół towarzyszem przestach nieodstępny,

Tak się chwila wiekiem zdać
Kłamstwa wprzekwack ustać
I za najłaskawym wstrząśnięciem
Wzrazy ogłoda się zdrzeniem.

O Ojciec na swe dzieci warok podnosi strwożę
Niepewniejszy i lorkę drogą,
Czy i duchem martwym rozmawia?
Który się tu w nocach xiawia -

Patrzaj Synu tak smutne pasmami swych toczę,
Li, których wyrok potępił surowy,
I ty byś chciał mył ochoczą,

Piersi spokojną, umysł zdrowy,
Te drogie dobra chciałbyś warić marnie,
Na pożar który dom nasz co chwila ogarnie,
Wiewyblawisz go Synu, siłę ani trami
Pracny sam zaginie z nami

Uciekaj z tą niebawmy nim pora upływie,
Uciekaj mówię, chyba obłąkanie.

Wiedź tego może, załtadać mieszkanie
Na Wulkanu napadlinie.

Jaremir

Niech w chęć los stanowi, ja nie ufne kroku
Gdy mam iść przy waszym niechaj iść boku

Obrotynski

Gdy do nasz dzieci xiami serce twoie xdolne,
Kblich się synu, niech prax ten uścisk mój Cygowski
Wstędnę ci się stanę wspólne,
Nasze pocięchy i troski

~~Wszak i najcięższe xgłogi,~~

~~Wstędnę ci się stanę wspólne,~~

siada na krzeseł wspaniałe się na Varonirze i Klara
oboić stępnę prax nim trzymając się za rękę. --

Chięki wam dzieci moje wielką wroczymokę.

Obrotynski xszczęścia i radości,

Wraci mi xnow nadzieję w tęcznym uroku

~~Tęsknię do przysięgi~~ ~~szczęśliwości,~~

~~Katapię się xrozczutem.~~

Witam was, dregie wspomnienia, xnowe,

Ach witam was xserca dręsiem.

~~Wstędnę ci się stanę wspólne,~~

Varonir

Witam was, dregie wspomnienia, xnowe,

Klara

Witam was, dregie wspomnienia, xnowe,

Witam was, dregie wspomnienia, xnowe,

Wypogoda ten wirok tak smutny,
Patrz Cyliu już wie wszystkie

Dawemir

Wszystko !...

Młara

Tak i Chetny

Ładnie się na wszystkie już przystaie zgódnie,
Ach iś iś x x x x xenna, mówił tak tagodnie,
Tak byt exuty tak dobry i nieoboiźny,
Tak ty nim teraz iśtes, gdy mi słów niestae
Aby wyrazić x x x x xie którego doznaie, —

Dawemir

Wierxay mi !...

Młara

Wierzyć? Lepiej zaprzestaj tej mowy,

Nie tuż mnięgożu urokiem,

Bo nieprzekona mnie stowy,

Nie przekonaić niemożę urokiem

Sluchay, co mówią, Serca lekkomyślne tyte.

U których miłość gdy swemi zarani ie strzala,

Stomileń tak łatwo gasi iak wnieca zapala,

Jeż różno barwne motyle;

Co nie przedmiot w miłości, ale rozpacz cienia,
Co się zmięka kwiatu mienia,
Nie dla tego wlocie ptennym,
Proza, pieśń, jest róża,
Ale nie jest kwiatkiem wennym
Tacyś tobie za wór sturą?...

Sy niecuty... zimny... niemy...

Bierze szarfę z krosienek:

Chęć wnet sposób zmagamy,
Kuchwatce spętał ci skrzydła,
He ^{na noc,} ~~radem~~ ~~Bog~~ z naszego niewywiecie cie
Jeromin siolta!

Stodka istota!

Klara przypasnie mu szarfę.

Dobrotyski

Tak pata!

Do miłego iak ognie cota!

Jedmy więc gdy opór proźny,
Jelcie nas ciągnie wir przemoxny,
Jedmy droga, która Nieba
Wskazują mi nie iść trzeba -

Al' choć w uparzym tonie,
Jeszcze skraw niegasta płcie
Co przy samym ludu zginie
Wyniośle niegdyś nadziei,
Próżnych chęci marne głosy,
Gmach pyorny zniszczyły dosy.
Z jego zwaliisk chota mata,
Miej córce ledwo kółtata,
Ustapmy wyronów woli,
Niech tak będzie - o jak boli,
Widzieć gdy wpośrogu lat dobie,
Nadzieje gina, ślatośnie,
Które jak na mrocznej kórce,
Lza wyrzuci w ramy lat wiosni.
Popine na pierwsze jej żywota chwile,
Niedługo się widziat w kolebce,
Uśmiechająca się mile;

Jak wtasne myśli' moje na owexas po kolebce
Wiodły mię tych twierdów najznaczniejszych domy,
Z dzieciną starannością troskliwie przechował,
I męża dla niej wybierał
Wtedy najokazalszy zdał mi się poxiomy,
Pierś, kształcenie me poxiomę,

Myśli świetne wyświecić niechcem,
 Cztówiek swami się rozstać
 Jak złonem pięknym lecz zwoźniem:

Klara

poprawiając skargę

Chwilę postój, niecierpliwy.

Dobratyński

Wroście, czyli mi przystoi;
 Axis świetnego zamglenia chcieć dla corki moicy,
 Dexti istotne to-dziwy,
 O których ten starzec prawi,
 I które mogła przepomnieć, przed me oczy stać;
 Co potwierdza odgłos dawny,
 Że me imię, ród mój stawi,
 Przech tańmnie niegdyś winy,
 Przechane z matki na syny,
 Przech wspomnienie!... jednak rzech całą zważywszy

Klara

Jak teraz ci ztem do twarzy,
 Lecz przecie spojrzysz wężernie i bódz dla mnie
 Niech się na prośbę pracę me serce ^{zkliny} nieokarzę

Dobratynski

Jaromirze !...

Jaromir

Przewarony

Ja! co Panie?

Dobratynski

Jeszcze nam winien zeznanie,
O twym rodzie o twym slanie,
Throdzony nad Dniestrem blisko,
Lokow ma byda twoe siedlisko,
Braci niema, i powiernych,
Chcesz wznatakach sturyc pancernych,
Dyle o tobie ktara umiata powiedziec,
Więcej xas' niewiem....

Jaromir

Więcej niema tex'co wiedziec
Przedkowie moi liexne wlosci mieli;
Zamoxini byli, nieozaukam atad chowaty,
Ubogi ristem.... ubogi.... iczeli
Moxine serie umyrt staty,
Co w micsxozsciu kartiwaty

Pod niebezpieczeństwem nie upada,
Dzieli to iadany ceny nie posiada,
Może być ubogim zwany.

Dobrotynski

Wiele od ciebie w kółku słowach usłyszałem,
Dobrze takim cię mieć chciałem,
Ojciec Synu mi starzec ze mnie,
Maturo grób mi wskażcie -
I wewnętrzne czucie tajemnie,
I w bliski zgon mi roztwie,
Tak kółkiem żył to mi nie żał
Nigdy mi się śmierci nie żał,
I teraz się jej nie boję -
Leżę pójść na to dziecie moje
A i tak dostrzedz umiesz,
Serce mego myśł nasycać chcesz
Że mi jest po Bogu pierwsza -
Pomóż i jał mój zrozumiesz -
Gdy widzę że w obym świecie,
Same zostawie to dziecie,
Myśł ta serce moje rwawi
I w oczach śmierci gorzka stawi

Ma ciębie Synu trafiła,
Pierwsza iey skłonność tak miła,
Znała iey cenę, tak nieprzecechyła,
iż co cenniejsze zabezpieczyła,
iż się odwróciła iuz nie losy,
I odwróciła na dół cioty -
Gdyby iey głośnie groziły -
Powierzam ci ten skarb miły
Wszak ja kochałam mój Synu -

Jeremir

Nad wrogość w świecie!

Dobratyński

A ty mój kłaro?

Mława

Najmocniej po tobie!

Dobratyński

Gdy tak wyroki narzecie,
Gdy pochlebiać może sobie
Tę wolą Bożą nie inną -
Wiex' te co ci życie winna!

Stychał pukanie do Bramy

Co to? tak poźno? Ołoi'cyja?

Do bram kamienia się dobiega

Alara

Ah! byle nie....

Dobratynski

Tyś Dzięcinna

Czyby mógłś niepokorny,
Chciał napadać zamek obroyny?

Scena czwarta

Liż i Murgrabia

Protmistrz wojsk północy kutaży,
Ma cześć oddziatu swego,
Prosi cię Panie Taszawy,
A wejście do kamienia tego. —

Dobratynski

Co to? Kotniérze?

Murgrabia

Tak Panie —

Dobratynski

Choć niewiem ich celu

Od otworu im przypaściu

Mitych w nich powitań gości —

Murgrabia wchodzi

z Danieyie przychynny?
O tak zpowinieney porze mam te odwiedziny
Lecz mnieyoxa z tym, przynajmniey przy ^{ich} ~~iego~~ pomocy
Skrociemy nieco godziny,
Tęż nieznosnie długiey nocy -

Klara

Niecieray się Jaromirze dłużej
Proszę cię chwile od przerynku wstać
~~Miechay cię kćie pulsa twiego przykładać,
Tak w rękę wleć krew wzburzoną -
Tyś chory - prośno stać cię przed nami.~~

Jaromir

Ta chory, proś cię mani,
Choć wzburzoną w rękę we mnie
Wtąśnie wburay mi przyjemnie -

Scena Piąta

Cix i Rótmistrz

Któremu margrabia otwiera -

Przebież strażi gdy zważniesz zleceniem pospieszam
Że o tej porze pokój twego domu mięszam. -

Dobryński

^{ryczący isobryny}
Kla ~~Arminow~~ ~~Cyryl~~ na liście wexwanie

Otwarte są podwoje,
Szczególniey Panie dla Was...

Protmistrz

Powitaj w tej osobie naszą córkę twą?

Dobratyński

Tak jest iedyne to dziecko.....

Protmistrz

Tak się tu Panie uniewinnić mogę,
Lecz jeżeli się przybycie,

Wzbudza w domu iaka trwogę,
Trwogę, takie uspokoi,

Proszymyż was znaćna duszka

Co tyle w tych stronach broi

W której ochronieniem bliska kamnu twego puszcza,
Chłosta okolic.....

Dobratyński

Chłosta i Kraju zakata!

Wszakże tych ręki córka moia miła

Śmierci nieochybną byłaby pożyła,

Gdyby nie obrona świata

O męstwo młodzińca tego

Paromira a Kozowa, dziś niecia moiega;
On wstańcie wlecy noimcy porze,
Zostat wpaadnięty w borze
Dwoich sturzących wboim stracit,
I sam o mato życie nieprxyptać.

Protmistrz

Sej noej?...

Paromira

Tak jest życie imiostem zaledwie

Protmistrz

Doim?

Paromira

Godzin temu ze dwie -

Protmistrz

wpatruje się woczy Paromira do Dobrotynskiego.

Nieć Wasz Strabio?...

Dobrotynski

Tak nieć drogi!...

Protmistrz

do Paromira

w godzinę, północy pamię iechalbys

ser tworgi

Do wszystkich

Odtąd napewniam was smięto,
Mnie przeciw wemną mory,
Z rąk rozbójniczych mory,
Mato ^{ich tylko} nie zostato. —
Sledząc ich od dawna Perie,
Z dybatem przeciw tej mocy,
Krwawo było to spotkanie, —
Ale przy Bożniej pomocy,
Przemogliśmy Dziką, i graie,
Człowiek niey zbity, człowiek w męcy mocy,
Zakuta w więzach zostaje, —
Kilku słowami ciemnymi
Warto — wstań idźcie na niemi.

Dobratynsi

Przyjmie wiame podzięk, rycerze waleczni

Rotmistrz

Niechay wam wpród broni wasza pokój,
Nierpiewani. —
Niech na słubów dopełnienie
Witrych Niebo wygłuchato,
Wpród ze wszelkim wykorzenieniem

Se xbrodni'ca, kupę ciał;
Wiśniew nam dala wiedzieć,
Oto po przyległych mozarach,
W pobliskich kamku pieczarach,
Wypada nam reszta śledzić,
Zgraię która tam się chroń.
Ota tego Strabia niewxbroni,
Bym za główne stanowioko,
Wxiat warowne to zamexsko,
I xtacl kierował Kotnierzy;
Wsxędxie stoię caupne strażie,
Wsxędxie gdxie ślad się pokaze,
Cclęxiat xbroyny xtacl uderzy,
Wkrędxie xkonęca się rozruchy,
Nikt się x Abóyców nierównie,
I poymany albo xginie,
Albo kark podda wtańuchy.

Kobutynski

Wtaclay w Smieniu Króla w moim kamku Panie,
Tak na twociem, joki' dxielo
Co się tak dobrze xaczto

27
Dokonywaniem nie zostanie

Przed tu iak właściciel prawy,
O iak tę zarlıwość chwale,
Co się igwały dobryj sprawy
Przed to swe popiera state —

Rotmistrz

Czeczadł tych panie pochlebnych wyrazów
Wszak dopetniając Krota moiego rozkazów
Osobista do tego xemsta mnie poduszczę. —
Wiedzię że ta morderców tturnęza,
Ma moia, wpadła dziedzińce,
A stugi moie katując,
Tone i driatwe mordując,
Dom obróciła w perxyne.
Gdy wspomne, na ich rozboie
Wszelkie ludzkie exucia tracę,
Lecz dziś xemsta xaspokwie,
I xnażywiesz, się wyptacę!
Będę xczędził xniekt xaridogo
Co się dostanie w me ręce,
Niewart xgonu uexciwego

Niech w hatowskiej ginie męga,
Niech każdy znajdzie bez braku,
Śmierć na kole lub na haku. -

Młoda

O przestani! sądzę ludzi, pomnij też sam Łotwiek

Protmistrz

Stech Sani! gdybyś wiedziała...

To, ożem niezapomnę do zawarcia powiek,

Mitazec byś sercu kazała,

Wszetka litowia ożnaka

Mimo chętnie w nim zagasnie

Qudalita byś ja właśnie,

Tak bezwstydnego zebrała.

Włosie nasze spustozone,

Skabunka i ognia tupy,

Stabosć, ptoc, wiek, nieśxexedzone,

Proxpack, iek, krew, txy, i trupy,

Petraxie niemowtęta,

Po piersiach matek zabitych,

Ta mylit nie chciwość przekłęta,

Władta totrow krwi niesytych

Jaromin

groźnie naprawd występuje

Posę tego... w mściwym kapale
Nie xraiały temi obraxy,
A uszy która jak w kryształ,
Świat widzi cały bez skazy. —
Bó sama z Natury tona,
Wyosta niexem nieskazona,
Bozka lita się xserca plynie
Co nieumie nienawidzić,
Ih przystoix wiotkiej trzeźnie
Z xwalonego dębu sydnąć. —

Protmistrz

Prex anim wlgien' gdy xwalony. —

Jaromin

Sqdrisx remota xaslepiony. —
Leex iexli grzeoryox wyraxem
Umiesz to pokryć xelaxem?

Protmistrz

Co? jak mam przygić te rtiwa?

Jaromin

Daromir

Przyjmieś jak ci się wydały. -

Protmistrz

Gdzieś bądź indziej taka mowa,

Daromir

Indziej niebyłbyś tak śmiały. -

Protmistrz

Łkych obrońcą wielką ciebie.

Daromir

Bronię tego co wpotrzebie.

Protmistrz

Wiek najlepszy anich się stawia.

Daromir

Wykwił go może się stawia.

Obrotynski

Daromirze! co słyszysz?

Przystoisz ci xtywn xapatem,

Gościa mego obrazai,

Prozinc się myśł tworai rili,

Chce nam iuxgład dla ludzi wraai.

Co się sami potępiłi.

Alle dyńmu mowię smiałe,
Tak cię one serce porwało,
Że miśno niechęć twoię,
Ła pierwotym grzeszonym wyrażem,
~~Najed się twój wypokui,~~
Uchybieńie twe poprawiśk,
I sto cżynńoro xnamis raxem,
Sledzić ochotnie się stawisz.

Saromin

Ja!...

Kobratynski

Tak ty?

Saromin

Nigdy - Żabyń seigai miał Kbrodniaxa,
Potępien'ca przyroczenia
Pobicia go gdy oskarża
Ginąc, srogoci przymoczenia
Co mu ludzi obrydło,
A amusiwoxy go żyć wpuszczy,
Wśród drapieżnych zwierząt tłuszczy

Prapieżce xniego xrobilo, —
I gdy on dxis' txami sknuczy,
Worny nogi moie kxopi,
Lpiew mo'y xacięty i głuhy,
Wpiersi iego miecz utopi,
Zamiast podania mi ottoni,
Srogosć ta sercu uwtaixa;
Bron' dobedę, prxeciw bronii,
Lecz się nie xdam na siepacxa. —

Dobratynski'

A ięli w tym oddziele,
Ja synu stanę na czele
Poydxię w tedy?...

Darcmir

Kto? Ty Panie?...

Dobratynski'

Ja sam więxię ma otwartosć,
Xnam życia ludzkiego wartosć
Tenię krwi bliźnich prxelanie,
Ale synu x tym pottarxi
Jest dobrych na sxtych wararxi

40

Bezpieczeństwa wicherzycieli,
Wylepić ma towa wyprawą
Wiece by dobry pokój mieli
Niechaj z tych sięga miecz prawa!

Jaromir

Stusne zdania i mętały,
Jaki się nieprzezwie dłużej,
Chęć by dzieci eieho spaty,
Spusimy brytany z obróty.
Miecz mi daycie, czy styszye?
Zapodnie na ich życie,....
Obęda się bronić smiato,
Dobrze robię, maia prawo,
Bo cix' ma lxtowiek miłszego
Co nad życie ważniejszego,
Stusnie więc wozystkiemi sity,
Broni każdy ten dar miły,
Daycie mi miecz! Obaczycie:
Jak na ludzkie waie życie
Zapusimy siepaie wkrzaki,
Sam za niemi taki taki
Cy! daycie mi broni... broni...

Klara

Cyż niemowitem Cyż się cix' do tcy pory,

Zatruty napadnięciem Jarumir iest chory

Jarumir

Stusna kara na suchwalec,
Tak sie, klosem smieli scierai?
I w nierowney dla nich walec,
Wymierzony raz odpierae!
Niepoznalix dotad ludzi,
Kogox euidy dos xatrudxi?
Wyrzuemy a xycia powodzi
Obca, xgracie, xnaszey todzi,
Ch kto xniey na wierzch wypdynie,
Wrostem po nim niechay gini.
Niechay idzie na dno wody,
Byle nasz crotw uszedt okody. -
Wprzepascistej wod gtebinie -

Zobretynski

Co sadyu xley drinicy mowy?

Jarumir

i tek przebae ty gadanine,
Chiatem ~~in~~ xwami na towy,
Pocietana, stysxae nowine -
He inx roxtewione sieri
I ze xwierx wkróde wnie wleci

94
Przebratynski

Do Rotmistrza

Przebież tym niedorzecznym słowem mego życia
Rotmistrzu; są to jeszcze skutki napadnięcia,
O trwogi nieuchronnej rozpoczynając zdarzenie —

Rotmistrz

Wszak niemiłym póżeniem,
Nieobraza mnie wcale nierozważna mowa;
Wyteknięcia Panie z koczowa
Włzyi aby ci ulgę w gorączce przyniosło,
Trudzące pasze rzemiosło. —
Chceś je spełnić jak karze honoru i odwaga,
Zmyśłów spokojnych wymaga. —

Klara

Stygniesz? idzie spocząć miły —

Jeremir

Zostaw mnie, zostaw Klaro, mam jeszcze dość siły!

Rotmistrz

Nam zapraszajcie się przystoi;
Sobie zaś panie przyjąć, lub odrzucić,
Teraz porwał mi strach do dzieła powrócić.
Odczucie spełnić powinności mojej

Dobratynski

Rotmistrz Ananasz ci jest zgraja szkodliwa
Chceby przez pomyłkę naszą nieprzyjemną
Mianował ci takiego w lesie wędrownika.

Rotmistrz

Oa ich nieznam, gdyż w noc ciemną,
Napadliśmy na tę zgraię,
A w xaxartęj bitwy gwarze,
Więcej się uwagi daie,
Na potasze niż na twarze,
Leż pod moim sztandarem,
A najdłużej się żołnierzy stary,
Jest ze mną, wiarę, z kłeciem i pługiem wyprawiony,
Opadł był w tych szkodliwych szponach,
A tego był świadkiem czynów tych szkodliwych,
I każdego porządku stwarzy.
Jest tam który?

Żołnierze wchodzi

Kawotay Kiryosa kolega

Żołnierze wchodzi.

Dobratynski

do Jaronima

Nieprzymuszaj się już więcej,
Mój Synu o potrzebnego

Tobie

42
Tobie odpowiemu wzy
Wzajem prośbie twojej kochanie,
Przytępo patrząc, jak tuś śliza,
Śmiertelna powłoka bledzie,
Dziś twa blyśka jasejina wżenica,
Gorączki iarem trawiającym. -

Chay wypocząc na sitach, cieniem kolejącym,
wskazując miś drzewi pobocznemu.

Wu wtey osobney Komnacie,
Gdzie ci mirt smu nieprzerwie, nasydzieć miękkie toke,

Klara
Mi cię więc o mry luby na ktonie niemoże

Deuromin
Niech wżę będzie jak żaćacie,
Sam exiędziem w chwila wogorzącym zdrowia stanie
na wyspie Kiryosa chustką ocy zastania.

Sienna Szosta

Liz i Kirys

Protmistrz

Choć obędxiem stanowiska
Poydzieć się ze mną,...

Kirys

Idę, Panie...

Rotmistrz

Czy cię pamięci nie myli?
Czy prośnasz, choćby iexliby xblisza!
Którego xnich xoczyli?—

Kirys

Kawiego xnich poznani ręce—

Klara

przewodząc Jaromira

Tu, tu, tedy idź mój drogi—
Ach jak się twoje chwila, nogi.—

Jaromir odchodzi

Retratyński

Tak teraz xBogiem odpocznij intodzieniec,

Rotmistrz

Mam ieszcze xpetnieć nim wrócę do boru,
(Druga potęgę moiego xlecenia)
Która choi' tatwa xdać się xporow,
Miej trudniejszy do xpetnienia—
Nie iednak xtrabio taszkawy,
Ważne dla xotmiersza sprawy,
(Choistnemi wozech xdać, się xtwiêka)

42
Dzwol' więc gdy czas ucicka
Ułtym bez twój obrazy
Przejrzał wewnątrz ten zamek.

Pobratynski

Co mój zamek ?...

Rotmistrz

Jaiste mi dane rozkazy
Przejrzeć każde pomieszkanie,
Czybykolwiek to było,
Kutaszera kiedym z brozną siał
W tych okolicach rozproszył te zgraię
Taka jest wola Króla, tego ci nie taie,
Przy tym któż tobie strabió rzęzy za twoich
Te wniki własnych adwajcom niemaż, Jidzi?

Pobratynski

Wam
A ~~też~~ kto za mnie! iak mniemasz.

Rotmistrz

Dzieli to złecenie gniew twój Pamię budzi
Kwazi.....

Pobratynski

O dość, przestań nam wómy uotyżeli,
Czas jest by w mój myśli tkwito. —

Dak szeroka przepaść dzieł,
To co dziś jest, a tem co było
Jam miał upamięci enotę mych przodków surową,
Ich dni stawy ich potęgę,
Gdy na najwyższą przynęcę
Ważyto iedno ich stowę.
Gdy zdrada i nieufność przystępni Niemiaty
Maj ten ich dwór okazy
Tak dawniej było. — Daremnie
Dziś bezsilny otwarcie ze mnie,
Podcykany, bez zemsty rejdę z tego świata,
Niech się twoja troskliwość Panie zaspokoi.
Awierz ocom twoim — Matry
Otwiera drzwi iedne po drugich —

To moja komnata
Tu sypialnia lorki mojej
Tu.....

Klara

O Błagam was, niech spocznie po znoiu

Póbratynski

Przed chwila, mogliście wiedzieć
Ze wrócił księ mój Jaromir do tego pokoju.

Rotmistrz

Aby chęsz Panie mnie zausłuchać.

44.

三

10

1

2

1

4

Ze starożytności
Widzieliśmy twemi oczyma,
Witamy staby bez obrony,
Łaty błęskami schyłony
Zmieszany w wysołkie ciosy złowieszcze,
Jednak dotąd jest twemi oczyma
Wzniesiony brzo odchodzi z Holmistaem.

Scena Siódma

Włara

sama. -

On idzie, na prośbę głuchą,
Dziś now mych słuchać nieważny,
Przeka serce bez otuchy,
Szarpane są pręgi rozpacz.
Dziś mirra stan mi nie trwoży,
Dziś o życia niepokojna,
Ale coż przebieg śmierci podwojona,
Ale jedno życie się wroży. -

do brata Damiara. -

Damiarze! ciebie wygwa,
Włara w smutku i żałobie,
Ach! on mi się nie odzywa,
Cichość smutna jakby w grobie!...
Takie niebezpieczeństwo przemyśla.

48
~~Te wątpliwość i tę trwogę,~~
Które pierś moją xaległy,
Tak xaległy mglisto chmury,
Gdy się wprawności xbiegły,
Wieczna, pochodnia Natury,
Styxa, w mrok moich natłoku,
Niezbędny odgłos wyroku,
^{W uszach moich}
Który wygła ptak grobowy.
~~Wdłing~~ do mojej strony,
Styxa go w uszach moich Dwoni,
Dwoni odgłos ten surowy;
I kłęska wroży tak sroga,
Daka, piekta padać mogą,
Chcegi nam xatruć życia lata
Kłęska ta... xwie się... utrata!!...
Ach! progiadane utracić,
Lxami xmiłte xuxęćie ptaci,
Strachnieyoxey mężi nie macie,
Kłope groxby niewidome,
Co ludnka, dola, wtadacie —
Ludxniey niedoli takorne —
Gexie xes' ty exasie mój xto ty,
Gexie xes' uroku Kxaino?
Gdy me chwile bez tęsknoty,
Ptyńity! iwi tak nieptyng...

Choć go inne chmury emity,
Zauwże mi dzień wschodzący jasny,
Ciebie w tedy pierś bawity,
Lekki motyl, kusiątek krasny,
Orxagona tych praszek ujęcia
i Nitore to gorące życie. —

Nietrapita pierś Orxymiaja,
Cui mi z okłaniają studzieni czary
Chcą pić gorzkość niekłą,
Aż i zółte rozkosz trująca

Cet chwili jak mnie przenikło,
Pierwsze jego uścisnienie,

Ani to wolne serce technienie,

Aż nim szeptanie moje uniktło,
Cetaj Orxaj, stawie nogę,

Na ciernistą głogę Orge,

Nitore, choć roża ostania,

Prxymiaja ciebie utoci,

Orxawajona, stopę rozrwania,

I rozkosz truje cię

Butaj o jego przybycie,

Spetnie miato nasze szeptanie. —

Cybie droższy mi nad życie

Orxwata na te xamęcie

Widzę, że ~~lecz~~ niecierpliwa,
Gdy mój wrok ięgo spotyka,
Tajemny głos się odrywa. —
O trwożę, duszę przenika,
Ach! ten głos który posępna,
Swą kochanką we mnie budzi,
Wota! miłość twa występna,
Jest w oczach Boga i ludzi. —
Sprawianych tych uczuć zawitość,
Nikt mi przebog niewyswieci,
Gdy godziwa moim miłości,
Cóż trwożę w Sercu mym nieci?
Gdy występna cieniem Bożem!
Sprzeć się ię pierś nie może. —

Zwygnionemi rękoma

Opieknij domu tego!
Ktorey tajemna potęga,
Ustrzedz go pragnie od ztego.
Jęli cię mój ięk dosięga!
Nie odmawiaj mi pomocy!
Daj mi znak w tęg groźnej nocy,
Lę smierci....

Strat dać się stras
Ita! stras!... lo on anachy...



Czyliż mi żgon zapowiada!
 Wystąpiłyż toż mej rozpawy!
 Poszedł iż;... biada mi! biada!

Sama iestem tu niestety!
 Niechcież ono nieczuwa;
 Czyż to cień tu się przyguwa?
 Czyżosna Prabadu czyż nie ty?
 Ach stoję w smiertelnym kirsie!
 Zbliżająca się twą marz!

u drzwi Jaromira.

Ach! ocknij się Jaromirze!
 Ratuj! ratuj! twój kirs! -
 Skroć! dżeząc iż katusze,
 Widzicie iż ^{korogajki} ~~korogajki~~ murze!
~~Meżem iż twoje serce bić!~~

Chwila drzwi wbiega do komnaty stychaj powtor-
ny strzał wybiega chwile iż się -



Stójcie! ach losy karkarte!
 Niemasz go okno otwarte!
 Niemasz go! - Uginaj niechcie!

O koniec aktu



47
Akt Trzeci

Scena Pierwsza

Włara Jaromir

Włara siąga przy stole wspierając głowę na rękę
spomienia Jaromira. —

Witości! takież więc twoje,
Są powiechy i stodyce,
Takież będą niepokój,
Takie utraty gorycze. —

w zamysleniu rżada znów — pauza — Jaromir
otwiera drzwi poboczne, z prawej strony chce
nagle iopnąć się, postreżony od Włary.

Sy się chronisz Jaromirze?

Chronisz przedemną, mój drogi!

U! zostani ileż niedoznataw twój! —

Mów jak się masz? mów mi szczerze. —

Jaromir

proszę i dziękuję.

Dobrze — dobrze —

Włara

Chodź

— & dobrze? o gdyby tak było!
Jakżeś blady mój miły, iż ię tak złurzyli?
Boże co wiążę? Szarfa ma rozciarta?
Twoja ręka nia; obwiniona!

Jaromir

Szarfa?

Klara

Patrz!

Jaromir

Nie, to przesłka wspomnienia niewarta,
Kart....

Klara

Ach krwawy kart! patrzaj suknią krwią, straszona!

Jaromir

Aa! krew suknią, moia, broczy,

Kart mówię....

Klara

O rozpokiły me serce stróskane,
Wyznaw i ahie'm przypadkiem, ponieśles' tę ranę?

gdy się ich wzrok spotyka Jaromir nagle się odwraca

Trwożyła się? Odwracała oczy?

Jaromir

Do siebie

Nie, nie, Jarom, to myślisz prośna

Gdy ten wzrok Anielski widzę —

47
Bezbożnym fałszem się brzydzę,
I trętwicie pierś bezbożna:
Nie lękać, serca nienagiera,
Wzajemnie z tej piersi wyrwaj,
Gdy piekielnych exynio pragniesz
Przerób mnie na carta pierwej. —

Klara

Niepuszczę cię Jaromirze,
Haspował mi powieść szczerze
Gdzie byłeś przez jego ramiona wstąpił?

Jaromir

Spominam wrogiem

W ramie drasnętem się we śnie,

Klara

We śnie — Ale ty nie spałeś,

Dzięki mi dręczyła boleśnie

50 Otworona głębi do łocy, konna przybiegła,
Niebyłeś mi nic, i kono otwartem spostrzegła!

Jaromir

Przysarony

Ha!...

Klara

Wyrwij mnie tę obawę
Mój najmiłszy! nie wiem ty! iak exarny, iak krowy!
Obrzo ujęła ma duszę,
Stoiem pisać me Matko!
i Now skąd ta rana? cęte odkrył tajemnicę.

Darowir

prerwanie

Ładaw wszytko ci wyjawię.
Ledwo do tego przychoctem pokoiu,
Styżę, szęki, wystraty, styżę okrya toiu!
He i twój cyce wyroctł zniemi rarem,
Ctem iuxi Młaro wiedziatem.
Chciatem biedę ułbroić się na przęde zelarim,
Iuxi sam niewiem czego chciatem!...

zprokoynicy

Gdy rozmyślam iak nagle spietni mam zamię,
I tak zadumany stoię
Postrzegam lipe, które amrozone konary,
W anioi axi pod okno moie,
Chwytam za gatecie silne,
Które mi podawai dła się,
I puszczam się, i kroki mylne.

Stawie wśród mojej pomierzy,
Ledwo dołne mierz mury,
Wypaść strzał, lecz xęgiey broni,
Nie wiem dzień to nam odstani,
Nex utem że mnie uderzy,
Ten strzał xęped mój udmierzy,
Niechże przez moje szaleństwo,
W więkore upaść niebezpieczeństwo,
Abracam do mojej lipy starej,
A iey pomocne konary,
Tak mi do xęgieia sturzyty,
Tak powrót mój utatwity.

Witara

Tak bliskiego życia zguby,
~~Niesiataci~~ mój lubi,
Chci jedna myś o mnie? jedna...
Lom musiata cierpieć bicana,

~~A przewi dzenia narazateś~~
~~Na nagtade własna głosi~~
~~Niepomny że mi oddaś~~
~~Życia swiego potwó...~~

O gdybyś wst, w ja cxiu
Widziatbyś ie mi toś sxiwera,
Swe xycie nawet sxiwicie
Gdy sie inne na nim wspiera:

Jerome

scharpiez rany: —

Pierwi bół! piech ogniu luty!..
Przemoxi sumienia wyrzuty!

Klara

Ugry! tak scharpiez twoje rękę!
Two rana....

Jerome

Jest opatrzoną: —

Klara

Szarfa tylko obwiniona,
Mieciuty na wstawę mek,
Moxuie przynaymniey moie
Cto balsam, day mi rękę. —
Opatrze ja bół ukoię
Nito wie moie cie przyniōdę,
He mi dawk przenie, w nagrodę,
Choć iedno spojrzanie skłiwe,

Chciōm ci xisicay proxiu cie błagata
Ch. kłōre gdy mi chwile ptyngty sxiwstliwe

59
Bez otągania wybierata
Koswiadacę czy otter moia będxie miata xęczność
Chybać dowód twęj exutości
Diereli twoia woxięczności
Stoeloxę będxie do miłości

Odwięznie mu Szarfa.

Patrz na tę Szarfę mój miły!
Pitóra tyle kręci wpięruxę mych uxiu iskierce
Lęcy w tępyxetie naci pęrtę exoxe się xrosty!
Patrz Oxie roxdarta... ełch iak moie serce!
przeuwięznie mu xękę, chustkę, a Szarfa upada.

Zawrxes' niemy, i proępnę,
Nie pęisty uxiuom stoelkim, nie doxępnę,
Ma prxemiangę w twoięj twarxy,
Ogiem' miszuxęcy się xarxy,
Do xnowu bładoxe się powleka
Ból tręga, xwargi xwiniate,
W xroch ~~twęj~~ przed ~~prxmi~~ ucieka,
W dół xpuszoxas cęxy xęxoxute,
ełch! trwoxięx mnie.....

Saromir

Exino

Oa cię trwoxię
Styhać nęchodęxię

Mława

Ależ cożto jest? wielki Boże!

Taromir

Stygnęła wprzecznięciu, kłóć się, błądź drowa,

Mława

Wstanie!..

Taromir

Nie, już nadochoża - prech, prech, ani słowa

Scena druga

ucieka

Mława poimiey Kiryo

Mława

Czyżby w nim poimać Taromira mego?

Arzacy, blade, oko jego

Zmowił spodkać się lekko?

Chyba próżno on się przymsza,

Ciepło cierpi jego ciała,

Udaje się dusza!

Kiryo

Przyima trawat szarfy

Przebać mi pan! że tu wyszłam wazę,

Jest tu Motmistrz?

Klara

Niema go-

Kirys

Na zimnową drogę

Wyjechał przecież, jak tylko poróżnił się strażnik.

Teraz go znał dobrze niemożę.

Myslałem, że przebywszy niebezpieczeństwo tyle

Leżę tu odpocząć chwile.

Klara

A gdzieś mój ojciec?

Kirys

Miał zhotmistrem wrócić

Nie macie się czego smucić

Już złożył w do nogi zbici i poymani,

Nawet straszył ich moim Jani.

Byłby się już nieuchował

Gdybym trochę był szerszeliwy,

Albo w strzałę niezdolował;

Tak jest straszył ich jakim żywy,

Poznałem tego Junaka,

Gdy wypowat się z karkazaka

Tuś mi pięknie Synu rzeciem, i strzeliłem

Strzelitem dobrze nieklamię,
Bo trafiłem go tu w ramię; —

Klara

O nieba! w ramię!

Kirys.

Tak w ramię trafiłem,

Krwia nie exysta, xiemię xbroczy?

I bex silny się xatoczy?

Myslatem że xnog się xwali

Rzektem sobie, naprzód dali,

Z oburacx porywan na piero: na sxyie

On się, jak gędrina wie,

Mie to mowie niepomoc,

Lotrze wnet cie unog utorie,

Leex nieopodrianie, iakgdyby mi sity,

Xpomoca, pückta przybyty,

Tak się xerwat iak się wrocit

Chwyit mnie o xiemię xruvit

Tak że mi przygłusxyt xmyoty

Dux to Pani niedomyoty!

Ze exart na mnie xwim się spiknęł,

Bo razem mi xbiru xuniknęł.

Epilym go prosił, aby się zdał
I ten szarfy jego kawał
Mógł mi za niego w domu. —
Przekazać kawał szarfy —

Młoda

Ach!

uprosze chustkę, i nią zakryję drugą potęgę,
Szarfy leżącej na ziemi. — Drzazga stoi

Młoda

Wierzę że niema z nim karton,
Niech tylko dowie się broni
Niech się nie interesuje karton,
Otóż w jego szponach byłem
I dołgać samo wspomnienie,
Tych chwil, które z nim przeżyłem,
Mimowolne budzi drżenie,
Nada się widzieć go gdy dżiki,
Wzrokiem ponurym iskrzącym,
Otoczon swymi współziskami
Gotował się do wyprawy
Majmistrzy, przy nim był Drzazga

Młoda

Niestycherć tam było wrażeń,
Poki iak gromotu odgłosem,
Młotzenie swe przerwiał głosem,
Dalecy z dala smieło drzei,
Wtedy wycie drżących słuszy,
Szerzy się pogłuchey puszy,
Tum drapięszy na łup łeci,
On skrwawiony we krwi brodzi,
Mazurów na czarnym rumaku,
Jak szatan zda się przewodzi,
W hydnych cichych duchów brzoza
Jak błyskawica iasna,
Przezi wrzok jego strasliwy,
Gdzie się zbliży korda krwawa,
Nieostoi się duch żywy,
Cni kamień na kamieniu —
Wszystko pali wszystko burzy,
Rada wiǳi gdy wzniszereń
Krew ciepła zwałisk się kurzy —
Wzdrygać się Panno miła?
Lecz już godzina ostatnia,
I dla tych do broni wybrta. —

Widzieć kary ta matnia,
W szychotkich intro stat do swita,
Na rusztowaniu prxywita.

Klara

Ach!

Kirys

udartę skarpe na stół rzuci.

Macox'mi ptachta owa?
Mnie znówu w pogon' idę trzeba,
Deszczu gdy porzuci Nieba,
Druza tej skarpy pótowa,
Moja będzie - ręce smiato,
Negnam Pania, - [odechnę].

Klara

Biada mi! biada! uwi się stato!

rzuci rż na wzrost i refkami swam zastami

Scena Piąta

Sari Jaromir

Drzwi otwierając (do siebie)

Wyseelt - co' to ci jest Klara?

Klara

77

pokaranie wyrokiem na Ziemi Lejacej szarpe

Jeromir

ponowka

Co? Szarpa mnia?

Wlara

biezce ze slota Druga, pitiwe szarpy i pokaranie

Patrx Kboyc! Poczwaro!

Jeromir

przerazony - pauza.

Stato, sie, wyrok mój stysze -

~~Wladawney~~ gromami chmury,

Wypiaetev stysku ponury,

Dia znown wolno wysze -

Ulxone brzemie mniety gnienie!

Choi sie motty cieni dyca chwicie,

Choi xniszzone me nadzieie!

Stato sie, oddycham przeie -

Wdarta opone bezprawia,

W pod ktora xbrodzien stekad,

Spdy eis Kboyc, bydx nielekad,

Niech sie awai nim nieobawia -

Prex mi xserca faloxe xrywe!

Ktams dwa podle bo'azliwie,
 Strapióney pierwi zakale,
 Kbro'owi moiey przekonanie,
 i to iest to co mnie botato
 zt do, niey sie niepraxiananie
 Ktadowney gromami ekmury,
 Wypadtes' otysku pomury,
 Mlxone brzemie mniey gnienie -
 Dux' serce burze przebyto,
 Cpowie w mi ciezyto,
 I choe' raz odetchnie praxie, -
 Tak iest - Ja ten nieskuz'liwa!
 Ja ten, ktorego' naiwata,
 Mnie to seiga zgraia msciwa,
 Mnie ktorcezy ludzno'sc eata,
 Mnie wieóniak twó'ny wyklina,
 W moettach swoich zcharlem rarem
 I swe Dzieci upomina,
 Okrucie'ntw moich obraxem!
 Straxcie sie cicho powtara,
 D'se w'stacy tego Kbro'niarsu!

Sej gwałtowny gośney piekła,
Tak moje Dmie wyrzekła,
Mnie ania, te dżiki pusze
(Mnie Herxtem tobrów swa, tustere!
We mnie maia Brata, lęca,
Ja iestem Jaromir Kboycia!!

Klara

(O Bracia mi.!

Jaromir

Biedne dzieci!

Czy ci, już przeymuie drzenie,
Nie sama tylko odkrycie,
Na samo Abrodni wspomnienie!
Ktorem siebie oskarżył:
Nabiera ducha - exem się krakasz
Co styżee' się, nieodwazasz
To exyni' ia się, odwazyl! -
To oko tak tobie lube,
Przechodniow wroży to zgube!
Ten glos Atomaix męj exutości;

Co cię rozkoszą przenikał
Machałat ramie w uciekłości
Nboję zagrzewał nauyką.
Ta ręka tak tobie miła,
Krwieć się niewiśnią karmyła —
Oniepotrzebały tak głowa,
Ja nim iestem nieszczęśliwa,
Tę to zięciem wyrzekł słowo.
He mi oko w trach ptywa,
He tu oś myślowo odchodzę;
Myśliw kłaro że cię zwodzę!
Ach! wohyńnym xboję stanie,
Często wierx mi chwila błyska,
W której xbrodni przekonanie;
Takie mu krople wyciłka —
Wierxay mi, wierxay mi kłaro!
Ten co tu w trach wiatobie,
Wxnosi prędko rok ku tobie,
Duro mir iest ta y porwana!
Nboję, i utworem piętkta...

Kłara Nieta!

Nieba prześńta!

Janomir

Dobrześ rekta,

Czyi kto iestem zapomniał?

Czucia spódniewne zaginie,

Lzy niewieściate nieptynie,

Wysie, nie kłoycy udiatem. —

Niech wrzaca iego powieka,

Ad was ochłody nieczeka,

Prześńta obarczony grzechy,

Wgromi ludzkosć wygnany,

Mei ludzka xemote skazany,

Nie znajde w ludziach uciechy,

Janem xtych czynów xatował,

Lierpiat xoba, rze pasował,

Nikt nie xayrzy w moie serce,

Isła, na brwawe rusztowanie,

Nie xai myśli nie xadanie,

Na czynny sądku mordere. —

Wkarcie mnie — pod topór mściwy,

Chętnie korną głowę xtożę;

kleka

Lece ty ożdia sprawiedliwy!

Ty wprzód wystuchaj mnie Boże!
Przed tobą ufny odkryję
Stożącą mnie nieszczęślić sznurę;
Zniszcz gdy chcesz serce, które
Wzatu i pokorze bieżę. —

W poród szlachej wychowany
Nieszczęśliwa szczętem wiek stały,
Zachęcony ich przykrytą,
Z ludzkością nieobeznany,

Nieswiadom Prawa i obowiązku

Abużować moralności,

Abużować prawem i cnotą,

Nauki, której opieka,

Stuży ludzkości na przewodnicę,

Abużować się, me szkodnicę?!

Łzy i twój wyrok wielki Boże!

Na to potępić mnie może,

Że gdy byćem mógłbym szlachcicem,

Jam innym prawem widział Czcę —

Wem go kochać, cześć mu składać,

W błędach nawet nastawiać. —

Twórc! czyi głos twych wyroków,
Ma iść cię cztuwicki i dani sprzecznych,
Mierozrośni ludzkich krowów,
Czobrowolnych od koniecznych? —

Czyś nie tyżat ięku mego?
Gdy przebywszy wiek dziekinny,
Czrąptem cię z snu otłżięgo,
Człaxamim ozukał płozi innę,
Przeklinatem abrodni brzemię,
W aywatem pię, lecz daremnie,
Cznieu cię by bez folgi mnie tłoczył? —

Wiesz że w chwili gdy mi tę rozcył,
Co mnie przed tobą oskarża,
Bożnicy nadziei promienie,
Btyśnęty w pierosi Abrodni arxa. —
W niematem że nowe technienie,
W exmę, a ust męj abawicielki,
Marna iatwóć, proźna skrucha!
Ty wiesz wxyotko Boże wielki!
A Okrutna mnie nie wtucha...
Potępiła mnie — idamy smiato —

51
Wszak mnie i pod miechem Klara
Tylko życia czeka strata!
nagle chce wychodzić.

Klara

Stój! utrzymaj się nieskreśliwy!

Jeromin

Co stójysz? Wszak to głos Klary!
Ach ona mi życie wraca,
W krwi meej niepragnie ofiary!
Przygotuj nadzieję, ostatek,
biegnij do niej
Klaro moja! Klaro droga

Klara

Puść mnie! ci wraca się

Jeromin

Niepuszczę dla Boga!
Ach wnieoszczęsnej życia toni!
Ma burzliwym wód obieg
Jonaemu kłóć zabroni,
Która ręka chwyci się brzegu,
O przyim mnie, przyim iedyna!

Wszystko w życia dawnego,
Dotąd mi się przypomina,
Tak niegodne warunku twego,
Wszystko cprocz miy miłości,
Prucę, w ośmęt nawatności.

Przyciąż się do nog-
Tu do stop twoich przykuty,
Cnoście na cześć się oddaę,
I poydę drogą pokuty!
Bym na skrzydła stanął drodziej,
A prajim mnie kochanko moja!
Tak Matka trwożliwe Dzieci,
Niech mnie wiedzie ręka twoja,
Przejdź to nowe dla mnie życie.
Młaro! niewinna bez zmaru,
Przeistępsztwo moich zatrixi anamie,
Kęgdaz przed Bogiem me obrzy,
(Mir i skrzyście uproszta mnie:
Niech mi chęszle w modłach Młary,
Promień nadziei i wiary!
Złituy się, złituy nadrośsza
I poyrzy na mnie bżagam ciebie,
Czyż w twym gniewie będzien srośsza

58

Miłli srogi Sędzia w Niebie
Nad lichym ręk swych stworzeniem ?...

wstać

An ginałego xbrodniaxa
Stońca swaiego promieniem,
Ma ruzxtowaniu obdara!
Ach exuie to serca bnie;
Przebacaxa mi, wracaxa życie...

prxycisxa, Mława, ta się, opiera xwotna.

Mława! matronko! Boitwów wixerunku xigury
Niech, dę chtë pnięto sili!
Nie xatrze xuzgłiwęj etwili!

Mława

Paromirze niewxęgliwy!

Paromir

Ustan'ciez iux try niewxesne,
Xumilencie skargi bolesne!
Odrodzone przy twym boku,
Xmogie xawnie toż wyroku,
Przebaczone mi są gpxechy,
(Do ludzkosci wracam grona!
A xbył etugo piers' stumiona—

Wsiąka balsamy powiechy!
Lxię iak mi x Mięba Duchy,
Wszexgic do dca otuchy,
Mie winnośi xelobna wlićie,
Kto tym owocem mi tośi,
Miedzieia ktora w wlecanosi;
Mienic sobie trwaty wie,
Pocieszycielu winnego,
Hamiany czy to wspieraycie,
I iuzi wporcie wam ufnego,
Mei tuzi falom niexucaycie;

Prawa.

Herax sluchay mnie Klare, wprzod nim trafoi xbiegiem
Liebie maydroxsa poxnatem,
Tuzi o uciexce mystatem!
Podat xto d mied Dniestru brzegiem,
e Mem Hamiek mam i wtośe moia;
Przy silnocy xto ta pomocy,
Chwtaoxsa xie me kresy stwia,
Przybędziem tam trzeiey noy,
W tym ustroniu, vxcuptey wiooki,
Ty i tuooy wierny Rozowski

Bo tak mnie zwęz w tym ukryciu
Obey oddał burzy świata...
Nowy zawód, nowe lata,
I exerceje znayomości w nowém życiu,
I z przedzonych tu lat chwile,
Po stawia nam ledwie tyle
Wspomnienia, co powieść stara,
Lub snu swoelniczego mara. —

Mława

Mam uciekać?

Jeromir

Mogę uciekać?

Mogę bez ciebie uciekać?

Mława

A mój byciu?

Jeromir

Mława! a ja?!

Dobrze, rostań ja rostań,
Wkróćce wybledni mnie zgraia,
Patrz jak zbiry krwią xpluskane,
Ju mnie bezbroznego xwizają,
Pęty Maydany obciążają. —

Dobre zostań exultancie,
Zostań przy bym sędziwym,
Czarem i sercem łitościwym,
Groń sąsiadki odwiedzić.
Gdzie przeciwawoży tortur bole,
Żywem tamany na kole,
W mękach skonał twój iedyny,
I z twojej skona przychymy —
Pokaz bym plac mój śmierci,
Proziesszone pokaz cwierci.

Klara

Ach! dość przestań!

Jeromir

Wiesz xewatasz?

Klara

wpół omellata

Xewatam!

Jeromir

Chięki wam Miła!
Patra iednym słowem oddatasz,
Maj xgube; teraz mi trzeba
Przuci to miejsce słowiesze.

Chcieli by me schronienie,
Gdyby zapragnęli iessze,
Przez wzbudzone podeyranie,
Zamek ten przepotrząć się le,
Tęm czasem ukryć się myśle,
W tych starych murów zwaliskach,
Po tych znanych mi urwiskach,
Gdzie mnie pewno nie dostrzeżę
Poki, duszo życia mego,
Przedziat czasu niedaleki,
W toba atacy mnie na wieki. —

Pomnij gdy północ wybił,
Wszystko spać będzie w ryje,
Ty wtedy sięgdziś się ze mną,
W ciemnej smowie znova ciemna,
W sklepieniach chęć czekać ciebie,
Gdzie są cycoń twoich groby,
Tam, bez obawy o siebie,
Wyświ wyłomem mam sposoby,
A za klasnieniem mego toni,
Do tej cię zwiodę ustroni
Gdzie wśród grobowych ciemności

Obydnie mi serce mi łosć,
Sam prozedków twych cienie siewie,
Ustypa, praysięgi moie
Ktamtąd w drogę przedsięwzięta
Smiało pusćcie mi się oboie,
Mow wozak przyjdiesz?

Włara
ci chym glosiem

Przyjdę!

Jaromir

Hgoda!

Włara

Hgoda.

Jaromir

Hegray mnie teraz -

Młodość męstwa docta

Hegam się Bóstwo Kochane!

Mogliby jeszcze w hamku mnie wyśledzić

Mywam im się niedoścignę

Alc Właro mam słowo jeszcze ci powiedzieć

Proszę.

Proszę cię wynajęz mi broni,

Mława.

Broni! ciemnie - broni - czyś w oszaleństwie?
Chcesz może w niebezpieczeństwie
Żyćie kutasney stradać i tonić!

Jaromir

Bądź bez trwogi młde dziecko,
W moję rąk losów za kartosi,
~~W jak nieznoroc, na me żyćie,~~
Bo tyś życia tego wartosi -
Wataś mi dziś poznaj Klaro
Serca twoiego ofiarę! -
Nie wtym celu broni proszę,
Nieka może się promyćie,
Chęć żyć przestaj, dość wychylił
Patrz te krople które noszę
po karmie płaszcach.

Mława.

Kładź te truciźnie, nieraz serca mego,

Jaromir

Dla czego? Klaro - Dla czego? -

Klara

Ja daję mi nieczuła, tyle,
Chyba nie dno, życia chwila,
Mogła przepuścić bez żalu.
Widzę trucię w twym rąku. —

Jaromir

Wexie ja Klaro i spokojną dostanę

rzeka trucię na slot

Leż teraz broni koniecznej, mi do stan.

Klara

Gdyż i ty wyndę na twę naleganie
Kładę cię w żółt...

Jaromir

Patrz Klaro, wszak oto na sianie
Widzę, sztylę on more kład miś w potnie

Klara

~~Tę niechmiję go blagam Ciebie~~

~~Charmy karmy krawawa skana,~~

~~Strogonie jest to zielono,~~

~~Gdy to kłasy wiekopomney,~~

~~Gym kłarem wiarotomney,~~

~~Pierś prababki tego domu~~

Od mego przeszła była.
Na znak zemsty, na znak sromu!
Reka ręce zawiesiła,
Do nieba na tej ścianie.
Od tej pory dopust Boży,
Dotyka nasze mieszkanki,
Widmo nocy po nocach trwamy
Dziś ten stulecie krwi, się obrocy,
Mnieby krwi krew roztoczy!

Wm.
Wm.
Matka nocy ukazuje się, i niedożyła wzięła stulecie.
Wszystko okropny twój wzrok tak wpatruje,
Dziś drzy się trzęsienie ciała,
Droga smiertelny mnie przeżyje
Dak notwalej trumny w koto,
Gęsta para mnie owiata.
— Chiny pot witali me exoto,
kuli się do Jaromira.

Jaromin

Chociaż mnie — znam ten stulecie i ci mwinę tydzień

Ustara

Wstąpi niechmiej go. —

Jaromin

Witaj,

Witaj pomorne narzędzie!

I tyś też samo znam się kłobą,
Gdy cię tak widzę, przed sobą,
Biedzę się dotąd stumione,
Samiałki, i oddalone...

A lęgo od pierwi nieczyłej,
Tak jęńcom w obcej krainie
Błękit siedzi by cyklostey...
Czasem przyocy przyptynie,
I myś! rozdrażni katośnie...
Tak jest już wlat swoich wiosnie
Pomnę że ciębie goxies znatem.

A poxniey wixia przeprawie,
Tak groxna toń wiaxiatem...
I więcażego mi saskrawie,

Trędy w hydnym powołaniu,
Pierwocy Abrodni dokonywał.
I pierwszy raz w obtekanu,
Hłoyca, reka, pierś przeszywał.
Ciębie w tedy krwią abryzgany. —

67
Wdano mi nie dobytej żywności,
Od tej pory długo pomny,
Byłeś myśli mej przytomny;
Wi tam pomocne narzędzie,
Sprawdził murze, co w obłądnie
Do ciebie mnie przywiązało;
Tyś moim! niech to bóg, nie dlonie utroi! —
ciężki pygmalion mój, co do ręki twojej
znika. —

Witara

Do wozu mój upada

Leżę tu!

Paronin

Oddał się moim...

Co to? co się stało?

Przeżył jak iawny pto mien,

Był na ścianie zawieszony,

Wi dnie mniematem i tudony,

I potra twiego wychodzący promień

Który się przez mgły przeszedł, przeciekad

I błędnym światłem przerwajliwie błyskał
Postaci, czucia, wspomnienia,
Dziś i wtedy tęt myśli, chęci,
O dręty w mojej pamięci,
Wstają mnie te sklepienia,
Którzy błędnym szatarem,
Dux się poznawali mniemaniem;
Perak jak wnoy ponurej błysnienia,
Wszystko, wszystko zgasto w cieniu...

Klara

O! jak na tym miejscu, to chyba groźne!
Nic się wkurzyć nie jest wstanie?!

Daromin

Co ten dętylet?

O! nigdy - nalegania prośne,
Dux on moim jest! moim - i moim zostanie.

Tęgie chyba prawoxiwe,

Kiedy go zginać próbuję,

Nowe w sobie site czuję,

Owtaonej się mocy czuję!

24
Niego toba mój sitylecie,
Sa smiata reka przygniecie,
Ten mi drogi miewaskoery,
I miewayry więcej nocny;
Przysztoć piękna - nabierz miay,
I pamiętaj o potnicy! -
Łowiszionym sityletem odchwici.

Wronie i skta. -

Skit Czwarty

Scena Pierwsza

Sala taż sama

Klara i Mürgrabia

Klara wsmutku siedzi przy stole.

Mürgrabia

^{to}
Drogi Pani! Boże miły!

Sama w tym ponurym gmachu,
Czyż two serce bez przestrochu

Struwaś tu mą tyle siły?

Straszniejszey noey iak żyć

Tu nikt nie pamięta;

Wicher przerwałowy wyje,

Aż dusza trwoga przeje,

Wnie maś ten zamek stary,

Piękne śniły mary!

Iżk razi po wschodach ciemnych,

Iżk po sklepieniach podziemnych.

Lędnym się ku grobowcom zbliżył

Stuchot wśród trumien słyszał,

Włos mi się na głowie ściszył,

Boga na pomoc wzywatem,

Prośno pani świątowej,

Ze matki rodu śławienie

Do Grobów głucho wotrzęsienie,

Wszystko wó' strasznego wroży,

Wroży mój wó' godzina,

Mieszkańca albo przewinę!

Alara

Mieszkańca albo przewinę!

55
Czy nie dość nieszczęścia? Nieba!

Ma nieszczęście matkę i siostrę?

Wesnęła ją prągiem kłosa!

Ciężko mi przeżywać grę!

Maś polską, ofiarę,

Decepcję sumienia potępi,

Maś podwójną, nową karę!

O rękę jej chęć wytepi,

Jeden ją grót zataśnił nożem -

Pół inoż. iśkarsa Boże!

Murgrabia

Ach! i twój bycie sędziwy!

Wzrost, przejęty wietrem młotem,

Wprost tej nocy burliwej,

Pod sętyłem łbojów groźnym.

Młara

Sętył? i mówisz? Sętył węgry dloni!

Przek mych? Kto? on nie wie o bron!

Murgrabia

O nie trać na dloni Pani

Mnie grom tej nawałnicy!

Choć nasz iest w Bożniej prawicy,
Ale nie naidy grzt rani;
Wgłosney puszczoney uciiny!

Młara

Oh obraci' rzekt starce poeciwy,
Tak wryotho iest w Bożniej mocy,
Będe się modlić gorąco,
Niech mażnyy pomocy,
Niech pokrzepi duszę, Drzazga. —
Niech okiem tościs baczę
I grzechni' kwi przebairy. —

Murgrabia

patrzy w okno. —

Wypisania się okolic,
Widzę, jak newxada przyowieca,
Błask zapalonych pochodni,
Kupi się sity wojskowa,
Anayoxis sturzna karę, kbrodni!
Gdzie się, który xbozca schroni. —

Młara

Kłaga

O Dxiwico młosierna!

Sy i xnasz Serca tego skrytość,
 Lemaż iaka boleść niexmierna!
 Udręcza mnie; e mięty li toś!
 Obroć ku mnie twe spoyrzenie,
 Chętagay grzechów przebaczenie.

Murgrabia

Okrażaia stare mury,
 Wszelkō wychwō iux przecięty,
 Przer Cud chyba niepoięty,
 Wymknie im się Kłóyca który.

Kłarec

xboiażnia

O xaston' go tiva przeciwa!
 Miętego im' bron' od zguby,
 Ty wierz mi bieska dziewico!
 Że Kłwyot, rkiem xerwał sluby,
 O royrwiy go z zgubney toń!
 Bezpiecznięciwieda go wśród browi.

Murgrabia

Począ

Powróć i chwał twój Synie Pani,
Bądź tej walki czynnym świadkiem,
Bron' Boże gdyby przypadkiem,
Ach myśł sama serce rani.

Młara

Spiszę gwiazdxiętego sklepienia,
I na niego twe spojrzania,
Ach wszak on mi straszał tyle,
Nieli na mnie runa głowa.
Baxem wrył się ciebie! byle,
On! losy przemożt surou.

Murgrabia

Serax co' odwręć musieli;
Kiedy xmit do muru biegnie,
Pewnie tam Młoyca - i xeli
Bronie' się xechce, polegnie.

Młara

wtrwódxę xirxykiem

O prax męke, Syna burgo.

Odwroc' odwróc' iós od niego!

Tu do Ciebie wznoszę ręce,

Lub proxi koniec mój sięce.

choć stucham najszybszą boiaznią paura

Margrabia

² ³ Styrzę Pani Krzyk!

Młara

Krzyk o Boże!

Margrabia

Proś mileremie,

Młara

Krów mileremie....

Margrabia

O Miła! to jego głos Boże!

Młara

Czyj głos?

Margrabia

Przez myśli straszą, samo to wspomnienie

Młowa się śmierci....

Młara

Czyj głos dla Boga?

Murgrabia

Nic, nic, nigdy - mylna trwoga!
Razem wszyscy się skupili,
I przedmiot który leżeć zda się przed niemi
Nagle w koto otoczyli.

Klara

Leży bez życia na ziemi!...

Murgrabia

Axrok mój aż tam niezapada,
Bo muru ostro osada,
Na przechodzie wtym mi stoi,
Leży da się memu oku,
Aże na lipa przy tym boku -

Klara

Na lipa?

Murgrabia

Tak mi się zdaie.

Klara

Nie żywego otoczyli?

Murgrabia

Przygotowany niebyłem,
Wzdarzonej smutnej potrzebie,
Po ratunek tu spieszylem,
Nie sądząc że ta Pani, niechęć się obwieści, —
Twój Cywil jest...

Młoda

nagle przywiał

A on?

Protmistrz

On? Kogo mnie masz Pani?

Młoda

A Koyce

Protmistrz

Chyć dotąd niepoznał.

Alcywil twój...

Młoda

Alcywil?

Ża tę wiadomość dzięki tobie składam

Protmistrz

Dziękuję, wiadomość?

Młoda

63

Ja chcę rzeć - powiadam
że wiadomości panie szukam twojej,

Protmistrz

Niech się dusza twoja odwaga, wzbroi
W dwóch słowach ci opowiem.

Cyćcie twory raniony

Mława

Raniony? Kto? mój bycie - Nikt mu was obrony,
Nikt mu nie dał ratunku? Ja chcę jego rany
opatrzyć, skłiwie ciuwać nad nim nie przestanie;

~~Wszystko co ma jego boleść skłiwie
I przy pierś cię skłiwie,~~

~~Pody staranność i ekspery,~~

~~W krąg, do zdrowia powroci.~~

Protmistrz

Cieszy mnie Pan prawdziwie,
żeś nieprzyjść dotkliwie,

Jeż wieść smutna, iś się, baten

Nix nawet się spodziewano. -

Murgrabia

Leż wież igom krzyk styżat? o smutku! rozpowsy!

Biegne!..

Protmistrix

Wstanie i wszystko tu przygotuj sobie,
Na chwile, tu go wnieś, do twierdzy strasznej,
Musiał mu ciężką ranę, choćbyś zadał —

Mara

Ja, choćbyś!

Protmistrix

Coż nie kto Pani!

Leż nie wiecie, słuchajcie, som kazał powiadać —

Skoro strach miał data i kilku wystrachów

He się, choćbyś, choćbyś przedrzeć manowami,

Muszęliśmy oddzielić od tych kamienic walców,

Cyć cię twój Pani był znami,

Mimowolnie z mojej strony,

Niegrzechuścia obrażony,

W rękę do zamku niechciał minąć uciek, słowny,

I prośby me, ty to krótny,

Chodzi i wieku nie ma, że na względzie

Ubojow szukat anami wszednie —
 W tym szelst stysze woro krazow,
 Kto idzie? Strach wotaja,
 Gdy odpowiesz niemaia,
 Biegniemy wszyscy do anakow,
 Gdzie wrodo gruzow kwatiska starogo
 Miedziemy ze maksztatt cienia,
 Kto's sie wykrada sklepienia,
 Cyta twoy may bliższy jego,
 Suno sie kpatasem w reku,
 W tym styszymy idzie ieku,
 Kwidy anas w to miedoce biez,
 Patrzemy cyta twoy lexi,
 Bez smystow we krwi obrocony?
 I w pierwi sztylet utkwiony,

Mara

(Sztylet?)

Protmistix

Tak Sztylet

Mara Sztylet!?

Protmistrz

Tak jest, Sztylet. Pani,

Mława

~~Przepraszam!~~ puśćcie mnie do niego puśćcie mnie do tagani!

Protmistrz

Wstań Pani, patrz oto przyniósł, rannego.

Scena Trzecia

Liri i Dobrotynski

Nie ułony od rług i kotniery na drodze sceny.

Mława

Cyżby! Cyżby! - Cyżby! - ja Boże!

Puść mnie, puść mnie, do nog jego! -

Protmistrz

Twoja mu rozpawa śmierć przysięgamyć moje,

Wódz spokojna....

Mława

Spokojna! ach pustecy mnie drogę!

~~Wstań Pani, patrz oto przyniósł, rannego.~~
~~wyexura res. pada przy wogach Ayca~~

Dobrotynski

Ach! ty jesteś klara moja!
 Widzę cię zegnając życie,
 Dobra córko! biedne dziecko!

Klara

Ojciec mój niech zstąpi gina,
 Twoja łitość dobroć Twoja!
 Twój kocha i oszczędza moją winę.

Dobratynski

O ile w tym oka mgnieniu
 Gdym go z drogi zbliżyć się ośmielił
 Przy mellem pochodni promieniu,
 Aby mnie wzrok nie pomylił,
 Jeśli to on był przebog! mój tajemna,
~~Przebieg~~ mnie przeznacza, ile nie mylicie,
 Ojciec w tedy biedne dziecko,
 Starz nad sobą nie nademną!
 Gdzie jest Jaromin?

Klara

Dzisiaj

Niewiem

Dobratynski

Gdzie Jaromin?

Mława

twam zakrywaige

Cyze!

Dobrotynski

Wice sie tam radość state Wycki zalcycze

Bez ciebie nawet zawoz, nie powieki

Madziro! Miotaki, kudzące do końca,

Żegnay mnie, żegnay na wieki,

Tuz sie zbliżył zachód słońca

Wyrwał mój bledszy promień

Wapactey nowy opow!

Czas mi ustąpić, na twoje tory,

I wszytkie wyrzec się wspomnień,

Żegnay mnie życie, żegnay stulecie maro,

W. ty biedna moja Młaro!

Próchno się z losem nierpiera,

Cierp, ptać coś, i umiera!

Bożostawienstwa na ziemi,

Nie wyproszę modły twemi

Boś światkiem zurep grzesznego

Boś córki Dobrotynskiego.

Murgrabia

72

Przeostań Panie, na wstańny stan zwyczaj
Panniny pierśi mierzalnej,

Dobrotynski

O dozwól wierny mój stugo,
Pozwól mi chwili, niedługo,

Mimie tu z wami rozstać się,

Niech to życie optakane,

~~Co dawna straciło~~
~~Która bliźniogonpiersze~~

To życie ciężkie burzliwe

Niech się nim naciesze, iesoze

Niech was niegnaję przygarne

Oo Sereja pamiętki marne.

To mi stoczyły dni moje

Niech póki ta pierś oddycha

Wychyle, łosie kielicha

Potem odbiera go wyroku!

Mara

Nie bierz! nie umrzesz, nie, nie!

Nie umrzesz, ja przy twym boku!

(Wstrzymam twe ostatnie schronienie.

Dobratynski

Charno klaro ten potokiem

Chcisz w zapasy idź x wyrokiem

Tego wiecznie grzmieć nota,

Smierci two wstrzymać niezdota.

Scena czwarta

Lix i Borys.

Borys

co Notmistrza

Panie! xliexy xbożów xbiegłych

Wtęśnie iednego xchwycono,

Wtóry w mowach przyległych

Wyt się tu go przywiedziono.

Dobratynski

Wbógie!

Włara

Wzechmowy Boże!

Dobratynski.

Dobratynski

Medzian, urodziwy,
Powieść?

Borys

Nie starzec urodziwy
Pragnie mówić o tobie Panie
Ważne twierdzi dla obu ma odkryć tajemnicę -

Rotmistrz

Marx ten toż był śmiałym tyłem?
Wszakże meza tego chwile...

Dobratynski

Niech tu przyjdzie, Rotmistrzu
iżli się dopuszczać
Mogł, przeciw mnie, sarkieć, bóg!
Wszakże w tej chwili uwarzy obraz
Pragnę bliższemu odpuszczać
Lub gdy przezemnie skrzywdzony,
Wamie z tego świata odchodzi
Skrzywdę jego ^{opracowany} ~~opracowany~~
Dwiny mój nie zagrozić

Rotmistrz

Margrabia

Panie! niewygodne to postanie,
Powót niech cie, przeniosą, wierne stugi twoje,
Wtąd na Sypriatne pokoię. —

Dobratyński

Nie Sicielsku tu zostanę,
To sklepienie osławiane,
Które widzieli ekspedycję,

Gry i zabawy niewinne,
Wtędziana, potem smutne przedsięwzięcie

Obywatela — gorliwie i czynne
O dobro Kraju staranie,

Niech Starca widzi skonanie.

Tu gdzie być wójska Ducha,
O których tać się orozakiem,

Gdy ryć się krew, tańcuchy,

Prawym sądzi mnie Polakom!

Niech tu — gdzie zgórnych Niebios Broza ten spoziera

Ostatni wnuk ich umiera —

A ty! Które, wzięcia zgonie,

Wschodem i zawoje Kocham,

Polsko! ciemni w toć Obronie

Tę krew wierną nieprzetatem

Oby mienawistna gwiazda
 Co się na moiego gwiazda
 Wierne miśnienie sprysięgła,
 Twój mienarzata zagłady,
 Obyś karaycy mierzyległa,
 I nieperetta tupem korcady!
 O gdyby miał ród mój świetny,
 Kępn twój Polack ewoga pręxię,
 Gyskiem wtenczas iest mi mierzyle,
 Gyskiem ie xępnę berxiętny!

Scena Piąta

Cix Bolesław

przewodzony pór strażą

padający na kolana

Panie, mien xawieszony wotrzymay naci ma.

Mien ti toci pręmoiw xamna stow. Głowa

A na anak wdzięności moiej

Da ci wiadomość wdzięte,

Co tute bole xasprokoi,

I wleie w serce nadzieii

Do bratynski

x
Chcę wstąpić, chcę iść
Niemaż iść, ella mnie odwrócić,
By mogła mi ulgę sprawić,
Przyrzecam tobie i wierz, że przy zgonie,

~~Że się chce, że to bę wstąpić,~~
~~Tamie by ty by, two sprawy,~~
~~Że nie dnam ci wyroka, taśnawy.~~ —

Bolesław

Stuchaj więc głosu który twój kłóci się w rywa,
Panie wtaśnie iść, łate dwuniesz te upływa.
Gdy raz wiecześnie, a iścha, xampek ten obchodząc,
Iść w tedy na udrze gódnąc.
Postrzegłem, no to Periora,
Co Twoje oblewa grody,
Chłopcyne, miłej urody,
Widzę uisnąt wśród wieciora
Kamysy na krycie wody,
(Ch) nieć, to samo igrato,
I ledwie trzy lata miato.

Margrabie

Arh!

Dobratynski

Co stysze?

Bolesław

Dzieciuch ten miły i prostawy,
I grając tak bez obawy,
Był wsłuchanie okazywał,
Aż spod swojej sukienki białej,
Potykał się o spinacz srebrny,
Miewając przy nim niwaga
Aż ciw na zdobyć snadną,
Kłóli się o kłótni ukradkiem
Wabił go; to pięknym kwiatkiem,
To owoce przed nim stała,
Chciał go odciągnąć od dworu,
Dzieciuch co się, ten ci cieszył,
Bez trwogi rzucał,
Za mną do bliskiego boru: —

Dobratynski

Ach! to Syn mój był przebóg!

Murgrabia

A my od tęj chwili,
Myślisz my. Dotąd sądził
Widząc ślot paczek na wodzie,
Że utonął w tęj przygodzie.

Bolesław

Ja ocaliłem siebie go chciały kolidy,
I tby exarem mimo wiedzy,
Ścieżek naszych niewyjaśnit,
Ależ ja się na nim wstawił;
I nędź skrwawionym dziełem
Przyręgliśmy wszyscy razem,
Że ten dzieciuch od tęj pory,
Nasze nieopuszczy nowy,
Nie wróci do domu swego,
Przywiązatem się do niego,
I mił być miemna wemnie.

Dobryński

O Boże! żyje, żyje Syn mój! Krew moją!
Lecz jak? Wrodzili się w iest może?

Bolesław

z przerażeniem czymś

Tem

16
Jem ci ja

Dobratynski

Woyca! o Nieba! przerwij to mileremie,
Naprzec, naprzec - powiedz że nie!
Milerem? co? Syn mój Woyca! today byś jutro!

Wolay choć ptakatem nati,
Gdyś nad jego bolat strata,
Wdradny go wir byś pochtong!
Wmierzane były me bolesci,
Wliż teraz w okropną wieść!
Ze zboyami żywot wlecze. -

Ale przebieg! niebaczny nawoź mu szorstki,
Przywiedź go wrotytki oddam niepamięci.
Wtwój go starze przyjmę ręki,
Na zboyę nawet tobie które dzięki!

Bolestau

On jest Panie w twym karnu

Dobratynski

Ju!

Bolestau

Jak ten podroziny

Wtóry

Nitery się o gościnność dżiraj flagat trwoiny

Dobratynski

Daromir!

Bolestaw

On sam.

Dobratynski

Exarcie mordę ~~W~~ paszacy sweicy!

Wierający Niekta; wówotay xernanie!

Odwołay!...

Bolestaw

On nim iest Panie.

Dobratynski

w wysileniu

Odwołay!

Bolestaw

Nie w mocy moicy -

Hotmistrz

Tagodnie do Dobratynskiego. -

Strabio!

Prez więc xnim

wsuarnie na Bolesława

Bolesław

Protmistrzu Garuy mi życie!

Protmistrz

Przeż nim...

strach go wprował...

Dobratynski

Jakie a straszne zostało odkrycie,
 Cóż to uci - i nie rzezt że nie!
 Wstrząśnięcie się więc Gycio mury
 Przywalić mnie, niech zniszczenie,
 Przeistoczyć bieg Natury,
 Niech światów, runie posada,
 Bo być nie życie, rzęki Syna strada!

Młoda

pada na kłamię

Smierci! otworz swej otchłani!

Dobratynski

O ilex wiatrosi

Płakaniem na Syna zgubac

Madym w me lenne włosci

Miał otrzymać z rodu chluba

Wyrok

Wyrok krwawy mi go wrócił,
Mato by mi życie skrócił,
Domu mego nadziady,
Pod wasz przy meim skonianiu,
Swey niedopetrni zagłady;
Utrzyać winney krwi ślady,
Przelaney na rusztowaniu,—

Co to za Sztylet? niewiecie?

Krwawy przy nogach moich brzozy to postanie,

Murgrabia

Ach to ten, któremes' ranny Panie,

Dobratyński

Tak to? ty krwawy Sztylecie,
Tobę, zemsta, zapalony,
Nadziad niebezpiecznego domu,
Przeszył pierś niewierny sony,
Goetto zemsty, goetto sromu!
Poznaie cie motta krenica,
Wyartyta iest tajemnica,
Lxego xoxiwieni patrzyć?
Gdy mi Syn wydziera życie

Spretnit tytko u zboyaym kroku,
Niezbedna wote WYROKU.

Pawlowa swa powiesi Sieciechu,
I winny prababki xadadzie,
Ktoray rod porasty wgrzechu
Dziyt tu wieczny zagladzie
Cy widziue den znak krawy,
Ktoray od Maddriadow idzie,
Kaiet widnowag iaskrawy,
Patrzeie, iak wptywy stowierze,
Ma gresny rod rozprzestrzenia
Misxeyuel mego plemienia,
Jak zastapit swiatta korse,
Patrzeie iak wexbrane morze
Ludanie srexecie, ludanie xycie
Nisxerac oto widziue.

Jak w wiezystey zemscie trwaly,
Wxis wytepiu rod moy caty!
Cy rodu mego xatobo!

Gresna Matko gresnych Dzieci
Postregam twoy lien nad soba

Wkrócie ci pokój zaświeci,
Liesz się, chwila niedaleka..
Dyna mego wyrok czeka-
Lecz nim jego krew popłynie..
Oto ostatni Wobratyński gini...

Przebóg! ratujcie, ratujcie Margarabia!
Alek spadły z ram przeciwniki
już śmierci oczekują!
Świat śpi, lecz czas ginie!
nachyliłony nad nim rękę, na piersi kładzie spawca.

Dziś go niema,
Zawarł na zawojsze szrenice,
Śmierć oświadcza blade lice;
Duszę, zgryzota, dręczona,
Wyrzłonoś biedny katusza,
Pokój tobie droga duszo!
Niech na przeciwnieznego tonu,
Jak Aniołów czyste ręki,
Podniosą się, twoje snuty,
Pokój ci dobry mój Panie!
A szeregusia, ci dał wstanie

Nie mogło życie po zgonie
 "Knaus" w wiecznym pokoju tonie,
 przy ataku modli się, wszyty głowy odkrywając,
ischość przez chwilę

Protmistrz

Spetniwszy tam toż pobożny
 Sledzić dalej idąmy wiara
 Gdy się skrył Nboycą bexbożny
 Niech go stusna bogowie kara. —

Murgrabia

Dano chcecie?....

Protmistrz

Ponieważ wysłanie go trzeba,
 Namna, koleby...

odchodzi z Protmistrzem

Murgrabia

Stojcie, ach stojcie! o Nieba!
 Nie stoycie to Syniego!
 Syn iedyny Pana mego
 Co będx on uaynie xóta —
 Pani! Młaro! stuchaycie!

odchodzi

Młara

wstać i wolać.

Czyi mnie to głos wola?

Młara wola? wszak Młara to jest moje Imię,
Lech nie... tu nima nikogo -

prosi się z Ziemi

Cicho... tu mój Cyćcie Drzymie!

Drzymie, tak spokojnie... bogo....

Cicho... cicho... ani słowa!

po pauzie

Żech iakże mi cięży głowa...

Patrz, iak prxex mglista chmura;

O wiem ja rzezy niektóre....

Tu mclaxone - myślatam onich tyle razy...

Lech namidexać o tem wole....

Obo xnak iakiś palący... tu na moim exo-

Pochtania błędne obrazy!.....

pauza

Stójcie! prośno chcecie doćcie!

Thwieć zbóycą mego Cyca,

Nie mój Cyćcie - nie mój Cyćcie...

Taromir tak się xwat Zbóycą!

On wykraść serce mowiera.

Projekt, że w tej krotkiej młodości,
Spi sobie cicho, sen trwały...
Sprobuje chęci dogodzić,
Je spiętko nosta ochłodzić,
Ochłodzić i będę, zwolna....

Tęsknoty zwolna... zwolna... zwolna...

Idzie na palcach do Stotu, a za każdym krokiem
ciężar barokowy się chwila, gdy się do Stotu zbli-
ża. upada martwa na Sieniec

Monieć Aktu.

Act Piąty

Wzwaliska więzienia, w bliskości Kamru po le-
wey ręce Okno i Murze, i tytuł widać części
Kamru Kamienistego i Kaplice, kamrowa,

Scena Pierwsza

Juremir

wchodzi

Tak przez znane mi manowce,
Trafiam przecie, w te zwaliska.
Oto wydam - tam grobowce!
Chwila szczęścia mego bliska -
przechodzi się niepołożony

81
Posługuje mi na chwile
Myśli krwawe, myśli czarne,
Czyli wyobrażenia marnie
Mogę mnie udręczać tyle!
Gardząc śmiercią, tysiąc razy,
Wziść przed mattemi drze obrazy!
Achociaż zabitem tego
Ło na morze życia godził
Siebiem zmiereci oswobodził
Sztó o życie wągnął toni,
Bronim wyląd przeciw broni;
Skądże kłopot? skądże trwoga?
Wszakkiem mego zabij wroga.
Czyli tak ciebie stałe serce
Zahartowali, Morderce! ?
Przebieżliż czyn mój prawy,
Czemuż myśleć o nim zdręzieniem?
Czemuż mnie pot oblewa krwawy?
Et Serce iak pod kamieniem. —
Wyorgi upada na sitach,
Czemuż się na sieć krew wylach?

Chcłem jak mnie w exarnej chwili,
Gdym kaboystwa do konywał,
Exarci do exymu naglidi,
CAniot Boży mnie wotrymywał!
Kiedym pomiędzy urwiska,
Skrytego szukał tajnika,
Postrzeżony gdy już zbliża,
Chut dech mego przeciwnika.
~~Gdy już przed nim ugiął nie doświadczył,~~
Jaki to głos na mnie wotał?
" Brex od siebie odstępek cisniy,
" i k stepy jego uścisniy,
" Knażydxię winy przebaczenie!
Lech nagle morderce tchnienie,
Do xernoty ramię, xniwala,
Juzi sty duch we mnie przemaga,
Groziaga hańba, xniwaga,
Chmyoty wocientosia napata!
Co dloni odstępek krwi tak na cy,
Pali jak węgiel piekielny,
Na ostep uderzam i xguy

I raz xadacie smiertelny...
 Jak smiertelny - pacyt pod ciosem
 I ięknęł xnanym mi głosem,
 Cheh! dotąd ten iękn strasliwy!
 Gzami w mym uchu przeraźliwy!
 Co uciecxe szukam obrony,
 Lecz pokoiu xbródził niema,
 Przestrach łodowemi szpony,
 I mordowce piętno kaina!
 Wyrył na występnym exole,
 Padłże się nadaremnie,
 Al dręcałym mnie poexwar kole,
 To głos nieostumiony we mnie,
 Co mi ięgo iękn odnawia,
 Prośno mi odwagę stawia,
 Bze w swym xrodle, prośno mbwi,
 Smiere' twemio xadat wrogowi. —
 Piekto co mnie xiadł dręcały,
 Powtarza „Jak wróg nie ięcały”!
 A to co to? Ktoś xpoboczą,
 Prosto ku mnie tędy kroczą

Niechaj

Niedaleko smiatek chadzcie,
Smierc'ow w moim reku chadzcie. -
Tak gdy sie Tygrys na mordach zaprawi,
Niech raz swa paszce zakrwawi. -
Atui mordercy nix' wotrxymai niezdota
Wszystko w nim krwi - krwi - wota.
(krycie sie)

Scena Druga
Jaromir i Boleslaw

Przebiegaly Abirow reki,
Wyrwatem sie Bogu dzieki!
Lecz waz' tworiny i bersilny,
Ledwo zdotam wlec krok mylny,
O gdybym nie sukat prozno,
Gdybym znatal Syna mego!
A rogięgo Syna naszego -
Wez, rekoymia, do nog rzuce,
I strabiemu Syna wróce,
Czyx' ten widok nie sta godzi,
Sedzięgo? czyx' nie wrzetaury

mmie

52
Mnie i iemu? wszak inacy,
Jednym ciemem wódów ugości.

Jaromir

wychodzi

Wszakie to glos Cyca mego.

Bolesław

Jaromir—

Jaromir

On sam chce czego?

Bolesław

Szczęść Boże!

Jaromir

Och, ci ci Cyce!

Wolałbym iednak tym czasem,

W to gośtawieństwo na stronę, zostawić

Wtóra, za niewycały usta zbóje,

Gdy nienawyktem wyrazem

Pragnę komu bógostawić.

Leć mió, bo zgadnąć niemożę

Dakies' trafić na tę drogę?

Daki wytrych? czy drabina?

Woyść ci pomogły do Syna?

Bolesław

Ach ochwytanym był w moczarach,
Dziem ięchał w tych pieczarach,
Alle stał się, strasiego,
Przerazona strach więzienia,
Kostawita mnie samego. —
Korzytam się oddalenia,
I uciekam, co sił stać. —

Taromir

Uciekłeś tu się porwać,
Segom się, chwycił sposobu,
I ja bym, bo nas obu,
Tak wiążiesz się z sobą omnia.
I wśród przeciwności nieprzejścia!
W Daskiniach, wśród lasów tomiu
Luzie się, Proboynnik w domu,
Moxakies! ze mną, na to zgodny,
Cyce? Syna twego godny!

Bolesław

Mi wiesz i co Taromirze?
Chwiesz mnie Cyem. —

Jaromin

Powiedz szczerze

Czy tak cię swaś prawa niemam?

Uwolnij mnie z uścisków wspólnie,

Ja się, od Synowskich wstrzymam,

Liebie z Byłowskiich uwolnię.

Bolesław

Na cich' dźwięcy tańc' przyda,

Epone co prawdę kryła,

Spadła godzińa wybita,

Niechaj się cała tajemnica wyda,

Ja dziś prześ toba, otworze,

Komuś winien światła zorze,

Mnie - choć ci chwile tasnaworze,

Bo tyona; wódz exnoci choray zaworze,

Bo ci życie zachowatem,

Choć ci życie niedatem. —

Jaromin

Niedates! przebog! mów co za odkrycie,

Nie tobie winniem życie?

Bolesław

Nie Synu! ach nie Synem nieśtety!

Wkradtes' sie' Xboycu podty
W megle przedwiecznego modly. —
Powolny' iessze raz xeznane,
Dak Orzacy totr kradnie xto to!
Nem nie twym Synem niecnoto!..

Bolesław

Cech Synu!..

Paromir

Lisney miszenie...
Paszera ^{wzryllio} twoja Boga xpotwarzay!
Ule swiętego stwa tego niepowtarzay!
Da nie iego Synem, nie, nie!
Dzięki ci xato odkrycie,
Na to tex to bom sie brydzit
Xboycu, odtad nie nawiedzit,
Calkadem serca pierwszego ucał bicia,
Calkadem Dmie twoie porząd Boze!
Ala tego x to cxiy twoie,
Jakby xakrwawione xorze
Przeraziaty pierwi moie!
Ala tego xę wtrętem xmeku
Twym pierwszotom odpowiada

Gdyś mnie krwią obryzgane ręka,
 Łtasek do mordów ukladat,
 Gdyś rozbój, garnął tury,
 Ma drgając patrząc trup,
 Wotat synu krwią, się, radny!
 Bądź mój nym bycia nastawny!
 Aśa nędrarę kaslepiony,
 Wo krwawęj krwi dągę męty,
 Porwał nie mogłem, zagluszyć nie stęty
 Łtorku siemienia moiego —
 (Piekłum) zaprowadź me łosy
 Abyś ~~z~~ ucał siwe włosy
 Jego niewinności kłata! —
 Wroć mi morderco bezczelny!
 Wroć mi kto chyciło piekielny.
 To cwn na świat przyniść z sobą,
 Pokły kłoty nysłowne,
 Serce nędrę słodcy x dolne,
 Ktorem zaprzepasiał kłobę! —

Bolesław

Sluchaj przebieg! gdy chcesz wiedzieć, Doie...

Jeromir

Gdzie on jest? gdzie jest mój ojciec?

Choć uścisnę jego nogi,
Niech będzie kmiotek ubogi,
Który wkiwawym pocię czoła,
Pracowity żywot wleczę,
Wesprzęć go dłoń moja i dola,
Kęś mu chleba i zabezpieczę, —
I za moją skropione kłarno,
W turo twardy ziemi i łożę,
Nadzieję karmię nie marną,
Ale Bóg względny dopomoże: —
Prawni i tchom mój gorącym,
Wiedzą mnie wiebraku taknącym,
Pokaz mi dawcę żywota,
A kiii chce, z nim pod wróta,
A brać lichego denara! —
Patacem będzie piekara,
Gdzie nad snem mego rodzica
Lurwał będzie ma krenica,

Protestaw. —

Dobrze więc idmy kumpredy,
Wnet się oswym dowiesz rodzic. —

87
Nie wyrobnik na nagrodzie
Nie tak na cy Hebraj w nędry,
Jaromirze, dat ci życie,
Z radością przyjm to odkrycie,
Świętego Domu Władzica,
Uznaj wkrótce swym wódzica,
Męża w Polsce wielbionego,
W doświadczeniach Króla wódnego,
Władzącego w tobie temi,
Wiedza czyja krew w tobie płynie,
Po twojej tu stapała ziemi,
Tyś Strabiana na Dobratynie!

Jaromir

przerazony

Ach!

Bolesław.

Pierwsze życia chwile
W tym ramku ci zabłyśnięty
Tu dziś stonie bycia mile,
Niemałże ci, uścisnięty. —

Jaromir

z Krzyżem

3

Wtamtę!...

Abdeltaw.

Nie, prawda istotna,
Dego za Synem wstawienie,
Wydada nam przebaczenie,
Ominie nas śmierć sromotna,
Ach pospieszaj, nie trać pory!
Ciężko bowiem ięcy chory!
Zodniśionęj w pierwszej rany,
Do mu wnoy niepoznany,
Zadot ieden zmasnych braci! —

Paromir

Chemur! Dęcaje mnie zaxaricie,
Stowem niexabiriasz zaxaricie!
Czy rozumiesz nie tej stoni,
W exarney krwi twoiej nie okapię,
Ohe gdy wręku niemam broni,
Zębam iey nie xastapię?
Dzie te parnokuc ryoie,
Wnętrza twego niewywołka?

Nie krwi pragnienie tygrysie,
 Nie łagasz, twa prośba?
 Chciwy wyzionęła płamę wsieklą!
~~Tu, wdeptamy~~ A ~~tu, ta~~ wtrąci cię w jedno piekło!
~~Spójrz~~ ^{złap} mnie wtrącając stowy twe mi!
rzucić na niego

Bolestan.

Peromyscus

Tak ięcy mara wyblada,
Tak powtarzając wiadra,
Machając krwawe exota...
Al ten ięcy ięk strasliwy
Co grami dotąd przeraźliwy,
He tak jest! tak! xmiemi wota,
On mój Cyia? Da! sa Syn ięcy,
Syn! Kto się tu odrywa,
Dostate słowo ucha mego,
Co nawet xboycy ukrywa,
Drzeży w tajni swego serca
Kto wyrzekł?! Syn! i morderca!
Da! Syn! Cyia morderca!—

ptając twarz xastania rykami —

Co kołwiek w swiata przestroni,
Ciotwienka wznosi zachwycy!
Co kołwiek enym świętym mieni,
Mniey świętym jest od rodzica,
Komu rodzic usty swemi,
Podtęgiostawi ryzaliwie

Ten po nie szczęśliwej ziemi,
Podróż odbędzie szczęśliwie;
Lecz kto by warty suchwał,
Wmamiętności' wznieść zapie!

Można na bycia skaleniec!

Wykolejnym jest potępienie!

Styż... Mędrak bez pojęcia,
Człowiek strasliwy, głośno rozpiera!

Bóg przebacza wszystkim grzeszom,
Wyobowię nie przebaczy!!!

Stargaj kusiektosia hartowne kaidany,

I Dwignij aaporne śisany,

Wystepku, i ztweri czar,

Kpienie wywlecz się pieczary!

Okaz tobie godne dzieci,

Chodzą z ztoronem sieci,

Za Przedai ^{wyśle} ~~Byczkę~~ gotową,

Obtude Adwuxnawna, nowa,

Liadem xawidē Rysooka,

Rozbój ciękty posoka

Żemotę żyłkami dyszającą,
O bluznierstwo ugrzytające,
Niech się, ich ugraja rozlata
Po całej przetrzeni świata;
Niech bez karnie wchodzić bwi,
Morel i gwałtownieca swobodnie -
Niechrownia moicy!!! Zbrodnie
Moicy Zbrodni? jak to moicy?
Alboż czyż winę dowodzi?
Mnie zbrodnie, przyrząci się godzi,
Mnie przestępstwa hańbi skaza?
He eto nie krowe żelazo!
Mnie byty, tak nie taie -
Czyż to opowiem smutkiem -
Lech między czym a skutkiem,
Niezmierzona przepaść staie....
Młotem kapitału nie chodnie,
Ni prace ludzkie moralne,
Ni pasowania daremne,
Ni doświadczenia potwika...

~ ~ ~

40

Nieprzydatne dla Łotwicka,
W przepaści w której mój ciemne,
Na ślepy ścieżki rzuciły,
Losów, pokoleń następnym,
Czy dnośliwych, czy występnym,
Proxima kętuś i wyrzuty,
Bo choć cżyn był w mojej woli,
Skutek niezawist ośmiu,
Ptace rozpawam daremnie!
Nie odwróć, czarnej doli,
Gdyż ten... to by rzec był wstanie,
Tak śladam tak niech się stanie!
Btę, dżę wosypcy w ciemnej noc,
Wyronom ulegli mój,
Dziś cimy gdzie nas prowadzą,
Błady, martwy
Był mój cyu, cyu? o nie!
Był ten którego me dtonie,
Z tego świata wypreowały,
Bo niech pie kto z całej siły

Do rozgłosu rykiem swoim,
Nie, ... on nie był byłem moim -
Wszakżeś ja tylko Lutowikiem,
Nieprzejdzie wroch obrodni stekiem,
Lutowiek bez granie bezbożny!

Al bycia i Lart sam trwożny,
Hamordowci by niechcotał. -

Wszak nieraz styżatem tyde,
O głosu natury się,
Lemur ten głos grzmiał niewotał!
Wstrzymaj! Wstrzymaj! Wstrzymaj!
Na bycia ię wzniósł ton! -

Lemur. teraz głos ten ostro,
Nie kawi mnie... gdy gorcie!
Gdy te prożgają mam nadzieję
Która, zwaćbym winien siostrę?
Siostra? Siostra? powieść prożna!
Kto siostrze cnić zapad można!

21
Jakiem się śmyśły me poia!
Gdy nam chwile ślubu błysną,
Gdy się te ctonie uściskną,
Wtedy narwę, ię, krwię, moia!
Przeba przemódz te katusze;
Chęgom szukać, a malarz³⁰ muszę,
Co zacka, tem muszę skończyć. —
Mniemasz że cię duszo biedna,
Tyżenie z Niebem pojedna,
The stowo zdota rozprzeszyć?
Ten który raz winna nogę,
Na zgubną postawił drogę;
Musz iuż ta droga spieszyc —
Posiadać ię, chę i posiedę,
Wszystkie kawy przebedę,
Przyjagnę, ię, na to tonę,
I przez piorunowe strzaty,
Chyżte, czy nićnie zapaty;

Wasyce, będzie maczonia!

To grobowce, putnoe bliska,
Ma wytam, prrex te xwaliska,
Idźmy stali wprzędzięwiciu!

(drapie się do wytomu. —

Wierzący się serce twoga,
W tubey Kochanki obiciu,
Ciepocniemy wkródce btoqp. —

(wchodzi prrex wytom. —

Scena Trzecia

Protmistrz Yctmierz i

Bolestaw

(pod strażą)

Protmistrz

Nieociagay się daremno
Awiem już jak trzeba strzedz xbiega,
Tutay jak rzektes przędemnas,
Miat się ukryć twój kolega

Bolesław

Tak jest Panie.

Protmistrz

Ten toż Ktarnie

Gławy niewidai' ięwego Łtowieka--

Kirys

Oto w tym wytomie

Nbóycę pistrzegtem daleka,

Który się tam wem knać silił,

Tęli minie wzrok nie pomylił,

~~To on był sam bez wątpienia,~~

Wzwałiwach szuka schronienia.--

Protmistrz

Niech poel ziemię skryć się stara,

Nieuniknie winney karini,

Wstady iego bez boiarini,

Daley za mną naprzód wiara!

Wchodzi.

Scena Czwarta

w oddaleniu Grób wysoki, i Matki roku nie słowami
mi wyrzuceniami, niedaleko po prawej ręce
wyństwo okryta kirem.

Jeromir

uchwici

Jak, iestem tu-tu nadzieie,
Olyxę i nakoniec spetnione;
Smieto! Kgroxa xtych siian xicie,
Et stowa cicho anbowione,
Wruciaia do mego ucha,
Powtarzane! - Smug szeroki,
Czarny iak xskrzepitęj posoki,
Kalewa mi moia, droge -
Et choć się serce obrusza,
Niewiem co stawie mnie umisza
Na ten smug uporna, nogę;
re, ce się jego spotykania

Co' to? czy' to dleni skrzepitęj?
Dotyka mnie? to otton' moia!
Okręciata cie krew ciepła

Teraz z trętwiata i trwoine!

widryga sie

Basnie prech, xamitexie basnie!

Chwila slubu bue wlasnie,

Nie orzechs'ia spornie niechota,

Klaro! poydx Klaro!

Klasore wdlonie

i Natka rodu

wystepnie z grobu

Kto wota?

Teromir

Scotes' tu skonczona praca,

Mextwo mi sie moie wraca,

z widrygniem w exegores' mita!

Wxrok rozwartu na mnie wryta!

Oddal serca niepokois,

Woxek dix' xaslubiny twoie?

Wypogodx posapne exoto,

Iam wesot, ty bax' wosota!

Poydx, wiem sa bayki dixwacne

Wtamtowa dżikie i poliesune,
Ucieczyx sie gaj i zaxne,,
Powtarzai te bajki smacxne, smiesune
Przima wiec tajemna wladxa
Wota na mnie cycoboyca
Ie we krwi tego sie xbroczy,
Co by me, krew byt wytoczyt!
Dam moiego xabit Oyca!

Matka siz krowa. -

Alle kto'si poiccha, btoza
Krxepi umyrt mox strapiomy,
Rany xgoione bixio mogae
I prxyixda do xdrowia raniony,
Jak mi xkepexa, x Miaba duchy,
Dawce spodniewniey otuchy,
Dzieci wam, Borna miedzieia,
He do xycia wróci caty,
He xran wyidzie, ktore nie ia,
Leex piekta Oyca xadaty!
Ja myt amnieyoxa, moia meke,

Samobójcą wzięs' rękę,
 Która, Oni' me chciatem okroci,
 Idę mu do nóg się rzuci,
 Jaisne, ięgo dłoń omalata,
 Kłanę, pasterca go srodze,
 Strumieniem łez mych ociekając,
 Chcę, żmiej wyssać krew zmartwiałą,
 Dłamy — nad światło prężyć tworem,
 Choć ię łutownik niedocięna,
 Czuwa wprost wstać na opiekę!
 Ja nas wiedzieć skrytym torem,
 Choć celu sobie żnane go,
 Choć dla nas niepojętego;
 Nie trać, lecz wyroki Boże
 Nie rowały moje ramie,
 Kto wie — przepraszamy moie
 Bógie, ięknie chwile dla mnie —
Okno Kaplicy otwiera się i pienia pobożnie
 Co to iest? Oziębiam, Dziękis!

Prochodzie się, miłe Gwiazki,
Kakotyxcie moje żale
Jak lekko wzruszone fale,
Stado Tabędy kotyxcie;
Niech stódkie wasze balsamy,
Katrą, własnej ręki skramy,
Niech serce w bólach uciecze,
Aż tak to ten głos co wleśsnocie,
Mniemam głosem Anioła!
Ten który mnie wolał w grzmocie,
Pis' mnie waszym głosem wota,
Do grona wota łutliwych,
Wróxy winy przebaczenia,
Ciek! nie mówcie głosy że nie?
O wy sprawy exuców skliwych,
Liescie wewnętrzne nieponowie
Przenikniycie Serce moje!
Dony w rax smutniycie i następujący Chór
w Kaplicy



Duszo droga!
 Spocznij boga!
 Gdzie cie Borka moc wzywata!
 I niaudziesz po agnie
 W niebios tonie!
 Szczęście co' w życiu nieznajda! —

Paromir

Co za zmiana? Kład tak rychło?
 Czucie po ciechy uciekło,
 Jak rój porokotek miłym brzękiem,
 A miot w głowy ukryte!
 Pocieszaty mnie swym wdziękiem. —
 Teraz radła iadowite!
 Co za aię mi w piersi xbotata!
 Przebog styżeci mi się xdato?
 Nie po ciechy spiewy chatne
 Lecz grobowe pienia smętne!
 I ta blask w Kaplicy kamrowej!...
 Ciszey Serce!... meki nowy...

Nie mroz do tej co sie stozy,
Chce na własne widzieć ozy,
Widzieć! choćby miał w katuszy!
Na widok ten, praś bęz duży!
je rozwałimach dostąpić do Okna Napticy.

Chór

Syn Okrutny-
Wydart smutny-
Trywot tobie! - Cyroboycu!
Bog o to da
I nagroda!
Aż nim za Syna kniaździe bycia,
Mędnymi niewie
Syn, iak wgniewie,
Bóg wyrodne karci serca
Niewny Kbrodzien
Doxna godzien
Kaxni - iako mordowca!

Varonin

Com wieział, prawdzi to byti?

Prawda? albo xdroina sitya?

Praxity piekiet piewary

(Ne xmysty blednemi exary.

Nieporuszony struchtaty!

Dak wngle, przed oxami memi

Postregtem kiry exarnemi,

Dom Boxy ostany caty!

I xbawicieta oblicze!

Na otarzu xasepione,

Wtadnie, iakby popetnione,

Exyny krawe i xbrodnice,

Boxki wrok iego raxity!

Glosy smetne, glosy drzac,

I o pomote wotaiace!

Po gmachu sie rozechodity,

Teiacemi grumnicami,

Xzrod posapnego kosciota

Ostawiony, do okota,

Stat katafalk, i stugami

Ptaeczącemi ostroczony,
z ~~Matką~~ⁿ urócił piersi głęboka!
Ma Matkę Matkę wysoko-
Siostrę! Smieszne baśnie roia-

Matka

przyftumionym głosem

Ja nie jestem Siostrą twoją!

Jaromir

O! ta czegoż mi tak ptaexliwie?

Odpowiadasz? Więc prawdziwie

Tyś nie Siostrą? nikt nie stydzi,

Idamy....

Matka

Gdzie twój Cygie?

Jaromir

Proszę - miler - Przebog!

Matka

Gdzie jest twój Cygie?

Daromir

97

Milcz nobieło! - chcesz dobiec?
Com popętnić w ogniewie zdolny?
Zwykłe przy tobie powolny,
Lecz ięli zbłądził igraszką
Przymiędzy w mym sercu wciśnięto!
Powiedz mi, że dłoń xacie ktoś,
Jest przy niej ościenna fraszka! -
~~Atyż...~~ to umie morderca!
Gdy chcesz to dornasz tego,
Że najbliży mego serca,
Najbliższym jest mieczu mego!

Młotek

moim głośno

(Gdzie jest twój Ojciec?!

Daromir

(Co? ięxex!

Ma to pytanie i torwexex
Kto mi nie umi odpowiedzieć?

Gdzie mój Cyce? może wiedzieć!
Mniemasz ten starzec troskany!
W biatym wto sem Sniex na broda,
Ten się już cieszy swoboda,
Przezemnie nakotypany! —

przychodzi rękę do serca.

Czasem się wyprawdnie przebudzi,
Zwolna wrok podniesie smętny!
I znów usypia niechętny —
Lecz niecharty Klaro Sturty?
Chodź! już wszystko jest gotowe
Do zamierzonych spawów —
Lecz ci blada wstrząsa głowę?
Więc mi dane słowo zdradzasz?
Witrym ta pierś wierna pata?
O gdybyś ten pociąg znata?
Co mnie do ciębie przynęcił,
I te sumienia katusze,
I chodźcie raiące mi dusze!

Ukrayotko co m tobie poświęcił,
 Gdybyś serca mego skrytość
 Poznać mogła? sama litosić
 Przemogłaby walki twoje,
 Spętniłaby prośby moje!

O Matka

Oddał się żład!

Dziomir

Chroń mnie Boże!

Tego na mnie nie wymogę
 Sam twój bycie — niech otęchtanie
 Ciemne ranci; niech tu stanie
 Chraniony, strwany, niech wola:
 „Przez żład prochwara bezbożna!”
 „Wzięci mi łobio niezdota!”

Matka

Oddał się!

Dziomir

Nie to rzecz prośna!

Przawi pierwsze wysłuchanie,

Matka

Styrzysz idąc nętrał exas!

Daromin

Niech się moc pięknie sili
Poki mnie nie wyry w Grobie,
Nieustępię iey tu kroku!
Tę! będę klara przy tobie,
albo zgine przy twym boku.
Pójdź tu do mnie klara moia
Pozyci ~~czuwa~~ wysłucha

Matka

Ta nie jestem klara twa,
Matkę rodu widziś we mnie!
Te! która twoje grzeszne plemię
Na świat wydała grzesznicę!

Daromin

Moja moicy klary ticia,
W ciemnym nas ogień pali,
Mi mnie od niej nie oddali!

Matka

Przyjmij że ten dar weselny!
Zrywa sulno pokazując się klara w trumnie

Daromin

Chwilaż się, póżerajony

Przebóg! widoku Piękny!
 Darmo! mimo to kławienie!
 «Gdy de szalone, miłość uwiennę!»
bięty kunię.

Matka

Speln więc wyrok potępienę!
wyższa ręce Jaromin rzuci się wnie

Jaromin

z kixy kum

Ma!

Łopa się chwiesiać w krowiem upada przy
trunnie Mary - Drzwi do grobu wytamują

Scena Ostatnia

ix Margrabia Krotmistrz Bolesław

Krotmierze

upadają

Krotmistrz

Poddaj się kłóco! proex waro!

Matka

Do nich wyższa ręce wrysy nieponuseni

Regnuy mnie smutna przeznaczeni' ofiaro!
nachyla się do Darcimira ciału go wleci, pułm
rozciąga okrycie nad obfowoma trupami i
z wzniecionemi rękami mówi.

Tajemnice nie zgłębione
Wyroki już są spełnione!
Spełnione jest przeznaczenie,
Grzeszny ród mój, już śmierci ogarnęty liemie —
Z tego zgonem i moje cierpienie się skraca. —
Jeszcze na wieczny spoczynek Matka rodu wraca. —
wolnym krokiem idzie do swego grobu, wstępuje
do niego — pozostali postępują naprzód. —

Protmistrz

Tak nakoniec niegodziwy
Deszcz w mój ręku! —

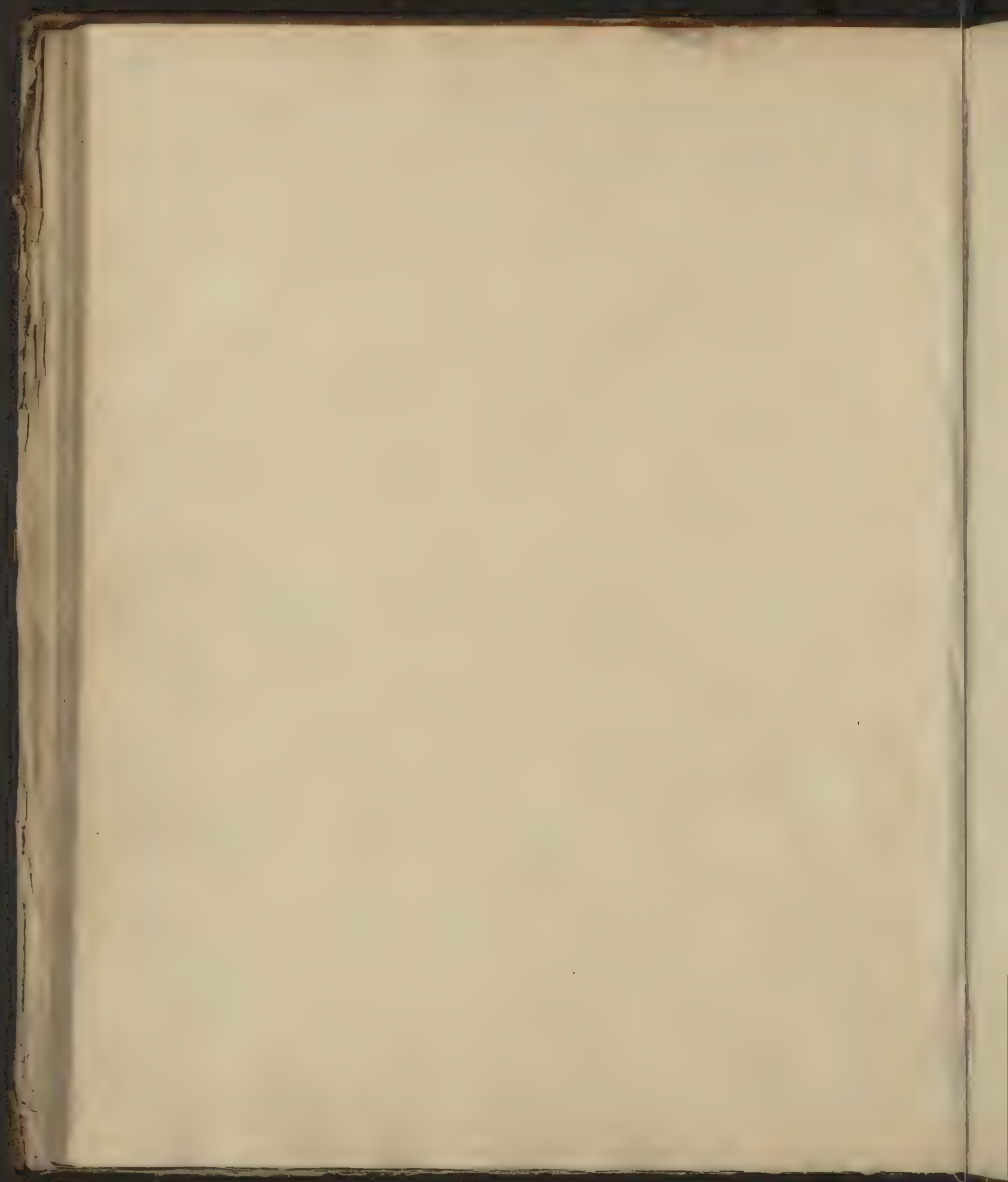
Murgrabia

bierzy ku trumnie, podnosi sukno i
z płaczem mówi

Wierzywy. —

Koniec Akta
ostatniego





Cyd.
 i Rodryg
 Tragedyia w 5^{ciu} Aktach
 przez
 Piotra Kornela z Francuskiego
 po raz drugi
 Tomaszona wierszem
 przez
 W. Ludwika Osin'skiego



Osoby

Ferdynand ^{król} Hiszpański
Gomez Strabia
Kymena Jego córka
Diego (awny) Król pastyl
Rodryg Syniego }
Sanchez } ~~Korona~~ chaise
Elwira Przyjaciółka Kymeny
Alryas }
Alonzo } strażnicy dworu.

Scena w Sewilli



Akt Pierwszy

Scena pierwsza

Sala Królowa

Hymena i Uwira

Hymena

Pociesz miła Uwiro te duszę straszaną,
Kiedy nadzieje moje spełnione zostaną,
Powiedz, co mi Cyrowka nakazuje stać się?

Uwira

Wszystko się Pani z twemi życzeniami zgadza,
Chętnie Nieba nadzieje Podryga się cię,
Równie on Cyu twemu, jak tobie jest miły,
I wkrótce świątym węzłem złączym oboje...

Hymena

O ścieżce mi są miłe te wyrazy twoje!
Lecz moje sama pragnię, mój ekscyzjon i ekstaza,
Jak luba, w niepewności przyszłości mi odkrywa!
Moje same domysły serce twoje myśla
A ojciec mój!...

Uwira

W nim samym mówić tam przed chwilą,
Dziś on to sławno Pani radością postrzeża,
Tak się o liście Senichu z Podrygiem ubiega
Wtęgo xatety obu wyliczał przedemną,
Chceż wybać kto miłość przysłać w xaiemną,
Odrzucić twa tajemnicę, nie byłabym zdolna,
Mówiłam ci Cyrowskim rozkazem powołana...

Końską i kaurę córki postępujące torem
Będzie umiata tego zgodzie się wyborem
Tak rzekł „ Powinna iżnie oba ię sa godni
„ Oba ze krwi szlachetney i da, nieodrodni
„ Młodzi, lecz mężka dzielność, w oczach ich jasnie
„ I Pierwszego rodu ustat nadkierem. —
„ Obobliwie w Podrygu, wrok, swam, iata postai
„ Nowi czem tchnie Młodzieniec, cym niecy marostai
„ W tej krwi, kauruły męstwa, kochacie twem pochodzą,
„ I dzieci tam, wśród Laurów, do zwycięstwa się ródzą;
„ Czyli woda namienili? gdy sturły iata, —
„ Kastylii był ich luba, i podziwem świata —
„ Dzielni świetnie, amarokki sędziwego cnota,
„ Tak liczyli naród kastylii, kaptowie niezdota
„ Attawna cnotami, licya Syn powtórzy drogę,
„ Ktosi moicy córki naganie, niemogę. —
„ Niechay Podryg na szereg mego dopietnienie
„ Mitym będzie Książowi, i mitym Kymenie „
Tak mówił, tak mi swoje wyjaśnit układy!
Gdy go rozkazy Króla wexwały do Rady!
Moxiekie wąpie iezne? O tcy wtaśnie porze
O wainym się Monarcha naradxo wyborze. —
Lud czeka, komu zgrom Kastylii Pierzy,
Ferdynand into dou Syna swiego powierzy,
Kaptowie twego Licya ten karkajt nieminie;
Któr nad niego wyxiemi kastyliami stynie?
Któr x nim wierzyć się kado, xanim wosyolkie xdanie,
A kiedy się tak Niebo ku twym ekapiom skłania
Ponay iak cię, niesturme trwożyły obawy,
Dziś to szereg, Dziś nowcy doma twego stawy.

Hymena:

Mile nadzieję, czyli, xauſai' mo' moſe
 Troſkliwa myśl tajemna, we mnie budzi trwoſę...
 W jednej chwili uderza cię nieſpodziewany,
 I wielkie okalecicie, wielkie xwytko mnie przemiary.

Elwira

Kudryg dogodna porę, maieſna pamięci;
 Oxiś onaymi Strabiemu, onego ſiwa chęci;
 Wyego po ſkonienym wyborze obmędnie;
 I kwa, rękę dla Syna, sam proſi go kędnie,
 Lech ixi wraca, i wtaśnie w to mięſce przybywa
 Praxeu x Cyen Podryga.

Hymeno

Chwilo kłob x kryſliwa!
 Lub Okropia....

Elwira

Och preſtań na twój los narzekai'

Hymena

Podamy Wyroku okalecicia, albo śmierci iekai'!

Scena 2^{ga}

Gomez i Tyego.

Wchodzi

Gomez.

Przewiódzeſ wige, i wtasce kłoba mnieſ ubiezia!
 Wywypierzył cię na ſtopień, który mnie nalezia!
 Strach Kastylijskiego ſięcia, kłob powierzył tobie.

Tyego

W tej dla moiego rodu, tak chlubney okalecicie,
 Dacie ſię poznać iego xprawiedliwa wtaſka.
 Kłob xna dawno, xastugi Kłoby ie nagradza.

Gomex
O królowie choć w idły chociaż świętem rządzi,
Pedałkxi ludami będać, równo z nami będać,
O ten wybór dla innych, stanie się przetrzą,
Cho tu obecnych następ, zapominac mogą.

Pryego
Ma nie mi ty rozmowie przestańmy ex astrawie,
Dak taska tak następ mógł mi to sprawie,
Moxe tego następ tu sam byles' godniejszy,
Prze ciż kwo cię przyjaźni ten wybór nie kłótni? ^{godniejszy?}
Król tak chciał, i ja od siebie nowej rządu chwile,
Wich święte dzieci naszych potęga nas słaby,
Podryg kocha Tymene, kochamy wzajemnie,
A i kęście życia swego prosić się przexemnie,
Nie gardz ta prośba, xexwól przyimij go za życia.

Gomex
Gośnieszoxe dxiś Podryga będa, przedziwzięcia,
Pray blasku twoy godności, przy takim urzędzie,
Syn twoy xapewne teraz wyżej siguel będzie,
Tem chasem ty nauoxay, Driednica storony,
Co ludy uszczęśliwia, w umacnia trony,
Dacie xalety królow nad berto wynoszą,
Dak ma być xtych potracchem, ewolliwych roznoszą,
Nie xapominay xaxem i o tej mance,
Dak bydx nieporożnianym wtrudney Marsa sxtue,
Dni i noy na kłomni cieżka, xbroie, dawigai,
Dx dx do sxturmy, Obuney się smierci niegodny,
Kara dxi bi twa, Tęxić przexorność i męstwo,
Wreszcie samemu sobie bydx winien xuyjxtu,
Dak mi ch wlasny swój przyktad mięgoce nauk przyima,
Mox, ale xaxem dxiatay przed jego axyma.

Pryego
Dxić po mnie przyktadów chie xawisć ukryta

Są dwie kłya mego niech ie Kigie, kryta,
 Sam obaczy obzerne, Diet moich wywozy,
 Sam porona, iak nalezy podbić narody,
 Tak braci ku iendze sxy nowai kufce do rozprawy,
 I wielkimi krynami, dobić ai iu stawy.

Gomex

Nieperona to eta Krotko droga do potegi,
 Kuden iu Pylerz Wcyry, nie nauczy i Kigie,
 Do reszcie ioxei dokazat, az ten wiek xgrybiaty,
 Wexemby moie iocim ienym prae nie rownaly -
 Diet iu byt Kiedys, i am iest teraz meiny,
 Sam podjora Krotkstwa, i am iest mur poteginy,
 Auragon Dryx i Grenada, gdy ten orex tlybnie,
 Podmowa, sie obrone, Krotkstw iu nie -
 Bexemnie dauwobysie dxwigali Kaydany,
 Nieprxyia iet xgrybiwym, narzucady Dany,
 Codzien przydaie gromie wkrwawych watach i Mauron,
 Wygrane do wygranych, i Laury do Lauron.
 Iox niechiano - by Kigie, ka te prae moie,
 Oboke mnie prosied staxai i wygrywai boie,
 Et xamiadt martwych uwag tym orexim xbroyny,
 Wpote i xywego wroni brat maubie xbroyny.

Pyego.

Byt etugo iu rozszerzasz x moway nadaremne,
 Inatem iu, gdyś dowozid, i walcyst podemne,
 Gdy mi wiek Krew orizbit, i ognia uskopid,
 Wy mgi xradkiey w wagi iobrici mnie xastopid,
 Alboi Kwego Pyerstwa, nie dosyć ien tem?
 Diet iu stawnym xawidom ia go iux prxybytem,
 Desli nam ienak kucha walcyst xastugami,
 Wyxasx ie Krot roznice kryni, mipy nani.

Gomex

Moway xastudze wiuna iadnie iox ozdoba -

Dyego
Musiał lepiej zastąpić kto ię wzięt przed tobą,

Gomez
Godniey szę ten rzędu kile go pędzić umie,

Dyego
Sze ię gę mu odmowa, ale się to rozumie,

Gomez
Chabiegami prę mogłeś - Dwojak doświadczyć!

Dyego
Tame cęny - ośla chęć by ty znowy strony,

Gomez
Albo razę kile stare uszanować lata,

Dyego
Kile tu uwazę Serce, i stawa u świata!

Gomez
Serce! wieś maledzko nieby mnie byt ię,

Dyego
Kile nie chęć ostry męć kile nie chęć ostry

Gomez
Nie chęć ostry? Kile? ia?

Dyego
Ty!

Gomez
Na stowa potwarę

Kile gę mu ośpiewać - męrośwary stawa
zale mu ośpiewać

Dyego ośpiewać ośpiewać
Dobry mnie po tej ośpiewać kile w męrośwary
Do tych cęć nie uśladta na cęle męrośwary

Gomez
Nawo się braci do braci gdy nie stary sito,
wytręca ośpiewać

Dyego
Rozie! teraz, mnie kile na rękę omylita!

Gomer

405

Miech tyby do mnie nalezy, lecz ty sie nadyinat,
Gdybys ten tyn niestawny romym rzucał, astry mat,
Bada zdrow - Miech teraz ciorpiowa kaidisł skryta,
Miech dzieci kycia twoga teraz klicie czyta -
W których to strasne ptochey ukaranie mowy,
Do tak wielu zaxixitio, zaxixyt przyda nowy. -

Scena Zia

Przegląd sam

O wsiektosci! rozparzy! wieku mienizly!
Natox tak otulgo kytym.... by kaidisł odkryty...
Mie nawiadła starosci... natox wiec dni moie,
Groźna śmierć osunęła!... Osunęła ty boie,
Na rękę którą wielbił staropania cātu!
Która znieśliła bytych, ty tenoi wyrwała. -
Byle uoi niosta wparcie Krolowi na tronie,
Kradła mnie dxi, i w wlasney opuszcza obsonie
O Molesne wspomnienie moiej przixaty chwały!
Piedna chwila to zniszczy co lata zbieraty. -
Bedzie: Gomer po moim tryufowat wotydzie?
Ca main umrzeć bez pomocy, albo kyc wotydzie -
Wex' iux' nie osunęony urzad, wex mieysce u Dworu,
Miegodzien tego stopnia, kto niema honoru.
A ty, idex' dxiel swieklieh dokazaten x toba!
Mie wiy teorna teraz dla starca osobo!...
Le tano miegdzō strasne... dxiisay zniewarony,
Dla zwyxain, sz miatem, lecz nie dla obrony,
Dla porani! Niawemniaw... lubna kemit, moia,
Mtwex, zilmieysx ramis, ia wlietie urbroie.

Prodryg Synem jest moim, a mi toż mię xdoła,
Wstrzymać xstachetny, Casy, tam xćie honor wola,
Współnie to narazie dobro... A krzywdę xćywną
Pa xniwaga, - wstyż bycia - i na Syna xćywna.

Scena 4ta

Prodygo Prodryg

Prodygo. -

Prodrygu masz ty Serce...

Prodryg.

Wzrośx to pytanie?

Innemubym xćetorem odpowiedział na nie.

Prodygo

O luby gniewie, xćat mię xarpowia,

Po tym xstachetnym Cynie, xćew porncie, moia,

W tym xapale, i tej dusie, młodość moia xćy,

Pa yda Synu xćwia xćka, wicxna, xćywna xćywna.

Pa yda xćemnię xćy,

Prodryg A krzywdę?

Prodygo

Ostatnia obraza,

Wicxna na bycia twego i dla xćie skara,

Pół xćek! Duxby mię xćy ten xćuchwale podty,

Le xć starość xćmardwiate xćy, mnie xćawindty!

O to mię xć... Co ro xćie xćy, xćy omyle mię dobie

Xćatem pragnieniem xćemnię oddać go tobie,

Do xć pręciw xćuchwalemu, do xćie xćy twię odwagi,

Sama, xćycho xćwie xćmoxina xćmnię talu xćmnię.

Wmoxty! lub xćaby! Synu i tego mię taie,

O xćie pręciwni xća do waltki i daie -

Pa xć mię xć ro xćie xćy w xćie xćy, w xćie xćy.

Pa xć puzanym xćiat pobi xćy xćatania xćy w xćie.

Rodryg

Powiedz mi o Imię iego!

Dyego

Powiem, lecz nieścisły!

Nie wiem, kto niera, nie wiem, kogo są zaleły,
W których oczach; nadtę wzywa, większy on iść teny,
Jest to...

Rodryg

Ach! dokonaj Cyrene kto?

Dyego

Cyrene kłymiemy!

Rodryg

Cyrene!

Dyego

Kocham... lecz chciałabym jak Syn nieodróżny,
Kto karmi prężyć złota, ten żyje niegodny,
Im miłszy kto obrazi, ten nieścisły obraza,
Lecz nieścisły, więcej naciągają marz i celera!
Kocham, naciągają, naciągają, i spełnia kłymiemy
Gdybym była twojego okazy się Synem —
Przyśmiony starościa, miałbym do grobu,
Ponieważ wzywa... ach! idź, biegnij, i pomóż mi z obu.

Scena 3^{ta}

Rodryg sam.

odchodzi

Stożę bez exucian... Wmijać mi się sobą, niewstać,
Przebieg! i akcja to przywrócić do mi i zapowiada,
Wkrócić nas miaty święte, potargi ognia,
Do takich to ulubów, miły wyrok mnie wzywa?
Boże! jak straszna kolej! Chropne wspomnienie!
Ten mój Cyrene, tamten dat żyje kłymiemy
Mamie taka obelga, lecz nary zostawie
Lay orogem bolom serce kochanki zakrawie,
O Cyrene! o kłymiemy! miłosci! honoru

Lej

Dziś Miodzi cielską ukrądzę, mój pucio bez wami,
Lub xnieśi woryothie miodosi xradxoney męxarnie?
Ach ta powinności Syna to ci ty prxchodzi.
Dakier' exucia ten orei w moim sercu rodzi?!
Gdy się pomoxe, dy mienie xadam wiecxny rane,
Niepomoxoxony, iey nęki niegodnym się stane. —
Sam rane... tak sam umre, woxak wrównym pódxi ale,
Tę' winieciem miodosi, co dyu i chwale. —
Da umre... A xchwale ció xemsky omnie.
Stawa imienia mego raxem xemną xginie,
Kostawie, wtrawie pamię wiecxystego oromu,
Tęm tak ale utrzymywai honor mego domu. —
Potomnie... Nale woryotho Krew nioia się w xryga.
Wyrzie piętno hanby, na grobie Krodryga!
Nie. Sama mył tu iest xbrońia, pxiu xarguicem mitoria!
Cy iest pierworym prawem pierwoxa, powinności,
Nie, świat, miodi nawet tego pomnie exeka,
Wyrxeka się Kochanki, kci się stawy xrxeka,
Xemsta wize, bo gdy idzie o staryie niestawy,
Niech, widziei xyi Cy iest stae do rozprawy! —

C. Koniec Akta

Akt Drugi

Scena 1.

Sala wpaću Gomexa

Gomex i Aryas. —

Gomex.

Prawda gę mi wyrxęxit tę xrygę, xchigę,
Krew na naito uniosta, nęki propicilina,
Lecx stae się... lęx' exynie, pxiexlonie miodofione

Aryas

Aryas.

Przeclenie wgląd upomiotego niepokona?
O Krot, tu chęć moją, dxiataci i eloswiadnyé Panie,
He x catar wtadxa, tronu, na liebie powstanie,
Gdy prxemineta ikuwipa pierusxego xapizda,
Gdyx ię bład naxrodzié prax wyxmanie bładu.
Pomnij kto xniowaxony, i iaka xniowaga?
Allegtos! stow kiltku monarcha wymaga. —

Gomer

Niech mi więc życie wexmie iest smolen ma wtadxa,

Aryas

Mniey uniesienia wieley postuxenstwa xadxa,
Krot ię kocham... cxiy iedny niedosyć obraxy,
Dexxax i Krolewskiemi praxaxax roxkary. —

Gomer

Panie! dla xaphowania moiny cxi i chwaty,
Bydx nieio niepostuxnem to wystepok maty,
Choiby xas miatbydx wielkim iexli ię nie ludxę,
Morinax prax ię wó moiey darowai xastudxę. —

Aryas

Xastug iist ci niepraxcy, leca xapizana stawe,
Cxiy ię wieley wyxagax nad wtawną swą stawe,
Ktorax xastuga prawa woxizexnaci stanowi.
Powinnosi wykonates, gdyb stuxy Kraiswi.
Moxe ię to xbyteane xgibie xaufanie. —

Gomer

Nie uwierxę, ci wtexnax, kiedy się tak stanie

Aryas

Łmie w Krola, cxi ię niestuxnax obawy praxcyxax?

Gomer

Ludzie moiny wadrosi w iednym omiu niegina,
Niech ię na xgubę moia, wtroi w xechuotadnie
Kaslyka wpraxd xgime, nim ta gto wa xpadnie.

Aryas

Jakto naywyxax, wtadxa by ceniox tak malo?

Gomez
Kto to które bezemnie temu by cizale
Dux xi to wize Ferdynand chie moiego xgonu,
Nie tre bas x jest obrony dla Kraiu, dla Groniu! —

Aryas
Abyrn li, na prawneyx drog, naprowadit,
Wot uchay moiey rady. —

Gomez
Duxem rix naradit

Aryas
Takie ostataie ktow, mor do Krota ide, —

Gomez
Powidz xi nie xewolay na moia, ochyde, —

Aryas
Dux pomny xi bez granie chiz, wtadugi Kroto wie

Gomez
Stato si, xas siac ciemy, na proxiy xonowie

Aryas
Zignaw li, niechay Gomez sway dumie xawiera,
Dux pamistay xi piornu i u Saury idema. —

Gomez
Czekam go bez xwrygnienia.

Aryas
Chto nie bez xuody,

Gomez
Kdnie wize dla Dyega doxyi xtag Nagrody. —

Scena 2^{ga} w ichoi x Aryas.

Gomez sam. —

Dux bym xobie samemu kyle miat ublixy?
Dux bym miat do Kixy wixaych pxiitagan si, xni xy?
Widzy... Dyego nawet, wstret do nich nixue. —
Otanbi si, kto ie xym, hanbi kto pxiymie. —

Taki spowół, takie to icha, krzywdę, naprawi?
 I na miyem iednego, dwóch razem niestawie?
 Gdzie, mi... marny przestrach... Ducha moia smiałe,
 W wignowych niebezpieczeństwach, wignową moc, dąsała.
 A gdzie o honor dnie smierci się niekłamę,
 O prawd Nieba. Gromami podło nieukleknę; -

Siena Guc

Gomer i Rodryg

Rodryg

Strabio! dwa słowa, to bę

Gomer

now!

Rodryg

Znasz ty Ryga?

Gomer

Wydawa mi się abtędu

Tak jest?

Rodryg

Stuchaj wiec, że ten starus był przykłamemoty,
 Męstwem i wiesz swiego wiec, czy wiec to ty?

Gomer

moje -

Rodryg

Ten ogień wlewał, czy twój wrona prostroga,
 Czy poamarex? czy widziex? że to krew Ryga!

Gomer

Oj! xtaq -

Rodryg

O trzy kroki, ten ogień ci powie,

Gomer

Wtórxi nox nie uoliny.

Rodryg

Nie unas się, wnowie

Młody jestem to prawda, lecz w sercu Łotwiecka,
Złoty krwi młodzieńca męstwo lat nieczeka. —

Gomex

Kasztanów się ty nie mną, ty co ani rąk,
Pudates' do czynienia twoim w ślepanu,

Modryg

Witry to rąk niepięty, wyciuch a wtey sobie
Tak ta rąka karyna, doświadczy na sobie —

Gomex

Wszak ty mnie?

Modryg

Wszak na dół twoich dziat, twoich chwaty,
Moxiby imie Serca xprzestrachu nadziaty,
Tyżiś Laurów kłosem wiewiężyteś skronie,
Ktoż się imie kaperowić o niechybnym xgonie,
Wszak sprawę rąk, która worytko xwyżżyte. —
Lecz gdzie ied takie Serce wystawę i rita,
Wszak niebezpieczeństwa dla bycia obrony,
Niebyteś iedne, ale moćce byde swatony. —

Gomex

Wszakie tytko Serce takim kłosem kaperem
Co dnie widne, od dawa w twych orzechach wystatem,
I perony nie kłasytkę, ozdobiś chorone,
Chytniem ci moją lorkę, proknały na tony. —
Wszakie iz wiem kłosem twoim pisanicyś odważy,
Wszakie nad prawinowicę w tobie niepremaży,
Wszakie dla nęcy xgoźnego umysłu niezmienić,
I tak wielkie maw Serce, iakim ia ocenit. —
Wszakie, stwożnie się, chłubić xnego pisanicyś,
Wszakie, stwożnie się, chłubić xnego pisanicyś,
Wszakie, stwożnie się, chłubić xnego pisanicyś. —

Wielki, ię ię odwarany, xatnie, ię młody -
Nie tu wraży przerwany, koryt ię doświadczenia
Bez walki xbył mirowna dła migo ramienia,
Lubie pobonai' dlamnie bytły xawryt maty!
Gdzie xwy ię two box trudu, tam kryumf box chwaly -
Paxentby xem byt wyxawy i si to i sady,
Wytkoby mi iat xortat, twojny xewiony strachy, -

Podryg

Po xalicy xuchwatosei' i to ię niepxyptoi,
Kto mi xciat honor wydmie, xxi xxi xxiu ię boi -

Gomez

Woda ię -

Podryg

Czy xtowami dnieba ię tu xuc rai

Gomez

Idamy

Prxydxi x ię xyciem

Podryg

Bois x ię umierai' -

Gomez

Payd x... xynio x two, powinnon, nie nie xatone x chota
Itanby. Syna, co xxyndy, Cyca pxxyxi xdata -

Scena II

odchodzą

Sala Kucharska

Krół Aryas Sanchez Alonzo. -

Krół. -

Salie niepxomny Strabia brwa pxxy swaiy dunie,
Dnony, xbrodnie, Kasy niepxony roxumie. -

Aryas.

Prxytawatom, xadatom, lxx xtepa otucha,
I twoich naxet Panie rox xaxow nie xucha. -

Krół. -

Eden pxddany, gaudi, Aronu mai' statem

Laszki Króla Ducha? nieprzyjacielem na tem,
 że cięgodnego Mzka powrzymużnik niebaunie
 Cyli i xenna, samym kuchwady zpos xaxnie?
 Mzki na moim Drowie przymywał prawa?
 He pizlena Dniei dwioennych uke abia go stawa.
 Mniema ix berkaruosi? Drogę sam atworze.
 atwaruż to kuteradwo Dmny, upochome.
 Choćby wyrocznia, kuyiga do id Swata by Dmny,
 Hot niemo mzymym bydx winier, powstuszymy puidany.
 Chciatem do broci wagi chciatem puidania,
 Mógł pierwowz Krok uayni? lecz kiedyż, wstrawia?
 Gdy ta godności darsenna go Alonxas Dwi mwa wstada,
 Lxy się podda lxy oprow michtmu atwar, przy dady.

Scena 5ta
Alonxas
Sanchez.

Arabia bzdrie posturzymy, exasto wony etko xdiato,
 Desuxie potem xdarxeniū Krow gora, wwxata,
 Mrow tu upieruszym xapdzie mis xrisnego ciow,
 Dnie satwo mogł notuikac, pxe konania gtwu
 Poruac, on xi xbtadit. lecz wyniozta duxa,
 A brudnosia, do wyxanania btdw się przymuwa,

Król

By go bronix Sanchezie, roioniy kam godni,
 lo Kbrodnie popietniaia i so broniz xbradni

Sanchez.

Jest Krolu mupxy Kbrodnie, a xapatem pmedxiad,
 Gdybyś miał wolności racwie.

Król

O ciębyś prowadziad?

Sanchez.

że Serie ostachetnem, uxcunione, exymy,
 Wxdryga się gey mu xaxa, wtaane wyxnu xwiny,
 Lgdlano pxe btagania; Aut. t. t. xeno stowa,
 Oprogtby ihygnocy umyad xapali na nowo,
 Miewiem iahly, xtorowem pwoobny Krok xgadnie.

Охъ wolno przebraganie! Kierowage, nagrodzie!
 Oхъ ten krok obu stronom stawymycomniemy,
 Oprotu! Gomez inny myszu bytby protiechnie, Oхъ,
 Nacz Panie Kmiecie! Oхъ now, niech walecy oхъ Kie!
 Pokaz niech sie, rozprawie w Stanowach iab. m. g. Kmiecie!
 Goto! i nim go dozydz, hwe rozmaru pranie!
 Oхъ Kiech bi. lwy, Janke, co rozprawu Stanie. --
 Oхъ

Nov.

Mody Łotwie w ulicy swej, starym stanem;
 Kapominać się, kapot przebaczać wie nowi;
 Aż co znowu będzie mawiać wyroki swe wazy,
 Ło-Łwizycho prawo powaga, ma na bankowej stronie,
 Wrotych exzoto xdarzeniai różne rozgłosy śmierci.
 O nie takwo brzo kwaci pędzących pędawa,
 Kamiast xwie broń błędy, powniżować usady,
 Łotwiek umie stanować monarchy rożnacy.
 Mawia łotwie oryja uswizai bezprawie?
 Portuschi's two Pronowi, nieublixa stawie;
 Wreszcie kto był xtrzywdzony Strabia kapomina,
 Wtawnego mu wopiech, powniżony teni Syra,
 Skarxi wprawo xaxxytara powniżni wiek atugi;
 Palaxi powniżni xaxxony, powniżni xaxxony;
 Łox xaxxonia gomexa, łogox omie, wymaga;
 Mie Pyoga omi tylko, Axtata miat powniżni;
 Ocas namyxi powniżni, łogox miot powniżni;
 Do Aryara, do nowy mam się tmba gotować obony,
 Mawia wie iak wiem miastu napadnięciu groźno.
 Aryara
 Per skuterne kamiany

Агуа

Dryas
 Pex skutenne kamiany male nuo xatnecixy
 Lickag' w xmague lyte-kro' p'ohonane sily!
Spiral
 Chrely ich...

Novel.

Chyby ich przed szkolem niechaj się nie
 Nowe i wstrząsanie morza, powstanie i
 Niechaj się nie boję napędzić i
 Jęłemuś zwycięzcy, przysięgł i
 Wex adprochymu nowe przysięgi nam
 Lyżne Andaluzyi chęć dożywać
 Niechaj się niechaj się niechaj się
 Wym pewnie za bezprawnym
 Do Sewilli, przemiłemu otolić, mych
 Tebym ich kłótni wiążę i
 Międzybóże, smutnie, powożę
 Chyby ich przed szkolem niechaj się

Clubs

По кылу дошмидемиачи дошыл эл видани
Дале там уст нехспреано, гиче куды орз гоним

Am

Król

Mata obawa pnie iż spowxywać nie moxno
Kroćtem iś i nie beopiecać iś w rękach nieastor iś
Cieśte uroć nie parygi a iś nawić iś po klyse,
Idy exasugiatory, moxie xatowixyć kwy iż iś
Kwa niech iż ta pnytośka ro mui iś nie roxxena.
Niech ztolica moieru ostarani xawie ma
Nie nadchodai, strax xwy kta niech mury okryci
i oś bixie na tem...

Scena 1^a

Cik Alonzo

Królu Strabio iś nieixie!
Wyrwamy od Kłodryga xiego xai xgingt.

Król

Nenio wie xaturny, kio go nieominał. -
Chciatem o! chciatem nie xerzome uprudzie! xpodkanie!

Alonzo

Aymena do moq niecie skargi uoić Panie!
Iwoicy xprawić i woić iwoicy pomyty wywa
Jey xty... rozprax...

Król

O i dlex iispi nieoxieplima!
Daxie xuić, to polu iicy xkumnie porenika,
Xam nie bez xatu widex, strate woiownika. -
Po tak swicknych xastigach dla uoiicy Ojcy xny,
Iyle uui dla mnie pmetat li xne poniośt blixny.
Kiedyx nas iego xamie, xawiośt ro obronie!
Obrunt mnie na xycia godzić bez pu xgonie. -

Scena 2^a

Król Aryas Aymena Dyego Alonzo

Aymena

Ach Królu!

Dyego

Prax wystuchai

Aymena

Xbrońcia pomyty wota!

Prax kwićte nogach Królu!

Dyego

Xrachy lenie w wota!

Aymena

Iy i praw moicielew.

Dyego

W tobie nie winnych obrona!

Aymena

Tom iey iś i miewi

Dyego Która, uciwiałosi skrocone.

111

Hymena

Dyego

Wynonid czy w myxo dniutnego.

Hymena

Cyca m'iego xabit -

Dyego

A pomisat sie s'owgu.

Hymena

Omie sie za kwyk powiedzianna kwa ryka.

Dyego

Kemsta tak spraviedliwa kary us nie d'ka.

Kwot.

Ich Hymena! Dyego powstanie oboie

Do Hymeny! Kwie bolesna strata i cierpienia kwoie.

Hymena.

Cyca m'oy x'ingot. i'osxixie w'icxiu moie o'xy.

Tak sie x'lyc'ox'ch p'iersi x'tochotna k'ew k'oxy.

Ja k'ew, co k'w'ic'ox'om k'w'om dawata obroni.

Lo x'w'y'ig'owa na sw'ora naktaniata skrocie.

O'tymie terax m'ied'etky! nie u'k'w'ic'iu p'ot'x'ebie.

Nie za luba k'w'ic'ox'om k'w'om, nie za c'iebie.

K'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om.

O'tymie terax m'ied'etky! nie u'k'w'ic'iu p'ot'x'ebie.

Nie za luba k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om, nie za c'iebie.

K'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om.

O'tymie terax m'ied'etky! nie u'k'w'ic'iu p'ot'x'ebie.

Nie za luba k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om, nie za c'iebie.

K'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om.

O'tymie terax m'ied'etky! nie u'k'w'ic'iu p'ot'x'ebie.

Nie za luba k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om, nie za c'iebie.

K'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om.

O'tymie terax m'ied'etky! nie u'k'w'ic'iu p'ot'x'ebie.

Nie za luba k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om, nie za c'iebie.

K'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om k'w'ic'ox'om.

Sub rucnyj gtoś tajemny xrasny sie dobywał,
I silniey swi stowam pismaty moicy woxował.
Gdzie dy krole panuierx, kiedaś tam swobodnie
Przed swoim Maierstetem kryumfowac xbrodnie.
Nie dyś iest Sprawiedliwysy, Swiśta praw powaga,
Gtoś Krotatara z groba niepróino iś blaga
Nie doxwolix, ażeby pod rządy swoiemu
Xabiano nappierowsyich Obroinów key Kieani
Zaby się młody Xbrańien na woxystho ośmiec tat.
Mniy się chleba bozkarnie ze krwi kłozy prxclat.
Xyngd, ludox pierowsy w twoych uoiwistich xczdzie
Dexeli się nie poruściix, kto ci sturyc kieda?
Coreskie ia byca mego, Kray Obroinow traci
Magroix to rowna smierci, niech się kreie kwiśta ptaci.
Amier ten nos nienawistny! tego twoia chwata
Zego lud xada, tego kie kastylija cاتا
Gdzie blacko xdoncu dochodzi, co xmayxici gainege
na okup krwi tak Drogiey?.....

Krół Prxebog! co? Dyego....

Dyego

O jak xczelivy Mosiu Nieba doxwotity,
Stawy swoicy nieprxeryc... nieprxeryc swy sity
Krole. xtarze iest kxywda męxnego Catewida
Dexeli xid utrata pmo Grobem go breka....
Ja com na polu chwaty, Dugi wiec pnyxat
Com dla Krain dla li kie, trudoix krwi miewxgdit
Dxis do moicy xniwagi to iedno wyotaxena.
Ze mnie wixaxa miz innych liexba tat obaxa.
Xzego niemogd dokaxai Arragon x Grenada
Twoi nieprxyiaiele i sity i xrada,
Li nawet ktorzy moicy xanierositi dawie
Jeden diimny wykonad, w twoych berach prawie.
Xygdard co Dugo letnie xaslugi pnyxnaty,
Xhoix xtabosug silny, moim wiekiem smutly.
Panie! to pod Xyoxalim ubietone wlozy
Pierś co tobie groxice, pnyxnowata ciory,
Reorta krwi porwicony, leyxynie i kobie

Fiatym

Kautym uziarem hanby, mialy polon w grobie,
 Gyby nie Sym... do slawy piodon niecieradny.
 Godny lyczyny swojy, swego krola godny
 Oni mi reki poriyat lin duzno ukroci
 An na skrosi xmeuaxna iadnie laury wroci
 Dexli prawo promote obraxonej chesli
 Mlixy godnem, Kary pnestypotwami miedzi
 Luta surowosi iego, niechay na mnie spada
 Osxaxi xa xbroicie rzyki z tiwa odpowiaza
 Wey kytko pomoty wxywai wolno ried Symenie
 Dexli chie xaspiotai lya swego liemie
 Dexli Kwiec uxiel krola Strabiego mogila...
 Podryg by go nie xatid, Gyby m ia mial wolu -
 Opiika moxi mi oturca, ad grobu pxiexiela,
 Ez gtonu ukarx krolu, a ocal moxiela
 Nieudmucy, wyroku nieetuxanyu Aporem
 Mure... xradai ugnadit... li umie x honorem.
 Monie Akutu 2^e

Krol.

Daxie mnie Nieba trionu obdarxyty wladxa,
 do Arysta
 Niech li radni mxiowie na mwy dwor xgromadxa.
 Prawo samo osadxi, tak wielkie xdarxenie -
 Sanchez bdx pxiemadniskiem. do domi Symeni
 do Ryega
 Swoiemu honorowi, krol stuxanie xawierxa,
 Kwestanierx wlym patain na stowo Pijcerxa.
 do Alawxa

Niech stuxaig Podryga - bdx sprawiedliwy.
 Symena

Niechay umme Katabya, niechay uyrat mxiomy.
 do krola
 Carho moia spoxynet ukoi cierpienia.
 Symena

Onie spoxynet, ten kytba u izwmiem xamienia
 O Monie Akutu 2^e

Akt 3^{ci}

Pokój Tymony

Scena I. wna

Modryg i Elwira

Elwira

Modryga w' usypiu? gdzieś nie raciaż kwi' kroki?

Modryga

Doz gdzieś niextłagane wiódz, mnie wyrok!

Elwira

Leż i tak duma? Słabi' Duch kłiewie toba!

Przybyważ wnieydear kłoci' napiedni' xalobac,

Albożek kłwiaz, Alabiego, kłwcy n'ki niexmaxat?

Albożkiego niexabid? -

Modryga

Sak honor mi' kazat. -

Gdyby on xid' Elwira! Sa bytbyim xkari' biony. -

Elwira

Jakien' obrales' mieyze dla kłwoicy obrony

Alkiedyx wdom xabitożo, xabogca ucienuat?

Modryga

Kłtoryx' kłedy xabogca sam sędziego xekad

Widok' mój podniwionie, i' wstręst tobie xodxi!

Nie dxiu' xiz, ten xabogca po smiere' ku przyxkłodxi!

Kłchoto mnie! Dxi' res'tem nie na wiści celom,

Obraxoniy Tymenie sam kłde moci' cielem,

I xiby xtuoxna pomsta, nie mogła iz minge!

Xiey ust kłe, xtyxoe wyrok, xiey rēki kłe, xgingi! -

Elwira

Co xyniox? niech iz Niebo wlym xamyxte awotxyma.

Iy Modryga w'iey domu? by pxiid iey xoxyma.

Chy lix iz bez w'xerzgnienu, bez pomody obawy?

Mchodx xtoż! lub oxtatniy kłkay xiz roxpauy. -

Modryga

Nie Elwira, niechciatbyim n'kiz iey wabroci'

Chciatbyim xexci' moxna nie na wiści podwoi'

Sakie' ti xiz nie w'xerznu, kłtor'ia x'x'xi' xie

Gdy smiere' dla mnie res't x'x'xi' w'wa ciżxarem x'xi'

Elwira
 Symena jest ukoła boleścią dręcioną,
 Wróci mi łez ściennego towarzysza grona,
 Ciebież ona to wyrzy? Twójgż miż przesiada
 Ma stać, czy na honor także małż żwaziara?
 Łez powież exarna podwaraż to w cywarskim domu
 Pokwoliła schronienie, ach sam powież komu?
 Wśród co wróci, miż idzie, widzę, iż na Miga!
 Ukaz iest, ci stała Symony iest droga!
Scena 2^{ga} Podryg nowa się

Scena 2^{ga} Podryg nowa sie
Aymena Sanchez Elvira -

Sanchez

Tak Pani! Krywanych opias twemu Sercu trzeba;
Sprawie dliną, mianowicie podwiondkaiz Mięba.
Przytaczam nawet co równie to nie xxix, wiec ciuie
Nie omie pocieszać żalu i dwie trzy xamnie
Ale porwał ten brzyd mięk watacy za lićbie!
Mogę w swistkowy wystawnicpxy wryć go giotniebie,
Przemnie a dym roxxaxem rżka osmielona:
Niexawiedkie wybora i xemoty dokona.

28

Hymena

Стисъ обраі напремиюща, дозъ
Хумена

Ktoś przyrządził sprawiedliwemu obrazu go znoje.
 Na sprawiedliwemu londyńskim postępie krokiem.
 Czego to kbrodniei bez kawy wydać gwied wyrokiem.
 Wprochney kwtore kstrywixim darcimne lry leie
 Honoru ia nie stracę, nie stracę nadzieie.
 Nie pogardziay ofiam, xawierx moiey Honi.
 Sanchez kxywixi iz lwyti pomieci, i siebie xawloni.
 Bexpiechunymy to ywosob tan iz kbrodnie karky.
 Krok ostatni, bez ierli tan losy wydarg.
 Będzier' misat exas xa moie pomieci iz obraxy
 Dexili rowna li toci...

Man. kwoie C. dargie wyrazu
Wyrok ten przyjaciele, mam nadzieję, że
będzie dla mnie i exerguom, i chłodzić

Pyrok tea. *Pyroperoneum, marm. nobile, suba.*
Agria etamine, exerguom, chubz *Odichod*

Scena Trzecia

Hymentu Elwira

Hymentu

Przebiegi iwa iestem wolna, nie mię nieprzyjemne,
Kawono tej chwili: moim upragniętu dnia,
mógł dowoli ptakac i xloracetyl losom
Ojciec w serce wyotarow, tydu raxem ciosom!
O Niemam Cyca Elwiro! Podryga to dieto!
Ramię iego niestety od tej krwi xawito
O nie chaj iadno sity mych ten nieociera!
Ojciec w tydu mogo vraga mi wydxiera,
I snogi wyrok kacie abym w pomste brata
Kacie ktorey iwa niemam, ktory co mi xortala.

Elwira

o kch! upragnij twój umysł

Hymentu

Spoczynek o Boże

Do niedzielnego serce gdzieś go xalacxo moie?
Kiedy? Kiedy? Kres mogo lierpienia xobare,
Gdy nie samego Cyca niexygotowa ptakac,
Gdy ten umysł sam sobie nowe myśli skwara!
Kiedy i xbrodnie reigam... i kocham xbrodnicam.

Elwira

Oy go kocham?

Hymentu

Do mato, xbrodnicam Podryga!

Tak straxie praxnaczenie bez praxowy mnie seiga,
Te chociar sie wystepnym, samos, doba braxoxe,
Choc mu xtraxoxe, praxixi kochanica wniw wixoxe,
Somimo xemoty xui, iano w xeriu moim
Podryga xlycem rax iexare krawwym waleru boiem
Waleru moim, i naco xadryox niexygotowe
Dexare on go niexidy i te praxonywa.
Seex sie niexwork, wlyw xpiore xemoty i mityci
Xui, iato, praxwag, moiey praxinnosci -
ma iexare honor - xui, naco xeriu wtxoxe,
Zego xui, tego xui, wystepna niexoxe
Wchociax ni, toa waleru, praxnacy praxwaga
Dexam loto, ian Cyca xemoty i, domaga!

Uwira
Cher wie smierci kochanka?

Stymena
O myśli okrutna!
Tak kaze proxe na xenie, i powinności smutna
Chęć xenski, i wstręty. A niey w sercu moim kwieć
Pragnę, tej smierci, której sama nieproxe xie.
Elwira

Odoas ten strasny strax: jakaz' to myi' krovava?
 Tanxi okropne sobie prypisavisa prava! —
 Dymonov

Elwiro! córka smierci by cię wzięła prędko.
 Córka na głos natury, na swój wódy nieprośba
 Na której nęka skonał ten wór łach, suchych,
 Nie mu powziąć nieśmię, prośba ten niedolęznych,
 Prośba ten walki co w sercu wyżył psem zis miłości
 O hańbę do bezsilnych przydać boleści. —

Uwaga. —
 Ożenby! tak niestety nie będa się zdania
 ktoś niedzieli twych cierpień? Kto mięknie kochania?
 Los Madryga oddał w swymu Królowi;
 Przestań na tem mieć Prawo na ciebie stanąć;
 Także wika zawziętość, zapata twa, duszę?
Uwaga.

Oleum chvate, *Toxic utroymae* i^o smex₂. -
Ale nochar n^o 3 *Eleviru*

Alc. Rocha Rodriguez Elwiru niechże go swiata
Kum...

Wyman's ... Kymona
Elwina

Dix' t'ay i'x wres'ic mayniz'!
 Hymen...

Stymena
 Wierpien się przedziwnie; stawać ochronim
 Chęć go niegdy, chęć nigdy - sama umnieć po nim
Scena 4ta

Scena 4^{ta}
Podróg Hymena Pwira

Kobryń
Dobrze tak było skazać, wam i z tem na karcie
Droga, twojej Kancelii przyniosła, offiarę. —

Hymena

Gdzie jest iść? - Elwira czy mnie wyrok lić? myli!
Podryg tu? w moim domu? przedemną? w tej chwili?

Podryg

Co to są, niecierpliwą krwi mojej niech pływają
Msta jest krew, Podryg w swoich oczach zginie!

Hymena

Wiedzą!

Podryg

Stuchaj!

Hymena

Umie

Podryg

Wiedza chwila

Hymena

Drogi

Wiedza mnie niechaj, skomam

Podryg

Wiedza stów exis drogi

Potem nieodpowiadaj tylko tem kłamstwu

Hymena

Wiedza na nim krew była! pod śmiertelnym ręką

Podryg

Hymena!

Hymena

Wiedza straszny ten widok usłysza?

Wiedza mi wyrzut myśli, krew! kłamstwu a kłamstwu...

Podryg

Patrz ręką niech ta chwila, myśli kłamstwu doskona

Wiedza porę, tobie kłamstwu, mnie smierci upragniona

Hymena

Wiedza to mojego życia! krew moja a kłamstwu!

Podryg

Wiedza ona tylko pierwszą obmyta była męce

Hymena

Wiedza wewnątrz dnia kłamstwu opisy mi miast

Wiedza męce, a kłamstwu, widokiem kłamstwu

Wiedza ten męce nie przemawiaj mnie kłamstwu abraham

Wiedza i, stuchaj! okrutny i umiera kłamstwu

Podryg

Wiedza, co kłamstwu kłamstwu kłamstwu nie kłamstwu

O tu okropne moje kłamstwu kłamstwu kłamstwu

Wiedza! kłamstwu w kłamstwu kłamstwu kłamstwu kłamstwu

Wiedza kłamstwu kłamstwu kłamstwu kłamstwu kłamstwu

Konie ty umierajcie na białym świecie, grobie
 i stajcie, aż ciępniesz kłopotliwym wstępie, —
 Byłaby mi nawrocie kłopotliwy i ta miła.
 Gdyby ty moim kłopotliwym wstępie —
 Nie wyryłbyś i tak cię, wyryłbyś miła!
 Po drodze stracił byś, ciebie stracił kłopotliwy.
 Po miem mniemay byś miem mniemay, —
 Kłopotliwy, kłopotliwy moim, obawiając się kłopotliwy, —
 Kłopotliwy, głoś, kłopotliwy kłopotliwy, —
 Moim wielkość kłopotliwy kłopotliwy, —
 Kłopotliwy kłopotliwy, kłopotliwy, kłopotliwy, —
 I ja kłopotliwy kłopotliwy, kłopotliwy, kłopotliwy, —

Eximius wice twój. Xmiśta i duszną karę włosów
 : Max występnego który na twój wyrok czeka,
 : który xmiśnawidrona głowę ci przynosi
 : i jak o Dobradziejstwo sam ci o śmierci prosi. —
 : Oni będną w niepewności nim przemówię prawa,
 : Ale Ryment o inaszej rozkazuję stała!
 : Ona ci może drogę bezpieczniejszą wskazać
 : W tych pierśiach...

Stymena
 Tak bym miała krewią twią się kmaxu
 Wprze daci' prawo nayswie troych kemitę nie cpońona
 W tenexas gdyby sam włarna pogar daci obrona?
 it iexli' sprawiedliwoci jest ieszere na klemi
 W xmozę się ona prxeie, skargami moieimi,
 Lubi wreszcie cudox rękawoptakany w darze
 Kemitę, inia, uici i xbrodnia i ukarze.

[illegible]

Hymna
 A mnie ię chęć dawaj
 Chęć do Arważego Liou ts zę, o mielic
 Onie zięcy chęć moję nielic, otobę, exiclic.
 Mam, tuchac' kwey młotów - lub kwey roxpaw.
 Nie... Tawa i Dyciu w grobie tego nieprubaw.
Pierwszy:
 Ach na te prawa, które xamnicx tak swięcie

116
Na grób Cyra na nowy miłości nakłacie,
Pomay, pomay Chrutna tego sera skryto
Dzieli nie pniek xamotę, daj mi smiere pniek to
Tey ja pragne, ta moie xyczenia, iis ci
Lor' iest smiere wporownaniu twozey ni enawisci.

Dymena

Ja ciebie mienawidzicie Rodryga

Powinno

Dymena

Niemoge

Rodryga

Takie wize potwara mata wystawia ci droge -
Xnana iest moja Xbradnia, mi toie nasza xnana,
Daniek sady xlosliwych na liebie powstana,
Lo powie xarna xawisi i potwara hanobna
Wspreda i o dla swej stawy, smiere moia potrzebna.

Dymena

Rodryga: sady swiata nie tworza mnie wcale,
Xarna iis na zmie potwara nie targnie xuchwale,
Cw-xem i sa ludzka ty mi nie odmowi chleby,
Te iis hocham, a moge pragnie twozey xguby,
Cudal iis narby i otuge, dregyst moia dusza,
Widlokiem, ktory hocham a utraici mure,
Ofiechay iis noc prxychyna. Orym ciemnem otoczy,
Ofiech w tym miceskanie ludzkie nie wyng, cie ocy
Tego klyho iednego wyrzute iis boie,
Klein moata tu niewaxona xnieci obecnosc twoia,
Swiat cety sprawidlowie, mogdy mnie obwinie

Rodryga

Niech umre.

Dymena

(Ciecy, ciecy)

Rodryga

Ow' chuech. uwyne.

Dymena

W swod kemeby i miłości woty owojmej mze,
W wyetko moie mu byca tako w wyetko powieca
Daruyie mi ba, iexli wyetymem moity,
Wao prowa, bys iis moie xyczenia xawisety.

Rodryga

O! nie xmena mi toci...

Dymena

O mzo.

Rodryga O Niba!

Tyter nam. ten dla byca wyetwai potrzeba!

Hymena
Móryga! Któż to mniemad!...

Modryga
Hymenis Kto wie czy?

Hymena
Leby los koniu szeregów tak bliski namierzył!

Modryga
Jaki to dzień! Jak straszne niebiosa przexnacenia?
Jaki talos nadzieia wroxpaw się xamienia

Hymena
O Polce!

Modryga
Ożalu! awyrotu: wagi!

Hymena
Aż nie stucham się, wiesz, iż, spierę to progi!

Modryga
Poyde, walczy! xrozpam;... Ożropne dni pżęcie!
Ożnieawistne życie, kwey xemnie ożxęzxi

Hymena
A iże! taki wyrot, pżex narowy! niebie
Hymena iedną chwile, niepżexyie lićbie
Alehad, i iak nappisnię, uwyway twe kroki!

Stawra
Jani! iak kolwiec straszne iż sta mnie wyroki!

Hymena
Ach zostaw mnie... Ożrutna, niechże twój pomocy,
Poyde, xwieńci! mg bolie młexeni: noy. --

Scena 6.
Wiziana na pokój Dyga.

Dyga sam.

Daxie nietrwate szeregów xawse nas omyle
Mappisnię: nadzieie, iedną niechże chwile!
E Nieba iakże boleć w tym sercu się oży!
Wozystko mnie pżestadnie, i wozystko mnie kwoży.
Gomex xuchwały! Gomex nie widzi, iż stonca
Odebrat stworną kargę. -- Ależ gżię mój otręcia!
Miy, Kierga, gżię go xnayde? czy w kżutney, ożli!
Ożigiy mł go iuz! Niebo wieżcie! niepoxoli
Co mi się wier ożxęzxiad wotri noemy pżmroki!
Daremmie go xleixity Ożxęzxi mne kroki
Nie raz utruixoniem w lbraxy xwōnięx
Kochanego Modryga xlawity oblię!
Nie raz ta ottoni xwikomym wōmem omyleta,
Lamiat dyga, iedną pżimny iedną do toni,
A tak mitym dla sera omyleta Ożxęzxi
Wwożę, by llo i wozpaw, xnaydowalem użxęzxi

Gdzieś się znalazł? Gdzie schronił? nikt mnie nie upomni,
 Przystaćcie strażnicy dworzanie i krewni,
 Leczba mnie ich proseraxa i umysł mój, Drzewy,
 Ach Nadróg niech mnie syć, lub w kąt, Panach i ziny...
 Coś to i ty, kłex, prochoz wto micyra nadekodzi -
 Deszczem, wotakane myśli, proiny uciśniony?
 Dni, myślisz, się... leś moja nadzieja idygnie!
 Spetnione chęci! - Dłże, powracasz mi Syna, -
 Słona 6 to

Siena 6ta
Ryego Kiergo

Hô-rug-gu i-c-x-x-x Nê-tô-ma-tô-tô-i-mu-ma-mi!
 Hô-xang! Hô-rug-gu

[illegible]

Nie do mnie ta pochwała do Ciebie należy.
 Po trójce to trzech było samych i tych trzech,
 Świadomy się stała, przodu, niebiosa, i honoru.
 Mogłem być mnie, odważnym, powiniem być.
 Ciągniesz dla mnie szczęście, jak nista odoła,
 Nie pędziłeś dostoja, tobie się podobna,
 Lecz wzbijasz się nadzi, niekiedy odemnie
 Bym sobie dawał, chociaż niekiedy i niekiedy
 Wiele ich nabył wiele, pochwała mi należy,
 Mógłbym serca mojego, by mi sam grzechy
 Niechaj mi coś nasyt, wspólna, wszyscy, starci,
 Lecz wólcie mi dobro, które sam sobie wywarłem.

Ja nika dla kwey pomysł xmiłości, walczyta
V ta mi, rancie młotnicy duszy prokawała,
Nowa, teraz wnym dera wółka się xawyna
Niegasiey wypelnitem obowiazek Syna.

Dyego

O iakie x tego stugu pishnie się wypłacasz
Dam ci ty lko dat xycie, ty mi honor wracasz,
O iak xycie bez stawy nędnym ied ciz xarem
Tak wimna, cyu ied xawnie, pomyxszasz ten darem.
Ale xwyxst' ty ataboi, po tak xwiednyx Dnie,
Jeden byłto ied honor, a kobiet tako wiele,
Kochowka, ied kochanie, powinno się stawa,
Ciek co morwisz?

Modryga

Dyego

Ksaiome powtarzam ci prawda!

Modryga

V kwiq, honoru moiego, tede umiać bronie
Luz do xorady młotki, chciat xebys' mnie xktoni,
Albox cyu nie wimna, kumle, xapowiaia,
Xo tniemowi niemoxhuo, Kochankowi xwieda?
Ty co mnie kyle kochasz, niemysmagasz po mnie
Abym xwieda, smych przy xigę dargat wiaro ti mnie,
Modryga smutna ofiara nayxut xych ptomieniu
Modkiei mogt się wyxci, lecz wiary nie xmienu
Kymeno, gdy mnie Niebo kwey xę ki prokawała
Kochawu iedna do smierei, dragi mi wyxawia!

Dyego

Chust umnie! Ciek Modrygu! skąd smiere' tak xkwapliwa
Kopoli krot i narod kwey pomocy wxywa?
Stuchay Synu mawowic, ttorych dumne sity
Miorax xsmotnie, bronu na xxy do xwiedayty,
Lag axcia, stototy, mocz obmie tona,
Takwo tu dinka korda xamyxtu dokonu!
Woxyatko xpryia na prais' i xbrojne xkrezi
Jasn awan xwextrany xuci na to xkrezi
Xgietk miasta, magty prostrach i ludu i dworu,
Lda się xymie nępnawa, nadkie, adproa
W tcy xwiednie pora pishet xkaiet xwiednie xwiednie
Ktorych xwiednie, do wad x xwiednie xwiednie
Na obronę, ncy stawy i kxyxody obny cie
Prxyxli mi ofiarowau dwoia, krew i xycie.

Opraćonisteś się Synu lecz waleczności masz,
 Lepiej w Krówi afrykańskiej umocować się
 Dłż stani na czele! Honor mierz się z przeciwnikami,
 Wylebś młotem ciębie na ławie miedzi kładę,
 Dłż niepryśniesz broni kamienia opieraj,
 A cębiś zmierej pragniesz tam z chwałą umieraj.
 Maonxie lecz wstąpił na obojbie błędnym
 Wydziału try nowego krota, i miłości bycia my-
 Albo naley powracaj w bixy na zwycięstwa
 (Dłż się mój) Naradowi pisanu przykładać miłość
 Stan' dż ichubę, dżych prawdę a kwośa od waga
 Sprawiedliwoci roztroi, tymenno prosteżę.
 Mierz dż się gtoś prowadzi na korygu dwa pole,
 Miety m młot wioloko Laurio na kochanku tonie wole
 Lecz na co dż mierz mierz chłystymuż stowu?
 Stuchaj mię exultata był waleczy gtoś woy,
 Biegnij Synu i dowieda krolowi w tery sobie
 He co w Strabim utraic, to dżychat miłości
 Dłż mierz akte Trucizę

(Akt Czwarty
 Scena I^{ma})

Sala dymentu
 Tymenno Elwira

Maonxie pewności Elwiro! czyś prawdę dykta
 Tak nie omylem prawdę mój Seiwella iata
 Wyproszczonym kochankiem, i chwałę chryka
 Uwierbia mierz serce wmladym wojownikom.
 Na wszyd wstajemy maonxie przy wozie wzięci
 Nagła przyniesi naprasi i nagle pierzchneli.
 Pami truch gadin bitwa nie trwata kacięta
 Zgromiony afrykanin poymani kacięta
 Zkrył ocalonego owoce rozprawu.

Tymenno
 O Mordryg to wykonat, byle mierzwa stany
 Elwira

Elwira

Uśmiam się, pamięć ma bezdusze ofrykancie Kłosa
Dawid Kłosa ręką jego pojmaną Kłosię na

Almena

Almena! to naderwy exayne nowiny przynosi.

Elwira

Lud w wra godnym xapale jego Dnia, głosi
Kwie go radosi, swoicy i celom i sprawie,
Alno tem bezpieczeństwa i Cyryany xba. bca.

Almena

Al Kłot po kyle Dnie tak jak przysięgł Kłosa?

Elwira

Devore swoiemu, smutkiem. Podryg nie xawierka
Lecy Dycy tak wiecym, uciężony, pienem
Dann dwoich, w koronach Dens w mied stawi przed Kłosem
D. tej iedney nagrody dla Dycy. chie kadeu.
Kłoty Kłot raki, i chętnie xwyisze, ogłodzi.

Almena

Almena! raniom...

Elwira

Almena, o tem, co te xnaay?

Plednieioxx, powrac do Kłostu...

Almena

Almena, do rozpaczy.

Do xemsdy! Alch Elwira wiec się, naderma,
Pomox wtem Dycy wolkę, pokonui, kaemna,
Chwala, go wy stawia aig - aia wobie Nieba.
Smiataybym się namysla, co mi xymie Kłosa?
Smiataybym winney Dycy odmauiat, ofiary.
Oto pierwsze nrogo jego odebrane Dary
Kłomionas inoiki uciężen i tek i xatoby,
Te Kłoty te xatoby, grobowe xatoby,
Dali te on do chwaly xatoby sobie obierat
Wtalo, mnie baxatoci wtaki blask przybierat
Miech go Marod, uwiebia, miech wystawia xgodnie
Mnie, w xatoby, w xatoby jego przyponio xbradnie.
Cyrync jest marny, tryumf, w koronach Dycy
Mwia to Kłow aptua, te ochyone xwiecie
Poyde, stany, przed Kłosem, Kłosta sit mi dda,
I xatoby jest iaku dla xatoby nagroda.
Poyem xym by Dmoy Dycy, co xiatat, iak xatoby,
Dak uwiadui, to Kłomiz, xatoby xbradnie xatoby
Poyde, xatoby, Kłomiz, xatoby Kłomiz, Kłomiz
Lui, Kłot, Kłomiz, Cyrync, pogard nie niemoza
ndchodxi

Przyjmij więc kastytione tak górze karmyły.
I Opowiedz sproszku ten bóg znakomity.

Rodryg.
Wrota wstępnie własnie postar, kiedy niepróżniacie
Osmieli dumna, napadła groźna Afrykanie
Poczt przyjaźni, których Cyllie mój zgromadził
Złoty de rozpaczy, drogi, przykładać mi radził.
Darmy Panie nie płocho bez twojego rozkazu.
Osmielitow-ślisz, ufać, moiemu Kelarui
On mnie syon przeciwni na od Bronu oddał
On bliski nieprzyjaźni do stawy zapisał
Przyjato miły Cyllie, i strachu wybierze
Wolałem dla narodu mi, dla mój umieru.

Meret.
Cóż ucygnit wiedziony zemsta i rozpacz,
Zwycięstwo przeblagane, prawa ci przebacza
Czuję strasę Cyllie, starań mych nie skępię
I nieszczęśliwej losie sam Cyllie kastytę —
Dokonać powieru... Rodryg.

Kamnia, dąty walczone szuki
Mojna otuka wiocła dziełne wojowniki,
Pigiet wyszto introduction wkradła nowa wila
Do trzech tysięcy, bitny kufiec pomnożyła
Wak góry Kycerowie cnota i męce kastyty,
Widok ten kastytione osmielił umyły.
Najmiej chiał stawać dzieł i pety ochoty!
Opieczył góziego wywaty Narodowe rotę,
Leciwie przy ucyllie szuki stanęły, szereg
Leciwie obrotę osadza, lecwi kastytę brzegi
Wszystko kastytę kastytę boiu, kastytę moiemi
Cale wojsko wmiterem kastytę na kastytę
Bron kastytę niewydać, góziego niewydać,
Góziego i cichoci obrotu, petytę obrotu
Kastytę kastytę kastytę kastytę, kastytę kastytę
Afrykanickich obrotu kastytę kastytę kastytę
Cecan kastytę kastytę, kastytę kastytę
Widny chwili port kastytę kastytę i kastytę
Przepraszamy ich kastytę kastytę kastytę
Port wolny bez kastytę kastytę kastytę
Wolność kastytę kastytę kastytę kastytę
Wystąpił lecwi kastytę, góziego kastytę kastytę

[illegible]

Al! wreszcie gdy ostatnia nadzieja stracona
Gdy już ostatni nadziei przy uł nogach kona,
Gdy rozpacz nawet przetrza, i tę, dopięro chwili
Chciał wodzą w miłe ręce ożre, i toż by
Pojmanych odczekał do twórego drworu,
Jako byś zebrał gdy brakti Maurio do odporu,
Tym spocobem w bitwy i wygrana nara

Scena 3^{ta}

Cix Alonzo

Alonzo

Wroble! o postuchanie hymna uprasna.

Wroble

O smutny Obowiazan, nieskrywane spowiadanie,
Oddał się, bna siebie wlych miysciach nastanie?
Dzięk! Alagz wiez Madryga nagrode pozyska,
Madryga ich zachwianie.

Ublir' się ixielny młodziowcy, niech aż kłótnia uciska,
je uciw'niem się oddala się.

Scena 4^{ta}

Cix bix Madryga.

Madryga.

Panie! rozpacz hymny nadto sprawiedliwa
Aż wryz ia xgon leycowoki honor pomoty wywa
Luz młotow' młucia tak tataro niegasna
Prorok o smierci Madryga, o smierci prosi wdarna
Bo młot iu xwyższtwo, to wawrzyny swietne

Wroble

Dzieli kocha xwyższmy to serce salachetne
Niech iedna chwila błętu wątpliwość oddali
I dwie tak drogie dla nas ofiary oddali, scali,
Nadchodzi....

Scena 5^{ta}

Cix Hymena - Elvira

Wroble

Corako młota, niech twoa kłótnia spocznie!
Juz ia wyxsz od kłótni xpodniety iayrocznie,
Pogromca Nieprzyjaciół! (kryty ranami)

Al!

Nie brzydnę się, choć cię sławę wolno mi być winy,
Uwielbić na cześć i łaskę. Bohaterakie czyny,
Podryg mnie i Krowi, powinności wypłaca,
Chyć cię rycerz nieprzyjaciół, mnie ofiarę kuraca,
Polguć nie kwiatami, lecz laurem ozdoby,
Gdym mojego bycia boiemu podobny,
Ale gdzie mi, namiętna, gdzie rozpacza uwodzi?
Jeż moce try wygardonowe ten mój głoś rozkłada,
Czyż podryg bierpiechny, Mary si, wielka,
Pierwszem nagrodę, wexmie, - i tuż sama regła,
Co mi bycia wydarta i brodnia, osmielona,
Plak mawrow pobonata, tak prawa pobona,
I za Krowi na wizketa, wgardę i ochyde,
La tryumfalnym wożem i dwoma Krowi idę.

Krowi.

A gdzie cię wstrzymamy, kupię ci, unosi?
Prawo o cenia winy nim wyrok ogłosi,
Czyż podryg ty ożoga, sam byłeś był winny?
Miedzy rycerzem a stawą, miałeś wybór inny,
Sub czy go zgonię tego, przestanię ty roci,
Sprytaj, si, tego krowi, sama go chceś bronić,
Może i teraz nawet drezkiewicz mi skrycie,
Jeż dla siebie ocalam, Kochankowi rycie.

Almena.

Co on miałoby, obudzić, dżon męgo daria,
Sprawca miewszyci ten bycia mojego mordera.
Przebieg, takie tu mato moie wrywdy wazę,
Jeż za okrutne taski, coż nowa mi kawa,
Jedną mi iessere Plubę zostawity dżog,
Miedzy i sprawielliwosci wyiebrać nie mogę,
Ofiedy Krowi na wyistymym sam wobronie i stawę,
Miech więc ożę przemowi, gdy umiśkity prawę,
Wy ixtachetui, Rycerze, których dżielne dżonie,
La klubę maia, walerye wnieciwinych obronie,
Co nicraz pod Gomorem skaczkalisie bosa

Wam ja powierzam xerustę i cierpienia moje
 Niego do tej wyprawy try mnie powioda
 Ja ręka niechaj będzie xwyższej nagroda
 Dozwól aby ten rynek dla wszystkich był równy

Pról

Wem w Państwie mym przyięty xwyray standardowy
 Pod proxiem słownego karania bezprawia
 Xwylepochył wocowni xwo byxynę porzucia
 Wtyluc to są wyroki i losem oręcia
 Nie karowe obrona niewinności xwyższa
 Tak wziępliwego sądu xatenu nie nakaza
 I drogiego mi życia na xgon nienawista
 Dęli Modryj dat icca, nagany przychyne
 We krwi nieprzyjacielskiej xagladził mi winę

Dyego

Ah! dla niegōx to bōlu obalox xwyżsiai
 Którym się laty narod od wieków piodai
 Co na to xardroci powie? co poddani twoi?
 Kto rozparły tarcę, bronu potykać się boi.
 Kto go twōia niewerxona xastania opiera
 A tey walce gōcie mōżnych emier lub chwata xreba
 Panie! oddat te względy niech bitwą xarkyna
 A Dęli się Gomer ofiar dopomina
 Stawy syna moiego niewolxymny xakarem
 Co xelarem porzukać, niech bronie xelarem

Pról

I tak żywym xapatem sam Dyier mię błaga?
 Xobrze niech się boi xacxnie, niech sądzi odwaga
 Ica iakix ma warunek, to xrwawe xpoikanie
 Dęli iena, xcalery iysige ryle powstanie
 Xyrcze xachęeni tak pizhna, mōxicia
 Mōż po mōżu do bitwy iść bōg Keliq.

Nie brzydziej, niż zwycięztwem wolno mi być winy,
Uwielbiam, rąchem i kłaniam, bohaterów i czyny,
Módrzyż mnie i Krowi, powinności wypłaca,
Kwyciężył nieprzyjaciół, mnie ofiarę kuraca,
Polguć nie kwiatami, lecz laurem ozdobić,
Główny mojego życia boiemu podobny,
Ale gdzież miż nadzieja, gdzież rozpacz uwodzi?
Też mnie try węgardonie ten mój głóg kaszkodai!
Hyj Mordryż, bezpieczny, kary się nie bój,
Cierpem nagrodę, wem miż, - i tak sama reja,
Co mi była wydartą i brodną, ośmielona,
Pali macerów pobonata, tak prawa pobona,
Via, Krowi na wiskata, węgardon i ochyda,
La tryumfalnym wożem, idwoma Krowi i dca -
Krowi.

Ale gdzież mi wistymany kąpić się unosi?
Prawo ośmiu winy nim wyrok ogłosi,
Czyli Mordryż by ośroć sam byłby był winny?
Miedzy żyćiem a stawa, miałby wyrok inny,
Sub wy go zgonię tego przestawieć try roni,
Sprytać się tego kawa, sama go chce broni,
Wroć i teraz nawet drękniew mi skryć,
Też da ciębie ośalam, Kochankowi ryć. -

Hymena.
Co on miałby obudzić dłoń mego serca,
Sprawca nieświsty tu była mójgo morderca.
Przebieg, takie tu małe mnie przywidy wają,
Że za okrutne łaski i kłaniam mi kają,
Jedną mi i ośm Pluba zostawili drąg,
Miedzy sprawiedliwości wyiebrze nie mogły,
Miedzy Krowi na wyistymym sam w obronie stawa,
Wich więc ośroć proemowi, gdy umiędzy prawa
Wy oślakietni Krowi, Krowi, Krowi, Krowi, Krowi
Za klubę, maiz, walezy, walewinnych obronie
Co miedzy pod Gomerem stacjonalisue boe

Nam ia powierzam xemstę i cierpienia moie
 Niego i tey wyprawy try moie powioda
 In ruka niechay będzie xwyższej nagroda
 (Dobrowol aby ten wyrok dla wrotyłkich był sauny)

Przeł

Sen w Państwie mym przyięty xwyższay starodawny
 Pad proxorem dusznego karamia bezprawia
 Kwailepszych wołowuio byxynę prozbawia
 Mylnie to są wyroki i losem oręzia
 Nie xawozie obrażona niewinnou xwyższia
 Tak wątpliwego sądu xatens nie nakazia
 I drogiego mi życia na xgon nienawazia
 Dziel! Modrzyż dat iśca, nagany przyxynę
 We krwi nieprzyjacielskiej xagladzić mi winę

Dyego

Ach! dla niegōi to brolu obalasz xwyższia
 Którym się cały narod od wieków podaje
 Co ma to xarostu powie? co pōdani twoi?
 Te wparły taskę bronu potykać się boi
 Te go twōia niewczesna xastania opieka
 Ci tey walki gōcie męxynich emiere lub chwala creka
 Panie! oddal te wzgledy niech bitwa xarzyni
 I Dziel! się Gomer ofiar dopomina
 Stawę dy na moiego niewstixymu xanaxem
 Co xelaxem przyxkad? niech bronę xelaxem

Przeł

I tak żywym xapatem sam Dyie mię blaga!
 Dobrze niech się boi xacxnie, niech sądzi diwaga
 Lecz ia nix ma warunek to xrwawe spōikanie
 Dziel! iśca, xwalery dy się xglę powstanie
 Dyenne xuchę emi tak pizłmę mōxicia
 Cłgi po męzin do bitwy iś bęq keliq

Trzebaż na tyle siłow wytańcui! Podryga
Nie ta na takie walka, niechaj spór rozstrzyga,
Wytieraj więc łymeno, sąż skutki przylegaj,
W po skłonieniu białwie nie więcej nie gadaj. —

Łyego

Choćby ten więcej strachu powstało mściwicieli
Każda, a dany i miłość miłwa mu udzieli
Dla tak ślubu nagrody co go wstrzymuje? xda
Wreszcie kogóż to ptucha odważa powoła?
W kim najgorsze przeinacza...

Sanher

Durkajmy i we mnie
Na te zawieszne rozstrzygnięcia niechaj, niechaj
Pojcie, doświadczyć sity wboju niebezpiecznym
Aby pozmienić nam wiośń ptochym lub walcym
Pozwól Panu przypomnieć twoje przyrzeczenie
A i alchaz rozkopaj życie powieź, łymenie —

Stron.

Łymeno, czy stęg rękichuś Podryga głowy?

Łymeno

Tali przyrzekam...

Stron.

Na iutro Sanher bado gotowy;

Łyego

Nie strachu niepotrzeba do iutra odkładać
Kto ma serce, ten nawożę gołw broń, wstadać

Stron.

Niechaj sporne katowice nowawe skonczył boi,

Łyiego

Dość odpowiadaj gdy dxieta opowiada swoje —

Stron.

Przeuj po tylu trudach, niech odryjka sity
Aby się takie walki wzywają niezmienity
Niech lud wie że nie walcam i przymusem i gniewem

Str.

123
Nie się zbrydnę, takim krwi ludzkiej przelewem —
Ami ja świadkiem będę, ni twoi dworzanie,
Aryas iano będą wśród walących stanie,
Wielk obadwa drzotaia, iak mżni: thycerue.
Zwijizxa xmoicy reki nagrode, odbierne. —

Rymen
O jak okropny wyrok,! aże krotu co czynisz,!

Wyrok
Proimo i wtarne serie, i nie biova winisz,
Ktorego tak statecznie, xemsta twoia siiga
O kis' ugrzyx, lub zwijiztwa, albo xgon Nadryga —

Monie aktu 4^o

Akt Piaty

Scena I^{ra}

Nymena Nadryga

Nymena. —

Nadryga! iegoz to widzę? i jakim exotem srogi.
Smiesz takis obecnoscia kucwazai te progi.
Oddal się o niebauny, swiabimzi to stanie,

Nadryga
Przechodze ci ostatnie oddai pomegnanie,

Ta swizta mi toz ktora, serce moie pata,

Deszere mi raz przed smiercia, widzieli ię karata,

Niechay twoy wyrok taskawy, nim wbitwie poligne,
Spoyrzy na niewxzonego. ...

Nymena

Dixier umrze!

Nadryga Odiegnie!

Arabia iur rest pro mowony wyrok się uisci,
Ty xahonixyx mżexanie, wiekney ni nawisci!

Nymena

Dixier umnu? Don Sanchez, tannie iud potgny,
Leby na iego widok drzet twoy raz umygd mżny,
Czyli orxa kucgo mżnyszk obronie?
Nadryga do watti idzie, myśli o zgonie.
Przed gonixem nie xadrixat, i tam sama uglea,
Co mauroid pogromita Sanchezu się uglea.

Ex mxi:

Modrzyg

Jó dwakroć snie mi wboim widziała liexyxa,
Gdy siebie ię brnił, tego mi nieprzyxna,
Nie przyxna, ię Sanchez xatwoży mi xatad?
Lę mi lixiu de Walli ię Harvi powolat,
Widziac xę nieumiem, konęce na ohyxiu.
I nie drogię niemam gę o honor xixie,
Nie Hymen darenna rest swoia obawa,
Smierci na którą idę, niepotęgi stawa.
Niepowidza, xem niemiał Sena do obrony,
Kęm odwadze usługu, xem poległ xwaluoy,
Owoxem potęmnoxi losu mego poradzoci,
Uwienixiazi tal drogi at moicy mi toci.
Powoloxi xiat xę Modrzyg w xalachetnym xapale,
Naydroxię xwiakxi Sena mógł powięci xiwale,
Kę po dwakroć wstępowat iako xucił młotkami,
Wła stawy stracił mi toci, xęci dla bochanki.
Xoxeniet choxię go mi toci porzucił xęci,
Honor xwoy na Hymen, Hymen, na xęci.
Tal wix i smierci ktero, swoia ofiara uxięci,
Stawy moicy nie xami, nie xaki namięci.
O ten xaxxi i mi xwyda, mox xgon do browotny,
Kę do pomoxxięcia lixię, iam tyto był xadny. -

Hymena

Dobro, widzę okrutny xamiare nie xmi xix
Xęci, xnie xawidxi tas' honor nato xenię,
Xexi i mi toci moia droga, xięci byta,
Dox xnięxi te sluby, ktere xoxpac xaxxi ta
Xiwale... nie xoy xnie xas xebici prawo me xxi xxi xxi,
Nęgo ktero moia nie xawidxi duska. -
Xxi i wixey mam mowii i xxi xxi xxi.
Xattem xxi xxi, xattem xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi i mi toci, do ty wali wiedla,
Xxi i xxi xxi Hymena xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi - nie xxi xxi, xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.

Piercyg

Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.
Xxi i xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi xxi.

Sena

Hymena i i i i i

191
Gdy wprowadziszonych strażach stonżliomy xblisnu
Starty zię widniy chwili i pieresi i miecie,
Modry nad moia gtona uos wstrzymuige rzece
" Iloz, rany niepowna, uigraua, xostawie
" Nielei wluoin rzece serce tż rzece, xanruauie
" Drogim uos w moich uerach tto dymeny broni.
" To mowiaie zioay angz wy kwea, mi xetoni,
" I tly tyllio xwy uigraua domaga zię uoy
" Dym smieci i xiyuie xtoxyd przy nogach dymeny,
" Przy xed tny pro dymeny / ty i xadixata na wiolok angia
" Nie drwa, zię Modryg rzece i ciebie xwy uigra
" Pa xas' lat sklinu, w sercu przytumiouge xigra,
" Chociax hyle uigraua xxypliwym zię xadix
" Goy ten dieri aptadany xmieria na oke xoy,
" A uisna, mitali chstnio xtwierdxiu, Niebozy -

Aproh.

Omittai iux loskomioia nowy pomoty, uxywai,
A niechiczy sako xstachetny mitali, uxywai,
" Mitali, uixiad tto byue xxyuoyiny uixidi,
" Na grob gonuia mitali, powotai mitali,
" Mitali, i xopate xumoty dla kxywody obnycia
" Ty xchwi sako drogiego nie xxyuoyiny xiyu -
" Proxiat wlylu ual kach ocali od xgily,
" Angz i lante Niebo, xwoie ka nim xeluby,
" Xtemien ten uxyuoyiny kwea nie xxyuoyiny xota
" I ayie uixy uxiar wyuagat nie xota -
" Wyptatitot atly uixy uxiar powi uoyi,
" Coko tto xxyuoyiny uos kwoiey mitali. -

Scena Ostatnia

Lix i Modryg. - Jeli na proci dymeny /

Daruy Niebo, i mitali uoyach mego Pana
" Niebo mi uoyuie przy uos, uoyuie Niebo,
" Sani, nie ouagrat wyuagrat, proxi
" Ilo xax uoyuie atow moia i przy uoyuie,
" To serce liebie petye nie uoyuie uoyuie,
" Cui uoyuie kwoiey, ani kwoiey uoyuie -
" Uoyuie uoyuie uoyuie, i lo uoyuie pomoty mitali,
" O glos rozkazy, powi uoyuie uoyuie xotato -
" Potrebax kwoiey uoyuie mitali uoyuie uoyuie,
" Potrebax pro uoyuie Niebo, uoyuie uoyuie uoyuie,
" A boayne xxyuie uoyuie uoyuie uoyuie uoyuie,
" Uoyuie uoyuie uoyuie uoyuie uoyuie uoyuie

Szeli takim skupem swia xbradnie, xmasie
Na wioxy etko sz o smieci, woxyskiciego dohaze
Lux ierli' swia pomsa sz paxwiy mni xciya
Enieda sz paxettagai' tytko krowiz' Moirya
Proxiu mni po szia paxiwsunie powstax
Proxiu... ty sama tytko wytozyc' sz xciolax
Lux niech sa xrowi' ofiaru, swia winz, xmyie
Niechay Moirya po xgonie w hucim weni xyci
Ty xgonu mni paxgniesz, sa swia paxmizci
Niech grobowie Moirya tuwa sa swizci
Powu' xasem xawexeni wih iego upygnat.
Sobz tyt' ciebie nohet, sa swia chwaty xgnit.

Stymena

Proxiu... wy xora nadesunie xmylic' sz mni w hucim,
Tytko ofiaru witali... niech mni toxi nagraix.
Krolu' tuotem Moirya wianam to wyxunie
Lux wia kicy xci to chwiti, wiaa okropnym i tani
Mia tabym Moirya wni paxmizci' chwale wianu
i' toha, tytu mni paxmizci' ofiaru.
Sahie, krodki' xas mni wyxunaxax xatobie
Muxen' smierci' xoxpaxu na licywoshim grobie,
Uch Panie, ty xowolixo niech ty mni paxmizci
i' lub iten staty sz oltamie mni xatobie, winz.

Opis

Cuius te i' Stymeny nieubli' chwale
Niechay xas i' licyxuna chwiti lux xale
Exanue ona paxmizci' tak witali' mni
Ty Moirya xciwizci' nieckhici' orzi
Johualis' mni mni xciwizci' nasxi brxi
Jahes' ty nowy xanue paxmizci' xxi
Dox daly xanue woyu, sa witali' i' xciwizci'
Opowizci' ten tuu wihy xciwizci' xanue
Na samo paxmizci' lyda upadna mni
Ten co sz Panem nasxiw' niech sz xciwizci'
Itan na xile licywostwa niech nasxi paxmizci'
sa mni xanue wihy xciwizci' i' xciwizci'
sa xciwizci' xciwizci' xciwizci' mni xciwizci'
Pawne xciwizci' mni xciwizci' xciwizci' xciwizci'
Proxiu... i' nowy xanue, nowy chwale, xciwizci'
i' xciwizci' nasxi paxmizci' Misha i' Otkar

Podryg

Wojnę rozkazem wzięty pędzić i dowodzić,
 Jak przytórz chwilić na taką nagrodę,
 Kogóż siłnieszka wstąpi do zwycięstwa wiodła,
 Honor, miłość, Elymena, a to moje góła. —

Okrol.

Stosną, w męzowie i w mnie naderż, pokładam.
 A gdy losem dymenty i sercem ich wstąpiam
 Dwoje cxyta, na honor niemytnie prębtaga
 O cxa i swoj Monarcha, i swoja odwaga. —

Wojnie Szluki.

